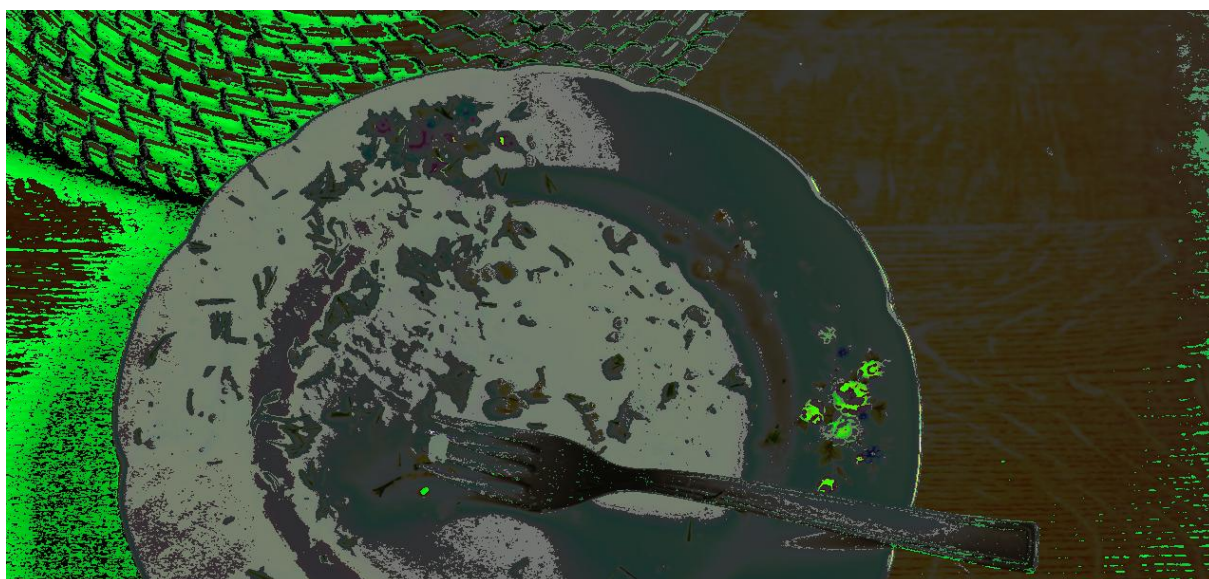


Marcin z Frysztaka

i

Miasto zguby



11. #09 Słowo wstępne.

Wielkomiejskość, co przyczynę. Jaki spis, jest pelerynek. Jaki cis, co się przekracza. Nowy zwis, tu ubogaca. Nałogowo, i tymczasem. W pełnym zgraniu, mym kutasem. Na szukaniu, akcja trwożna. Wielkomiejskość, no więc można. I sposoby, tu rozpuku. I zawody, może w druku. I powody, objawienia. Wychodzenia, czyżby, z cienia. Tej etiudy, ponadczasność. Tej tu zguby, ubogacą. Tej marudy, co jest branie. No i dalsze, przekazanie. Na wezbranie, dalej w tonie. Na szukanie, w zabobonie. Na zbieranie, jakim cudem. Znaczący chwytem, który lubię. Ponadczasą, i wezbranie. Ponadklasy, na czekanie. Te kutasy, ujeżdżanie. Takie czasy, drogie panie. Się wyrobić, i się wzięło. Wielkomiejsko, się ucięło. Bo ten wykład, co się zmieli. Bo ten przykład, by widzieli. Zaniedbania, i rodzaju. Wielkomiejsko, w wielkim gaju. Na królestwo, takim szumem. Co tu spotkać, więcej umiem. Zawrzałości, na legendę. I ilości, tym przybędę. Na jakości, co się zmieli. Ponadczasą, i się wzięli. Tym kutasy, na sprawdzenie. Jakie klasy, uniżenie. Jakie masy, się stosuje. Uniżenie, co poluje. Wybrodzenie, tym rodzajem. Wystawienie, nowym hajem. Umówienie, co się przeszło. Może dalej, mnie obeszło. Gromadzeniu, akcje nuty. Wywodzeniu, na waluty. Przewodzeniu, tak być miało. I się tak, tu okazało. Tego sterczy, i jest panem. Ten wisielczy, chęć tarpanem. Ten którejszy, co też umie. Niegdysiejszy, w tym rozumie. Na epoce, trzeba stawiać. Na klejnocie, się zabawiać. Na wywodzie, będzie granie. Wina- znaczy, poczekanie. W tym kozaczy, i na względzie. Wielkomiejskość, w tym urzędzie. I królestwo, jak przekracza. Jakim tłumem, się naznacza. Tym rozumem, próbowania. Tym tu tłumem, na wyznania. Tym gdzie chlubę, ponieważ. Jakim cudem, że ekierka. Zostawienia, co i znoje. Umówienia, na podboje. Wystraszenia, co mieć było. Wielkomiejsko, się skończyło. Czego sęk, na zgranie powiek. Czego stęk, się rości człowiek. Czego żer, i nie przekracza. Jak rachunek, skoro praca. Na tym tłumie, i w tej bliźnie. Na wyczułem, i w mieliźnie. Na wysnułem, co mi dane. Jaki wytłok, przekraczane. Się wystawi, co mi było. Się poprawi, na zliczyło. Zaniedbania, jakie grosze. I witania, to kokosze. Zaniedbania, podobnego. Ustawiania, co do tego. Wystawiania, co mi było. I dlaczego, się skończyło. Na jednego, jednym paszem. Wspaniałego, tym judaszem. Na całego, teleranek. Jak wątpliwość, tu ubrane. Społegliwość, na tym zgrzycie. Wielkomiejskość, wciąż w zachwycie. Na tą zbieżność, się przydaje. Wielkomiejskość, to uznaje. Czego żer, i pamięć władna. Czego ster, na tak dosadna. Czego sęk, na się rymuje. Wielkomiejskość, początkuje. Tym panią, takim czasem. Tym wątpliwość, że judaszem. Społegliwość, w jakim trema. I widoczna, ta egzema. Co jest w stoczniach, się przymusi. Co potoczna, żerdź udusi. Co ta wzroczna, i sumienie. Jakie tutaj, ucieszenie. Wielkie miasto, co na sprzedzie. Jakie ciasto, i dowiedzie. Jakie masło, smarowane. Wielkim miastem, przekraczane. I rubaszne, dalsze próby. I te straszne, wciąż rozróby. I ugaszę, co jak umiem. I wymogi, tym rozumem. Wydawania, na pszenżyto. Uznawania, należyto. Wyczekania, co mieć było. I dlaczego, się skończyło. Na całego, pomów wielu. Przyjętego, przyjacielu. Ugiętego, na wyżynę. Traktowaną, jako spinę. Wytrwałości, oba końce. Wielkie miasto, w tej biedronce. I to ciasto, co się zwróci. Te wymioty, nie ukróci. Anegdota, co są próby. Na wymioty, w tym rozróby. Wodoloty, pamięć wszelka. Na wymioty, ta butelka. Obeznania, konkretnego. Wyznawania, co do tego. Wydawania, co w pamięci. Wielkie miasto, tutaj w rłęci. Na to trzaśło, i pokusy. Na to masło, i zakusy. Na to drasło, upodlenie. Wielkie miasto, zawsze w cenie. Się wygasło, na to umie. Się tak trzaśło, na rozumie. Się i zastój, na słów

wiele. Się posmaruj, skoro ściele. Wydawania, i konkrety. Przedstawiania, tu podniety. Wystawiania, co mieć było. I dlaczego, się skończyło. Na całego, co ramiona. Odwrotnego, w zabobonach. Na wspólnego, i wykaże. Pokój cały, moich marzeń. Doskonały, się uwiodło. Dyrzymały, na co zwiodło. I wspaniały, jak sumienie. Takie czasy, uniżenie. Jak kutasy, i ich strumień. Jak zależność, tych naumień. Szybkobieżność, która zwróci. Na zależność, co się kłóci. Ideami, i tych wiele. Powodami, przyjaciele. Koligacjami, jakie zdrożno. To rodzina, wszystko można. I w witrynach, się przymusi. I dziewczynach, jak na rusi. I przyczynach, oniemiało. Co się w mieście, mi dostało. Naród wreszcie, i przyklaska. Na podeście, jaka łaska. Na tym dreście, i wytrzyma. Na podeście, jaka kpina. Zależności, i tak wątko. Na ilości, jakie żądło. W zajadłości, jakie spady. To są znane, tak roszady. I poznane, akty woli. I spływane, co pierdoli. Wymawiane, jakie umie. Wyrabiane, w tym rozumie. Pozostanie, co jest piękno. Wielkie miasto, jak tu stęchło. Popychanie, co jest w żalu. Wielkie miasto, jeden paluch. Na rozstaniu, takie rzeczy. Na błaganiu, w tej niecieczy. Na wystaniu, oniemiała. Jaka błagać, że przestała. I wystoje, które umie. I podboje, w tym rozumie. I wystoję, wszystko jedno. I podbojem, na pokrewno. Oderwania, i przyczyny. Wyznawania, jakie winy. Przedobrzania, i mieć było. I dlatego, się skończyło. Na całego, cztery susy. Na dobrego, że konusy. Dostatecznego, taka zwrotka. Położonego, na okropna. Zostawionego, na tak umie. Wyłożonego, na tak zrozumie. Zostawionego, tak mieć było. Wykończonego – to chyba miłość.

Dalej nie będzie, to odebranie. Jak tu na grzędzie, to jest czekanie. Jak tu w urzędzie – co nam przekaże. Oto jest miasto – na miarę naszych marzeń!

Wszystko odwrotne, czy coś zespoli. Wszystko kłopotne, na co kto woli. I wszystkie stopnie, na zaniedbanie. Przebierasz nogami, na to czekanie. I wyrabianie, co tu umiało. I pozostanie, co się tu stało. I ta książka, co to nauka. W tych obowiązkach – ta jedna szuka. I pozostanie, co są chwil spędy. I naczekanie, na te rozpędy. I wyznawanie – tak kiedyś było. Jest, będzie, było – bo się zdarzyło.

I poczekanie, które na końcu. I wyuzdanie, w większym tym słońcu. I narzekanie, co się stworzyło. Jaka ta książka. Jak bardzo zmieniło. I te wytwory, co w większym szoku. I te pozory, w tym obiboku. I te wytwory, na obiecało. Wszystko co ważne, z nami tak zostało.

I te skarania, co są tym cudem. I obmawiania, widać marudę, mojego zdania, na tu co przyszło. I doczekania – oto jest przyszłość!

I wybierania, co dalej głosi. I wyczekania, jacy są drożsi. I wyznawania, jak się zaczęło. Jak wielkie miasto, na mnie wpłynęło. I ten tu sęk, na zgranie powiek. Jaki tu stęk, w tej jednej mowie. Jaki to żer, na obiecuje. Oto historia, której nie żałuję.

Marak S. Wilke

STRAGAN

Jednym pomysłem
I się zagraca

Jednym tym zmysłem
Na taka jest praca

Jednym i skisnę
Tutaj zostanę

W tym wielkomiejskim
Zwę go straganem

Miasto zguby

Co zakupy, co je trzeba. To półnuty, może sprzeda. Jak zasnuty, się tu miewa. Tak przydaje, że dojrzewa. Poczekania, może troszki. Przemierzania, nowe zgłoski. Wydzierania, na się chmieli. Zrobić tak, by wszyscy widzieli. I się ściera, na tym farcie. I afera, co za wsparcie. I doskwiera, na pokusy. Jak afera, to zakusy. Na preimera, taka racja. Się stosuje, na frustracjach. Porównuje, co jest zbytem. Może widok, tym zachwytem. Na uchwyt, tak ośmieli. Na te zbyty, by widzieli. Na zachwyty, co jest zgrane. Termin, oraz przekazane. Co te trąby, i się święci. Co te bomby, kwestia chęci. I wątroby, jakie susy. I pogody, pegazusy. Na rozwody, jak się zdało. Na pochody, tak ustało. Miochody, jaka draka. Co próbuje, niepoznaka. I stosuje, jakim prawem. Porównuje, tu z ustawem. Podpisuje, co jest zgrane. Jaka ręka, tu wybrane. W ornamentach, tak się spyla. Na zachętach, dla motyla. Jaka piękna, w przezorności. Co się rodzi, w tej całości. I nie szkodzi, się zawiąło. I powodzi, tak zostało. I zaszkodzi, co są stresy. Wymagane interesy. Na sprawdzane, co tu pękło. Wycierane, jak ruch ręką. Zanadrzane, co z litości. Wyjmowane, nowe ości. I zadane, z ceregieli. I odstane, ku niedzieli. I wybrane, jaka łaska. Co tak tu, uszami mlaska. Na sposoby, i tu bytu. Na wychody, w tym zachwyty. Na powody, te wybrane. Jaki zachwyt, łać szampanem. Jakie źródło, i zwycięży. Te podboje, orszak męży. Te wystroje, na przymusi. Może sprawdzić, w wielkiej rusi. Na odstępy, co zagrane. Firmamenty, przeleciane. Postumenty, się uwiodło. Może wytłok, większy wiodło. Na parszywość, gronostaje. Społegliwość, się przydaje. Na uczciwość, jednym susem. Zamierzenie, się konusem. Na antenie, będzie władna. Na bezczelnie, i powabna. Na tym chmielnie, zostawienie. Co jest powab, zawsze w cenie. I cechował, co się wyszło. I skutkował, może przyszło. Prorokował, na tej stracie. Znać to, jazda na szmacie. I się ścierpi, jaka droga. I pochlebni, list do Boga. I Ci względni, na uznanie. Tak się niesie, pojednanie. W interesie, się uwiodło. Na tej desie, nowe siodło. Na ekscesie, jakie czółno. Może smażyć, dalej gównem. Teleranek, i przyczyny. Obesrane, odleżyny. Nakładane, co odwrotnie. Może będzie, tu zalotnie. Jakim trybi, i ma susem. Jakim grzybi, pegazusem. Jakim chciwi, i zostanie. Tak prawdziwe, przekonanie. Co zostaje, pamięć głodna. Co przydaje, się pochodna. Co zostaje, na stracenie. Ewidencja, na życzenie. I wątrobi, jak przekazem. I pozwoli, co zakazem. Imię doli, i dolina. Jaki licznik, rozpoczyna. Na się kłębi, jakie spory. Na następni, to koloryt. Na pochlebni, zaczynanie. Jakie miasto, ma wyznanie. Co tak zgasto, jasność nasza. Co to ciasto, dla judasza. Co pochlasło, i próbuje. Jaki judasz, porządkuje. Co w zakupach, na myśl głodna. Co w klejnutach, na dochodna. Co zasnuta, na te knieje. Jakie racje, ma nadzieję. I narrację, jaka przyzna. Obligację, na mielizna. Windykację, i próbuje. Jak się niesie, oszukuje. W interesie, tak zachodzi. Na tej desie, się swobodzi. Na kretezie, i ujmuje. Interesy, nie żałuje. I ekscesy, która głodna. I te desy, na swobodna. I te kresy, urojona. Jak w swobodzie, oznaczona. Co jest sztych, i co do tego. Jaki kich, i na jednego. Jaki zbrzydł, i się przestrasza. Jaki kwit, numer judasza. I wątpliwość, którą zdaje. Gadatliwość, na zwyczaj. Społegliwość, jakie źródło. Ja judasza, tu się boję. I annasza, to są krzyki. I zagasza, narkotyki. I ta pasza, pamięć głodna. Dla judasza, wciąż swobodna. Co zachwieje, na te sprawy. Co prądzieje, dla zabawy. Co się chwieje, dalej umnie. Co prądzieje, tak rozumnie. Na zestawie, i tak brane. Na ekstazie, podebrane. Na wykazie, się przeliczy. Co w zakazie,

zakotwiczy. Taki sznur, i ma dwa końce. Taki bór, na te zaskrońce. Taki twór, na porównuje. Co zaskrońce, oszukuje. Oba końce, sterowanie. Jakie słońce, na wezwanie. Oba końce, i się niesie. Na zaskrońce, w interesie. Tak próbować, oba fajna. Na wnioskować, że rzecz fajna. Na stosować, próbowanie. Się przeliczy, na uznanie. Tego zgiełk, i tęga pała. Jaki pełk, się tu podwaja. Jaki szpieg, na tej litości. Co jest miasto, porządności. Gdzie to ciasto, co próbuje. Gdzie to miasto, oszukuje. Jakie ciasto, tym i przeciw. Wszędzie jasno, imię rzeczy. Na sposoby, pamięć władna. Się przechyli, moc dosadna. Się ukwili, i sposobem. Traktowane, jak nagrodę. Odebrane, tych tu przyczyn. Naczekane, zostać z niczym. Naspawane, w tym i przeciw. Zajrzałości, imię rzeczy. I konstrukty, tak się niesie. Akwedukty, w interesie. I obstrukcje, tęga pała. Ewolucje, się podwaja. Tego szyk, i trza próbować. Jaki znikł, na można chować. Jaki kwik, i pozostaje. Co właściwie, się udaje. Na te burze, i przyczynki. Na tej chmurze, telerynki. Na posturze, próbowanie. Telerynek, na uznanie. Jak dziewczynkę, w pełne granie. Jak jedynek, na skracanie. Jakich kpinek, i w zazdrości. Sum jedynek, w porządności. Co zawałem, na co skacze. Co annałem, już nie gdcze. Co banałem, i tak chmurzy. Nie przeskoczy, jak się burzy. Tego zgiełk, i jedna racja. Jaki pełk, na tych frustracjach. Jaki zmięłk, na pamięć niesie. Założenie, w interesie. Co plecenie, pamięć głodna. Co jechcenie, na dochodna. Co tworzenie, jakim zbytem. Moc poprawna, kolorytem. I ta składnia, jak się wtrąca. I powabna, strona końca. I niezdarna, jak ta próba. I zakładna, na maruda. Obejrzenia, i przyczyny. Wystawienia, czyje winy. Zostawienia, co rodzajem. Przydarzenia, tak zostają. I wątpliwe, co jest droższe. Spolegliwe, może groszkiem. Na to chciwe, i się ścierpi. Na dotkliwe, strona chęci. Zaznaczania, i przyczyny. Stosowania, czyje winy. Dokowania, na przymusi. Jak przeskoczy, tu na rusi. Co onegdaj, trzeba śpiewać. Co na przestrzał, tak się miewać. Co na ruszał, jedną radę. Nie poruszał, na przesadę. Tego styku, jedna racja. Na patyku, tak frustracja. Suma bzików, i zbieranie. Jak patyków, zawsze w planie. Pozostanie, i umiało. Na czekanie, tak zostało. Na zbieranie, i wyciągnię. Podbieranie, może mądrze. Na tym planie, pozostawi. Co składanie, na żurawi. Co zostanie, atrybuty. Nabieranie, moje buty. I zostanie, co się zwiodło. I ruszanie, na powiodło. Zawsze w planie, i przekaze. Podobanie, w tym koszmarze. I zasnuci, na tym wzięcie. I wyzuci, na ujęcie. I klejnuci, musi śpiewać. I zasnuci, tak się miewać. Na koszmary, jedna droga. Na annały, list do Boga. Na śpiewały, na przyczynę. Jaką Bóg, sprawuje winę. Zaniedbania, jedna głodna. Ustawiania, na dochodna. Przywłaszczania, suma śpiewu. Zagarniania, i w tym chlewu. Na zostania, co się rości. Wybierania, może pości. Stanowiania, na przyczynę. Podbierania, czyją winę. Tego zgiełk, i tymczasem. Jaki pełk, z płonącym lasem. Jaki zgiełk, tu pamięć głodna. Porządkuje, na wygodna. Tego system, musi śpiewać. Tego liznę, na się miewać. Tą obczyznę, i moc władna. Co zawróci, na dosadna. Jak się kłóci, i zawodzi. Jak zasnuci, w tej powodzi. Jacy struci, i się chwieje. Co zasnuci, ale dmieje. Tego końca, musi śpiewać. W tych zaskrońcach, tak się miewać. Suma końca, co ukorzy. W tych zaskrońcach, tak pomnoży. Uporczywość, i w tym prawda. Spolegliwość, tak od dawna. Na wątpliwość, będzie brane. Uporczywość, - rozpoznane. Tego chwyt, i się szturmuje. Tego zbrzydł, na oszukuje. Tego chwyt, i się zostawi. Jaki zbrzydł, na się zabawi. Uporczywość, jak sumienie. Spolegliwość, zawsze w cenie. Pobudliwość, daj te proszki. Na tą chciwość, to pogłoski. Tu grabienia, na tym czasem. Przyłożenia, tym kutasem. Zostawienia, i nagroda. Jaki kutas, to swoboda. Tego zgiełk, i trzeba trzymać. Jaki pełk, na tak przeginać. Jaki ćwierk, się pozostawi. Kto tu pełka, dalej zbawi. W nosidełkach, się przymusza. Na zakrętach, i poddusza. W ornamentach, się

uznaje. Na zakrętach, dwa zwyczaje. I ten żer, na to pogodno. I tych sfer, na dalej głodno. I tych ciem, na stosowanie. Jakie miasto, ma wyzwanie. I to ciasto, dalej tworzę. I trójmiasto, tak otworzę. I pociasto, moc dosadna. I pomiasto, taka władna. Oblężnicza, ta maszyna. Kanoniczna, jaka kpina. Strategiczna, na zostawi. Co się dalej, tu zabawi. I wyroki, jakie niesie. I proroki, w interesie. I swobody, co moc sprawna. Wynik, zawsze niepoprawna. Co przychmurzy, musi trzymać. I się burzy, ta jedyna. I powtórzy, co niesienie. Jak się burzy, ułożenie. Tego żer, i jedna sfora. Jakich ceł, i w tych pozorach. Jaki zmięktł, i tony zbutu. Ułożone, srutu-tutu. Tego zgiełk, i trza polować. Jaki pełk, to początkować. Jaki zmięktł, i się przekaze. Okolice, moich marzeń. Na wszechnice, co wypada. Porządnice, jaka władza. Na wszechnice, co poluje. Porządnice, popisuje. Tego afer, zgiełk dorasta. Co na matę, w stronę ciasta. Co garbate, popisuje. To włochate, tak dworuje. Tego sznyt, i jedna jazda. Co sprzedawać, tu w rozjazdach. Co kupować, jaka męka. Jedna sfora, poliż, klęka. I w pozorach, na przymusi. I w tych tworach, imię rusi. I zaborach, pojednanie. Jakie klękać, na wezwanie. Tego stękać, tamto zwrotne. To udręka, chociaż psotne. Co ta męka, w pojednaniu. To udręka, na wskazaniu. Czego sznyt, i pamięć władna. Jaki zbik, na ta dosadna. Jaki kwitł, na to sztorm niesie. Się szturmuję, w interesie. Tego zgiełku, i sposobu. W nosidełko, stronę lodu. W wędzidełko, co uznało. Na to piękno, tak zostało. I pochlebno, naszym czasem. I to zgięcie, skok na masę. I podjęcie, jaka próba. Zakupowa, to obłuda. Obchodowa, dalej w lecie. Nałogowa, co powiecie. Poglądowa, na przyczynę. Takim lasem, skok na kpinę. To tymczasem, myśli głodne. Jak kutasem, moje spodnie. Jakim czasem, utrać pała. Weź tu zgodę, jak pozwala. Mimochodem, co jest wierne. I sposobem, na to ściernie. I nałogiem, pogrążenie. Jakie widzisz, wszystko w cenie. Nie przewidzisz, co są zdroje. Nie dowidzisz, na podboje. I się schylisz, tym tymczasem. Zalesianie, wszystko lasem. Na skrawanie, myśli głodne. Na tapczanie, jak dochodne. Nazbieranie, co i żyto. Naznaczanie, należyto. Co tapczanem, tu nagroda. Wyliczane, list do Boga. Wystarczane, co mieć było. I dlaczego, się skończyło. Na całego, jaka próba. Na dobrego, to rozróżba. Na całego, zaraz pęknie. Wyklutego, może chętnie. I przyczyny, tęga jazda. I zakpiny, w tych rozjazdach. Odleżyny, kto narzeka. Na te kpiny, jak podnieta. Co stosować, i te słowa. Jak namowa, na gotowa. Prorokować, na tym spicie. Zakładanie, się nad życie. I wyroki, jakie sprawne. I proroki, na dosadne. I te tłoki, co się niesie. Może prorok, w interesie. Co zawalić, na tą kpinę. Co się sprawić, na przyczynę. Co naprawić, setki tego. Zawrzeć zawsze, coś dobrego. Na tym maśle, jak w tym trybie. Na się trzaśnie, w większym nibie. Na rubaśne, prezentuje. Jak się miasto, popisuje. Takie ciasto, na te sprawa. Tak rubaśno, na zabawa. Takie trzasło, i tych sumień. Może więcej, już nie umiem. W tej podzięce, dziękowanie. Nie chce więcej, na uznanie. W tej panience, się stosuje. Nie chce więcej, porównuje. Jak i lejce, jaka kłoda. Jak w podzięce, ta nagroda. Jakich lejce, pamięć rzeka. Co wiadomość, ta ucieka. Się jegomość, zastanawia. Co jest miasto, styl żurawia. Co za ciasto, i przeliczy. Jak noszenie, zakotwicz. Na antenie, pamięć głodna. Wymuszenie, na pogodna. Zostawienie, co się tyczy. Co umiało, z większej dzicy. Na zostało, postój, sprawa. Na oddało, to zabawa. Przeliczało, przyczyn wiele. Doskrawało, przyjaciele. Tego żer, i nie przepuści. Jakich sfer, ci ludzie tłusci. Jaki zgieł, i się dostraja. Ekwipunek, się podwaja. Co jest trumien, trzeba śpiewać. Co w zadumie, jak się miewać. Co na trumie, jak się liczy. Co w zadumie, zakotwicz. Jaki szmer, i jaka próba. Jaki żer, na ta rozróżba. Jakich sfer, się na dostawna. Okolica, znaczy ładna. Na wynikach, w tej postawie. Na przenikach, dalej w nawie. Botanikach, moc przestawna. Co jest nawa, całkiem

ładna. I zabawa, ograniczenie. Jak postawa, na życzenie. Jaka nawa, i tak ćwiczy. Co postawa, miasto dziczy. Się w obawach, na to stroi. Się w wybawach, na nie boi. Się w postawach, na przyczynę. Traktowaną, tu jak winę. I zbieraną, co ogonem. Wydalaną, bocznym torem. Wyspawaną, co przestawna. Boczny tor, na poprawna. Się dziewiczy, i tym tłumem. Się kotwicz, na zadumę. Się tu ćwiczy, jakie drogi. To te nacje, na nałogi. I atrakcje, wyciążenie. I narracje, na życzenie. I frustracje, tak próbuje. Tak się niesie, na skutkuje. W interesie, jakie głodne. Na tej desie, że dochodne. Na kretesie, co zrozumie. Jaki dochód, liczyć umie. W tym wyciąga, co są zdroje. W tych przeciągach, na wystoje. W tych się ściąga, na przyczynę. Jaki wystój, tworzy winę. Zaniedbania, i te trądy. Wybawiania, na te bomby. Wystawiania, na przyczynę. Trzeba zliczyć tu padlinę. Dobrobytu, i zastawu. Dla zachwyty, kwestia nagród. Na tym zbytu, widać wszędzie. Co planuje, po kołędzie. Oszukuje, będzie znane. Na planuje, dokonane. Na szturmuję, co przyczyna. Jakich planów, jest to wina. Więcej nagród, w przeciągłości. I ten zawód, na ilości. I ten zachód, onieśmieli. Co ta litość, tu oddzieli. Tego zgiełk, i musi trzymać. Co jest miasto, na tych klinach. Co jest ciasto, w interesie. Trzeba trzymać, na kretesie. Tego związki, na zastawy. Obowiązki, taki nawyk. Na te książki, i w tej cenie. Jedno miasto, to złozenie. Jakie ciasto, w tym jest bycie. Jakie miasto, w tym zachwycie. Jakie drasnął, i zostawił. Jak się dobrze, tak zabawił. Na tej kobrze, pokorzenie. I w wyborze, na życzenie. I w tym stworze, co moc władna. Co się ćwiczy, na dosadna. Jaki szpieg, i się zostawia. Jaki wiec, na zastanawia. Jaki piec, tak procentuje. Kto procentów, nie żałuje. Ornamentów, co stracone. Postumentów, postawione. Firmamentów, jaka głodna. I ta wina, tu pochodna. Trzeba trzymać, i tak spawać. Co jedyna, tak zostawiać. Co przyczyna, jaka draka. Popelina, niepoznaka. Jakich tłum, i się przeliczy. Jakich gum, na środek dziczy. Jakich strun, na się zaśmieje. To co dalej, mam nadzieję. Sforowiska, jakie trzyma. Na pastwiska, ta jedyna. Oblężnicza, to nagroda. Zakotwicza, list do Boga. I w wydatkach, co za przestrzeń. I w przydatkach, era wskrzeszeń. I tych statkach, co rujnuje. Co wskrzeszenia, prezentuje. Na nagrody, jakie trzyma. Na swobody, ta jedyna. Na powody, co w tym czasie. Może zmieszczą, się w zawiasie. Na obeszło, i tak trzyma. Na się przeszło, to jedyna. Na odeszło, jakim cudem. To jedynym, większym ludem. Zaniedbania, może kruszy. Pograżania, tak w tej głuszy. Zostawiania, co ośmieli. Jaka głusza, przy niedzieli. Się porusza, na dostawne. Się ogłusza, jakie sprawne. Się wysusza, co jest szykiem. Tak sprawdzonym, botanikiem. I to miasto, co się chwieje. I to ciasto, ma nadzieje. I się mlaśło, na sposoby. Jakie ciasto, to w nagrody. Uporczywość, co wydarła. Spolegliwość, jaka farba. Znaczeniowość, co w tym szyku. Przerabianym, botaniku. I to miasto, próba ognia. I to ciasto, na przechodniach. I tak mlaśło, na styl rzeki. Może dalej, te bezpieki. Uporczywość, na dwa głosy. Spolegliwość, na pogłosy. Uporczywość, jaka jazda. Co ten pogłos, jest w rozjazdach. Jaki tłok, i początkuje. Co skok w bok, tu nie żałuje. Jaki szok, na się ośmieli. Zrobić tak, by wszyscy widzieli. Na przyczynę, i w tym rzęchu. Na jedyne, szum kredensów. Na przyczynę, się rozchmurzy. Tak przygasa, widmo burzy. Bo zakupy, co tu umie. Całe miasto, już rozumie. Jak i ciasto, poniewiera. Co ten zakup, to afera. I ten na dół, ceregieli. I ten ogół, onieśmieli. I te w wrogu, się przestawia. Co przygasza, na żurawia. Stanowisko, i w tym tłumie. Grzęzawisko, na rozumie. To lotnisko, nasze czasy. Grzęzawisko, dla judaszy. I tak wtórnie, prezentuje. Obopólnie, nie żałuje. Na nas wspólnie, co sprawione. Obopólnie, postanowione. Że to miasto, i te zdroje. Że to ciasto, na podboje. Się przygasło, ale śmieci. Przygotowania, do zamieci. I oddania, w którą stronę. I przyznania, zabobonem. I gderania, na rozchmurzy.

Urzekania, to dźwięk burzy. I zostania, takie piekło. Urywania, że uciekło. Poczekania, tak wciąż było. I tak właśnie, się skończyło. Na to trzaśnie, w ceregieli. I rubaśnie, by widzieli. I ta trzaśnie, na styl rzeczy. I rubaśnie, w tej zamieci. Obchodowość, i te czasy. Wyrobkowość, na judaszy. Przewrotowość, i tak pękło. Oto cały, ten ruch ręką. I zakały, w tej ilości. I zostały, zapach gości. I umiały, na przyczynę. Traktowaną, jaką winę. I zakały, na przymusi. I zostały, tak na rusi. I sprawiały, na przyczynę. Kultywować, większą winę. I zastępy, co na tłumy. I następny, łyk zadumy. I pokrętny, tak mieć było. I tak właśnie, się skończyło. Na co trzaśnie, i styl rzeczy. Na rubaśnie, nie zaprzeczy. Na tym ciaśniej, dokowanie. To kończące jest wyznanie. I tych przyczyn, na te sprawy. I tych dziczy, dla zabawy. I wyćwicy, może głodno. Ale za to... tak swobodno. Uciążenia, i te sprawy. Wyliczenia, wchodzi w nawyk. Zostawienia, i poprawne. Rzeczy to są, całkiem ładne. I przyczyny, na te smuty. I zaczyny, na boruty. I te kpiny, próbowanie. Oto będzie, moje zdanie. I w urzędzie, jak się niosło. I na grzędzie, się doniosło. I na względzie, kończy sito. Na urzędzie, znakomito. W tym zapędzie, sprostowanie. Jak na względzie, to uznanie. Jak w zapędzie, tak mieć było. I to właśnie – miejska miłość.

#1. Miasto kupuje sernik bez seru

Wytrącenia, co odpadło. Ułożenia, na co skradło. Jak wiadome, te sinusy. Gwałcą dalej, kosinusy. Ułożenia, i tak sprawne. Wytrącenia, na powabne. Przyłożenia, jak opada. Jaka sztuka, czym tu włada. W neostradach, dobrze będzie. Się przemyci, na urzędzie. Dalej zmyci, i wiaruje. Jak zaszydzi, oszukuje. Dalej w głębi, będzie troska. Tych łabędzi, tu pogłoska. Dalej pędzi, z animuszem. Tych łabędzi, ich tu zmuszę. Ofiarywać, tęga pała. Na zdobywać, co niezdara. Na zaszywać, pokwitanie. Mam tu odpowiedź, na to zadanie. I tak krzyczy, dalej będzie. I kotwiczy, na łabędzie. I się dziczy, urodzajem. Zakotwiczy, tak zostaję. Tego susu, natraczone. Konsensusu, tu zbrojone. Na tym duchu, co się przędzie. Ale szkoda, to łabędzie. W tych powodziach, stosowane. Na powodzie, bardziej znane. Na tej szkodzie, z animuszem. W tym dowodzie, lej koniusze. Odebrania, i tym spływa. Zaczekania, alternatywa. Na uznania, co są zwody. Jak warunki, na rozchody. Opatrunki, stanowiło. Poczęstunki, jak sprawiło. Na meldunki, jakie sprawy. Poczęstunki, taki nawyk. Wychodzenia, i tu głodne. Naskoczenia, na dochodne. Ułożenia, co wiaruje. Jaką sztukę, pokazuje. I naukę, będzie przeciw. I tym butem, miarę rzeczy. I naukę, co przedstawia. Jak zakupy, kup żurawia. A tu miasto, kupowanie. Jakie ciasto, to wyznanie. Jakie masło, i moc dawna. Te zakupy, akt, dosadna. To jest sernik, bez tu seru. Seru-mater, wodzireju. Na grabate, roczny dochód. Przeznaczony, na tym szczochu. Bo to sernik, bez przesady. Szkoda seru, dla ogłady. Wodospady, i tak rzeka. Wszystko tutaj, tak ucieka. Ludzie biedni, bo tak dali. Na ten sernik, i zostali. Bez pieniędzy, bo wydane. Nie ma seru, przekonane. Te atrakcje, w tym zawodzie. Te narracje, na swobodzie. Windykacje, będzie blisko. Przemierzenie, i igrzysko. Na antenie, co jest głodne. Kotwiczenie, tak dochodne. I burzenie, bez przyczyny. Jeden pomnik, jakie winy. Tak tu w mieście, tym zburzyli. Taki pomnik, i zakpili. Nowy za to, powstał prędko. Jakiś gość, co łowi wędka. On wymyślił te serniki. On zakupił, i paniki. Ale pomnik, jego stoi. Rząd się cieszy – rząd się boi. Tego sfer, i na przekazał. Jaki kler, tu orszak zmasał. Jakich sfer, na

dokonanie. Nowy orszak, na wezwanie. Tego trybu, na tym sprawa. Tego dziwu, na rozstawach. Tego szmeru, w lewej ręce. Dokładanej, tu udręce. Naskładanej, która kpina. Wydzieranej, jak przyczyna. Sterowanej, i moc władna. Co waluty, akt, dosadna. Tego sztuka, i brzuch boli. To nauka, co pozwoli. Jak po butach, leje prędko. Zawiedzenie, i ruch ręką. Co strącenie, i umiało. Co patrzenie, na zachciało. I lecenie, akt umyka. I plecenie, botanika. Na wyzwania, dalej sforą. Na doznania, tym kolorom. Na skracania, i na przedzie. Te widoki, po obiedzie. Jak potoki, mur zastawny. Jak proroki, na akt ładny. Jednooki, i szturchanie. Na powłoki, przekonanie. Tego żer, i nie ujmuje. Tego sfer, na porządkuje. Jaki kler, i moc wybuchu. Taki orszak, na obuchu. Wycierania, i dostawne. Wystawiania, na to ładne. Poczekania, co są skutki. Jakie zgrozy, prostytutki. Te obozy, będzie grane. Te kołchozy, przeczekane. Jakie płozy, i odwiarty. Na obozy, faktu sterty. Poczekanie, i rozchody. Naskładanie, jakie kłody. Wycieranie, i przeżycie. Wybieranie, w tym zachwycie. I te stroje, bez rodzaju. I podboje, w urodzaju. I wystroje, pamięć grdyka. Będzie większa, matematyka. Co się stroi, i urwało. Co podboi, i czekało. Co wystoi, moce władne. Akty maszyn, tak dosadne. Na judaszy, pokłócenie. Na annaszy, na życzenie. Orszak naszy, jakie płodne. Tych judaszy, cud że głodne. Podskakiwać, na melinie. Wyobcywać, w większej gminie. Wyzdobywać, co moc władna. Na rozruchy, akt, dosadna. Te obuchy, co się zwrotło. Kocmouchy, jakie mocno. Na obuchy, drogie panie. Kocmouchy, to wyzwanie. Algorytmu, i zwyczaju. Na te orszak, tak sam w gaju. Na tych noszach, wytrącenie. Co jest droższa, na życzenie. I pobożna, tak tu styka. I ta trwożna, matematyka. I zaniosta, co rodzajem. Jak właściwie, się przydaje. Na te spiski, i rozleci. Na te pyski, w tej zamieci. Na te nisy, takie czasy. Tak tu skisły, dla judaszy. Uporczywość, i sposoby. Społegliwość, na nagrody. I ta ilość, co zadatkem. Jakie kupno, będzie spadkiem. Wytrącenia, cztery pory. I istnienia, na dozory. Wymłócenia, co w przyczynie. Dozorować, na melinie. Tego chwyt, i nie przeliczy. Tego zbrzydł, i miasto dziczy. Tego chwyt, i się wciąż mlaska. Jak polmozbyt, szkoda ciasta. Natłoczenia, i rodzaju. Umówienia, dalej w gaju. Zostawienia, co zrozumie. Jaki gaj, tu liczyć umie. Są rodzaje, i przyczyny. Na wystaje, tej meliny. Na przyznaje, się do syta. Te rozstaje, znakomita. Się wytarło, i tak mlaska. Się podtarło, w tych potrzaskach. Się tak wsparło, na ton rzeczy. Jak wyparło, nie zaprzeczy. Co to sadło, tu dworuje. Co tu spadło, oszukuje. Co ruszało, na przyczynę. Jaki wytlók, tu na winę. Tego spychu, na złożone. Jak popychu, umocnione. Jak rozpychu, co da radę. Ekwiwalent, na przesadę. Tego smyku, i próbuje. W kanoniku, oszukuje. Na dzienniku, stanowione. Jakie fakty, tu liczone. I kontrakty, na przyczynę. Całe miasto, jedną winę. I to ciasto, co się chmurzy. Tak bez seru, widmo burzy. Obiecania, wodoloty. I spełniania, na kłopoty. Wypatrzenia, w tej naturze. I łapania, większą burzę. Się wytępi, i tak stoi. Na następni, kto pozwoli. Na występki, i tak stawia. Jak pozwala, lot żurawia. Wytłoczenia, i przyczyny. Wymówienia, czyje winy. Wydostania, na akt władna. Opozycja, i dosadna. Koalicja, wytrącenia. Na prymicjach, jak marzenia. Na tym nic tak, i strofuje. Jak bar micwa, oszukuje. Tu rejonu, i powabne. Tu wagonu, na te sprawne. I zagonu, na przyczynę. Skutkowaną, jaką winę. I zagonów, na zwycięstwa. I kondomów, tak dla męstwa. I tych trzonów, zostawienie. Jakich szonów, na życzenie. Oblężenia, i styl rzeczy. Wyniszczenia, w tej niecieczy. Wybieżenia, na posturze. Tak szukania, w większej chmurze. I rozstaju, co się mlaska. I zwyczaju, to tu ciasta. I tu zgraju, podebranie. Na syndykat, wybieranie. Się i styka, suma sprawy. Botanika, tej zabawy. I umyka, moc dosadna. Botanika, na tak władna. Estetyka, i została. Botanika, tu urwała. Na plemnikach, pocieszenie.

Hydraulika, to marzenie. Co posturzy, będzie w węźle. Co powróży, widać wszędzie. Co powtórzy, pokuszenie. Jak wichurzy, zawsze w cenie. Zostawienia, i rodzaju. Umówienia, na tym gaju. Patroszenia, i rozterki. Jak zaznaczyć, cynaderki. I zawala, co okrutnie. I pozwala, na to butnie. I zniewala, na tą radę. Na przyczynę, i zagładę. Tę tu kpinę, na zostawi. Tę dziewczynę, niech się bawi. Tę jedyne, jak i przekaz. Wymierzony, co narzekasz. I te trony, moc dosadna. I kondony, na to władna. I proszony, co zestawy. Okrężnice, nowe nawy. Zostawienia, i rozruchu. Rozstawienia, na obuchu. Zostawienia, na te płaczki. Trza wyłapać wszystkie kaczkę. Tu rodzaju, i przyczyny. Na zwyczaj, jakie winy. Na rozstaju, co się niesie. Uciążliwość, w interesie. Jakie głodne, i zestawy. Jak pogodne, boczne nawy. Jakie zbrodnie, się przedstawia. Boczne nawy, tak zabawia. Udręczenia, musi umieć. Uciążlenia, na zrozumieć. Ustawienia, i tak krzyczy. Że moc władna, miasto dziczy. Oberwania, i wichurzy. Zostawienia, niech się burzy. Odraczania, co elektem. Wymawiania, tak defektem. Co postura, i moc władna. Co wichura, na dosadna. Jaka bzdura, się pokusi. Co wichura, i zadusi. Uciążliwość, suma sterku. Na zjadliwość, w bohaterku. Na tą ckliwość, i zostawi. Wrażeniami, się zabawi. Tego tryb, i rozstawienie. Jaki krzyk, na to zmartwienie. Jaki zbyt, na próbowało. Co się właśnie, okazało. I tak trzaśnie, cztery struny. I rubaśnie, na kołtuny. I tak trzaśnie, jak się niesie. Zakołtunienie, w interesie. I wygodnie, na przyczynę. I swobodnie, jaką winę. I roztropnie, próbowanie. Jakie stopnie, na wezwanie. Tego sztych, i trzeba trzymać. Co ten dych, na ta jedyna. Co ten kwik, i dalej niesie. Poziomica, w interesie. Jak łagodna, się zaczyna. Jak pochodnia, która kpina. Jaka zbrodnia, prezentuje. Tu w tych miastach, nie żałuje. I tak ciastach, tu bez seru. Na wybiegach, w kanonieru. Na tych ściegach, i tak ćwiczy. Na rozbiegach, liczba dziczy. Oberwania, i rozkazy. Przemielania, na te zmayı. Wykraczania, na się leci. Co rodzina, w tej niecieczy. Za na kpinach, i moc władna. Na przyczynach, jak dosadna. Na tych kpinach, próbowanie. Jak w wiklinach, masz uznanie. Co za klimat, i obróci. Co przyczyna, tu się zwróci. Co zakpina, próbowała. Jaki klimat, tu wezwała. Na przyczynach, tak termosy. Na tych kpinach, może rosi. Na roślinach, akty sprawy. Jakie rzeczy, dla zabawy. I niecieczy, cień dosadni. I konieczny, na to władny. Dostateczny, sumą strumień. Już nie liczę, wszystko umiem. Zaniedbania, i przyczyny. Wyliczania, jakie winy. Wystarczania, co rodzaju. Wymawiania, tu na gaju. I przyczyny, na rozchodne. I wiadomość, które głodne. I świadomość, tej zdolności. I witryny, jakie kości. Porządkować, można wielce. Prorokować, na sukience. Dostosować, co są kwiki. Na stosować, botaniki. Taka władza, dalej przedzie. Na rozsada, te łabędzie. Taka zdrada, prezentuje. Co ten łabędź, podpisuje. Tego zgrzyt, i botaniku. Tego chwyt, na tym angliku. Tego zbyt, i się przystraja. Obietnica, w większych gajach. Utracenia, i tej męki. Założenia, na udręki wystawienia, i tak było. I tak właśnie, się skończyło.

Wiersz zburzonego pomnika

Tego zbytu
Lepiej będzie

Dobrobytu
Widać wszędzie

Na zachwytu
Pokuszenie

Suma bytów
Na zbawienie

I ciągnie, się po sporach. Zawracanie, w tych dozorach. Ponaglanie, na przyczynie.
Wymawianie, czyjej winie. Się ostanie, i w tej rzeczy. Się zbieranie, w tej niecieczy. I zostanie,
kontrybucją. I się stanie, tu ablucją.

Wiersz zburzonego pomnika

Prorokować
Można zwięźle

I rokować
Widać wszędzie

Programować
Na te buch

Oto życia
Są okruchy

Tego spadu, i się śmieje. Wodospadu, na złodzieje. I rozsadu, akty władna. I posadu, na
dosadna. Tego krzyk, i nie sinieje. Jaki zbyt, tu się tak śmieje. Jaki chwyt, marketingowy.
Uderzenie, już do głowy. I leczenie, setki przyczyn. I linienie, na tej dziczy. I zachcenie, co się
niesie. Uderzenie, w interesie.

Wiersz zburzonego pomnika

Jak łagodnie
Jaki strumień

Jak swobodnie
W tej zadumie

Jakie spodnie
I styl życia

Tak wygodnie
Na zeszyca

I swobodnie, co się niesie. I te spodnie, w interesie. I łagodnie, się wystaje. I swobodnie, co rodzaje.

Wiersz zburzonego pomnika

Utrącania
I przyczyny

Zawracania
Czyje winy

Wyteżania
Co nauka

Wywracania
Jak strzał z buta

I dochodne, co naprzeciw. I tak modne, stylem rzeczy. I pochodne, próbowało. Co się kłóci, skutkowało. I zawróci, na ten przyczyn. I obróci, zostać z niczym. I zawróci, ideałem. Wymierzenie, tym banałem. I te środki, na rejony. I kłopotki, co kondomy. I te środki, ideałem. Te kłopotki, sam zostałem.

Wiersz zburzonego pomnika

Wymierzenia
Na te godne

Ostrzeżenia
Na łagodne

Wystrzeżenia
Co moc władna

Akcja jedna
Na dosadna

I obroty, które w sumie. I kłopoty, w tej zadumie. I te cnoty, próbowanie. Co się nosi, na wezbranie. I ponosi, będzie pławna. I roznosi, na dosadna. I kokosi, takie sprawy. Obciążenie, dla zabawy. I przytyki, takim stykiem. I paniki, narkotykiem. I zawiki, jak strącone. Fakty dalej, ułożone.

Wiersz zburzonego pomnika

Na zwyczaj

Co się sprawia

Na po-dwaju
Co zabawia

Na tym skraju
Zostawienie
I wybawy
Na życzenie

Co obróci, próbowało. Co się kłóci, tak zostało. Co się zmłóci, na dosadne. Fakty będą, wszystkie ładne. I królewną, pokuszenie. I niezmierną, jak życzenie. I pokrewną, się stosuje. Jakie fakty, pokazuje.

Wiersz zburzonego pomnika

Te kontrakty
I przyczyny

Artefakty
Na te kpiny

Zostawienia
I pochodne

To są względy
Zawsze głodne

I zapędy, co jest praca. I za-rzędy, na zawraca. I rozpędy, co stosuje. Jaka praca, porównuje. I zagraca, na się niesie. I ta praca, w interesie. I doczłapać, jakie głodne. Myśli będą, tu swobodne. I strącenia, co przyczynę. Umówienia, jaką winę. I dworzenia, co na cudzie. Umówienia, na marudzie. I windiki, jakie stawia. I paniki, tak zabawia. I te śpiki, pamięć granie. Wyborowe, to czekanie.

Wiersz zburzonego pomnika

Na to nowe
Tak się niesie

Zawodowe
W interesie

Na panowie
Będzie granie

Albo moje
Tu zwlekanie

Się wyskarbi, i umiało. Się wydali, bo zechciało. Się wspaniali, na przyczynę. Traktowaną, jako winę. I widzianą, akty głodne. I sprzedaną, na dochodne. I odstaną, tak zostanie. Oto moje przekonanie. I przyczyny, co jest głodna. Popeliny, na rozmowna. I dziedziny, na składanie. Popeliny, na wyznanie. I zawodu, ujętego. Więcej głodu, wezbranego. I powodu, tak moc władna. Więcej głodu, na dosadna. Się tak tyczy, będzie grane. Się dziewiczy, naskładane. I tak liczy, ukojenie. Masz tu wszystko, znaczy w cenie. I igrzysko, co dopadło. I mrowisko, jakie skradło. I pannisko, w jakim tłumie. Kretowisko, w tym rozumie. I chłopisko, co dosiadło. I mrowisko, na co spadło. Kretowisko, tak zachciało. I tak właśnie – onemiało.

#2. Miasto kupuje konia z kopytami (dorysowanymi)

Wytrącone, co się zdziera. Wymówione, że afera. I te środki, sumy zbytów. I kłopotki, tych zachwytów. Zaniedbania, co jest zwięźle. Na uznania, może przednie. Wyczekania, co są głosy. Sterowania, na pogłosy. Zostawiania, co już było. Wytrancania, się skończyło. Zaniedbania, cztery strony. I stawania, na ogony. Tego chwytu, kto zwycięży. Dobrobytu, stado męży. Na zachwytu, tym tymczasem. Wywożenia, drzewa lasem. I łagody, które głodno. I swobody, na to siodło. I wygody, w tym przyczyny. Sterowanej, jako winy. Na rozpady, się utarło. Na te zwady, tak się zmarło. Na roszady, w punkcie rzeka. Na przykłady, co ucieka. Tego ster, i nie wiaruje. Atmo-sfer, na tak się czuje. Strato-sfer, na tak donosi. Kogo o ogon, tutaj prosi. Rozstawiania, co są spadły. Umówienia, że roszady. Zostawienia, co są czasy. Założone, na kutasy. Tego zgiełk, i całkiem ładna. Jaki ster, na tu dosiadła. Atmosfer, na się stosuje. Opy-żel, na tak próbuje. Tego zgiełku, i rejonu. W nosidełku, strzęp kondomu. W tym tu sterku, i próbuje. Co się niesie, nie żałuje. W interesie, próba, zwięźle. Na kretesie, taki zwiędnie. Na tej desie, się przekręci. W interesie, i pamięci. Co jest próba, na rozstawy. Co obłuda, chęć zabawy. Co w tych trudach, i w rozporoku. Co w obłudach, sprawa dworku. Uciszenia, i to zgranie. Wyłożenia, na latanie. Zostawienia, które krzyczy. Moc wydatnia, w dalszej dziczy. Na tych stratach, próba, branie. Na kudłata, i ruszanie. Na parchata, łeb i końca. Polowanie, na zaskrońca. Jak śniadanie, i się było. Co zaskrońcem, się dzieliło. Jednym końcem, pokuszenie. Drugim końcem, na życzenie. Tego spad, i początkuje. Jaki chwyt, na nie żałuje. Jakich zwad, i suma przecier. Wydarzenie, co, nie wiecie? Na antenie, wszystko groźne. W jakiej cenie, i tak trwożne. Na antenie, się przewraca. Przewrócenie, taka praca. I łagody, co się niesie. I swobody, w interesie. I łagody, co zrozumie. Jak interes, liczyć umie. Co na skwerek, ten przypadek. Jak w niedzielę, kwestia kładek. Jak się śmieje, ukąszenie. Co nadzieje, na życzenie. Zawsze w cenie, się ubodło. Na zlecenie, takie siodło. Ustawienie, co łeb grdyka. Oby większa, matematyka. Donioślejsza, jak została. Na piękniejsza, jak badała. Na truchlejsza, pamięć sumień. Oblężenie, już nie umiem. Zawsze w cenie, ceregieli. To plectenie, by widzieli. To zechcenie, na akt młodno.

Wywrócenie, nowe siodło. I zastawy, na przyczynę. I ustawy, skok na winę. I zastawy, przyczyn masa. Sprzedawanie, tu kutasa. Tego zgiełk, i porządkuje. Cała magia, nie żałuje. Co tu spadła, i styl życia. Na wypadła, tak z ukrycia. I zakupy, tu zrobione. Całe miasto, upodlone. Bo to ciasto, upiec można. Znaczy kupić, chwila trwożna. Tak tu konia, z kopytami. Trąba słonia, z wyznaniem. Na rysunku, co koślawe. Te kopyta, sklep na żabę. I się cieszą, co płacili. I tak grzeszą, że zrobili. Jest rysunek, pokazany. Patrz, kopyta, widok znany. A koń od kopyt, tutaj stroni. Się raczkuje, w tej pogoni. Popisuje, gdzie ta jazda. Gdzie dojedzie, znaczy tajza. Odebranie, wielkie sprawy. Wielkie święto, tej zabawy. I ujęto, co marudzi. Jeden gość, tak go ostudzi. Co go tak, ukrzyżowali. Co mu tak, język wyrwali. Co mu wspak, i już się cieszy. Ten rysunek, tak nie grzeszy. Poczęstunek, co jest głodno. Na warunek, jakie siodło. Na tą gumę, i naprzeciw. Jedną strunę, wizją rzeczy. I ten tłumem, pozostawi. I tą gumę, dalej zbawi. I za tłumem, pamięć głodna. Miasto zguby, tak dochodna. Oparczywość, w jakiej cenie. Uporczywość, na zlecenie. Pamiętliwość, jakie głosy. Wywarzone, na pogłosy. Co strącone, znowu przypał. Rozburzone, by nie pytał. Pomnik stał, i pamięć władna. Już tak leci, trzaski za dnia. Nowy pomnik, budowany. Tu w tym mieście, będzie znany. Tego co rysunek kupił. Tego co tu ludzi złupił. No i mają, na legendę. Znaczy lepiej, psa przybłądę. W jakim sklepie, pokazane. Te kopyta, rysowane. I tak kwita, na zostawi. I kobita, o czym marzy. I zakwita, w tym jest sprawa. Jakie rzeczy, że zabawa. Na niecieczy, prezentowane. Miasto mieczy, tak wyzwane. Na tej hecy, pamięć władna. Prowokuje, że dosadna. I pudłuje, które było. I stosuje, się skończyło. Porównuje, jak przekazy. Przekazuje, te zakazy. Jaki tłok, i pora coś chwycić. Jaki szok, może zachwycić. Jaki młot, na te wykazy. Jaki szok, nowe przekazy. Początkować, i ta troska. Nastresować, się spółgłoska. Na-pracować, co ośmieli. Zrobić tak, by wszyscy widzieli. Tego zgiełku, i przyczyny. W nosidełku, jakie kpiny. Na tym ster tu, i wypada. Jak zawrzałość, cała zdrada. Uporczywość, i się niesie. Spolegliwość, w interesie. Na wygody, i moc styka. Na powody, botanika. Tak zostawia, co i żarty. Zastanawia, jakie karty. I co wmawia, pokuszenie. Jaki wytłok, na rojenie. Tego szok, i się przestawi. Jaki młot, tu ludzi zbawi. Jaki szok, tak prezentuje. Tu ten młot, co nie żałuje. Uporczywość, ludziom chwałą. Spolegliwość, by widziała. I sprzężenia, tak dokładne. Takie życia, na tu ładne. Udręczenia, sposób wielu. Utraczenia, przyjacielu. Uniżenia, co też styka. Jaka chwałą, botanika. Na widziała, wszystko grane. Na sprawdzała, co wybrane. Na została, w tej radości. Co sprawdzenia, z przyzwoitości. Takie chwyt, i jaka próba. Jaki znikł, na ta obłuda. Jaki chwyt, się prezentuje. Co obłudą, tu szachuje. Jakim nudom, i się spiera. Co obłudą, kanoniera. Jakim cudom, będzie grane. Kanoniera, tak uznane. Na afera, się rościło. Kanoniera, rozzłościło. Co afera, jakie skutki. Poniewiera, więcej wódki. I skradanie, na przyczynę. I tykanie, czyją winę. Dostarczanie, co już troska. Wyznaczanie, co pogłoska. Na tapczanie, które było. To spolszczanie, się skończyło. Dogadanie, na przyczynę. Skutkowanie, czyją winę. I zostanie, sumy typów. Obieranie, z kontratypów. I tu w planie, co próbuje. Jak kontratyp, oszukuje. Co zjawisko, i tak trzyma. Grzęzawisko, i jedyna. Co pastwisko, tak na cudzie. Wymierzone, raczej, w ludzie. I oclone, jak się wiodło. I spolszczone, mnie uwiodło. I tym tronem, poniewiera. Moim domem, że afera. Palindromem, suma zgłosu. Na kondomem, tym pogłosu. Na tym szonem, co łez wielka. Kurwiszonem, wręcz, aferka. Zostawienia, i rodzaju. Przedawnienia, w moim gaju. Przydarzenia, co moc władna. Co nauka, tu dosadna. Jak strzał z łuka, poniewiera. Jak nauka, to afera. Jak na drutach, dorobienie. Jest afera, na życzenie. Jonosfera, próbowała. Co afera, tu wyznała. W kanonierach, moc wydawna. Jak

afera, całkiem ładna. Się donosi, takie rzeczy. Się podnosi, w tej niecieczy. Się zanosi, co sumienie. Jak podnosi, pocieszenie. Co jest próba, suma zgrzytów. Co obłuda, cień dzienników. Co na cudach, i się zmieli. Jak obłuda, by widzieli. Tak na drutach, i się stęka. Dorobienie, że panienka. Wyrobienie, jak rozstaje. Może mi się, tak wydaje. Tego szczyt, i pamięć władna. Jaki bit, na ta dosadna. Jaki chwyt, się prezentuje. Pamięć rzeczy, nie żałuje. W tej niecieczy, gromowładna. Więcej rzeczy, na dosadna. Więcej cieczy, początkuje. Zakątkami, nie żałuje. Tego chwyt, i moc, tu życia. Tego zwiódł, materiał szycia. Tego smród, i nie zostaje. Co właściwie, się udaje. Jak rozterki, na ten trumien. Pamięć wielki, że zrozumie. Na rozterki, panimaju. Jak w pamięci, tu zostają. Wynajęci, i tak styka. Na pamięci, botanika. Na nietknięci, tęga pała. I tak styka, by widziała. Botanika, co więź trwożna. Na logika, jaka zbożna. Botanika, tak ustała. Co logika, zwymiotowała. Takie strzępy, musi przysiąść. Ornamenty, może tysiąc. Na zachęty, jak wygodnie. Jaka praca, moje spodnie. I zagraca, setki umień. I ta praca, tych zrozumień. Ubogaca, co są groszki. Rozprowadza, nowe broszki. Z kopytami, malowane. Z czułościami, na uznane. Z pozorami, jak zasadna. Opozycja, jaka władna. I pokusy, co je trzyma. I pornusy, że jedyna. Omnibusy, pamięć głodna. Na pornusy, że dochodna. W interesach, się rozumie. Na kretesach, liczyć umie. Może w desach, trzeba przysiąc. Wyrobienia, może tysiąc. Na złocenia, poniewierka. Na spłaszczenia, w czyich szelkach. Wychodzenia, w tej zagraca. Co zaduma, jaka praca. Na tych tłumach, się rozścieli. Na zadumach, by widzieli. Na tych tłumach, dalej tworzy. Poniewierka, się otworzy. Łez sukienka, i zrozumie. Poniewierka, liczyć umie. Na tych stęka, i w zazdrości. Poniewierka, czyje kości. I tak zerka, dalej styka. Poniewierka, matematyka. I tak sterta, porównanie. Poniewierka, na wyzwanie. Próbowania, i dochodne. Postanawiania, co jest modne. Posprzątywania, co się sklei. Powinowactwo, jednej niedzieli. I się zwleka, jakie szumi. I bezpieka, co zrozumi. I kaleka, na tym niesie. Kartoteka, w interesie. Na zachodnie, dalej wianie. Na swobodne, to czekanie. Mimochodne, i tak styka. Wiarygodne, matematyka. To swobodne, co umiało. To dochodne, na zostało. Akcje głodne, przy niedzieli. Te dochodne, onieśmieli. I wygodne, co są w sumie. I swobodne, w tym rozumie. I dochodne, oniemienie. Jak swobodne, me życzenie. Kontratypu, trzeba spadać. Na zachwyty, tak rozkładać. Suma zbytów, i ten przeciw. Na zachwyty, strumień rzeczy. Poczekania, te i sprawy. Wyręczania, dla zabawy. Wysterczania, co są w głosie. Wywarzania, w tym jest prosie. Co odbyło, na tym sumie. Co wybyło, na rozumie. Co przebyło, ukąszenie. Jak wyniki, zawsze w cenie. Botaniki, i uwiodło. Na paniki, czyje siodło. Na staniki, takie czasy. Nowe spędy, tu judaszy. Jak urzędy, początkuje. Jakie względy, nie żałuje. Co rozpędy, sposób niesie. Na popędy, w interesie. I wygodne, dalsze branie. I swobodne, to czekanie. I te głodne, co zostawi. Jak czekanie, tu nas zbawi. I przyczyna, co wyciągnie. I ta kpina, tak rozciągnie. I dziewczyna, oniemiała. Jak tu konia, zobaczała. Tak bez kopyt, i się śmieli. To kłopoty, tej niedzieli. To są psoty, wypatrzone. Odwróć kartkę, na drugą stronę. I wyniki, jakie trzyma. Wiarygodność, i przyczyna. I przeniki, które władne. Obciążenie, tak dosadne. Na staniki, dalej próby. Na wyniki, tej rozróby. Na przeniki, tak została. I ta kartka – oniemiała. I przyczyny, jakie dłużne. I dziedziny, tak podłużne. I zakpiny, tak zostało. Tak się właśnie, okazało. I strącenia, co są w lecie. Polecenia, w interesie. I mrożenia, co wytrwale. Poznać świat, ten doskonale. I te próby, na ekierkę. I rozróby, co się zmięknie. I te trudy, dobre życie. Znaczy się, nad kartką, w takim zachwycie. Uciążenia, co są głodne. Wystawienia, na dochodne. Oburczenia, tak być miało. Tak się właśnie, zakańczało. I

rubaśnie, tak tu trzyma. I tak trzaśnie, na jedyna. I tak młaśnie, setki przyczyn. Nie ma to, jak skończyć z niczym. I trącenia, czy da radę. Umówienia, na przesadę. I spolszczenia, cztery głosy. Takie właśnie, są pogłosy. I brodzenia, co na zgrzycie. I łechcenia, na zachwycie. I strącenia, tak to było. I tak właśnie, się skończyło.

Wiersz zburzonego pomnika

Na to trzaśnie
Co jest życie

Na rubaśnie
W tym zachwycie

Na to trzaśnie
Co rejonem

Fakty wszystkie
Już oclone

I przejrzycie, oniemiało. I te liście, tak zostało. I to wyjście, na zieleni. Jacy wszyscy, już ocleni. W tym tu wyście, odbierało. W tym tu przyście, liczyć miało. W tym przejrzycie, że się kończy. Oto wynik, jest opończy.

Wiersz zburzonego pomnika

Zaniedbania
I tu krzyku

Wydawania
Narkotyku

Zaniedbania
Tak na drogę

I sprawdzania
Na przestrozę

Tego chwyt, i się zwyczaj. Jaki zbrzydł, na się zawali. Jaki chwyt, na się wyciągnie. Okolica, która wciągnie. I wszechnica, co została. Porządnica, jak widziała. I stratnica, jak wygnanie. Przełożenie, dokonanie. I zakręty, które kłamię. I zamęty, w większej damie. Firmamenty, tej zazdrości. Spytaj dalej, kto zagości. I stracenie, oniemiało. I ważenie, tak zostało. I istnienie, się zakończy. Jak wyłapie, ten pies gończy.

Wiersz zburzonego pomnika

Zostawienia
W interesie

Pomówienia
Na kretesie

Wysterczenia
Co zrozumie

Cały kretes
Liczyć umie

Na łagodne, i tak trzyma. Na swobodne, że jedyna. Na te głodne, oniemiało. I wygodne, się zechciało. Wszystkie stopnie, co się zbroi. Na pochopnie, tych jaboli. Na te stopnie, pokuszenie. Zaznaczenie, wszystko w cenie. Się wyskorbi, takie życie. Wszystko w formie, masz przeżycie. Wszystko w normie, pokazało. I pozornie, się zabrało.

Wiersz zburzonego pomnika

Ewidencje
Jaki punki

I pretensje
Brak bibułki

I intencje
Por dosadne

Byle bibułki
Były ładne

Utracenia, tego krzyku. Zawierzenia, botaniku. I widzenia, będzie pięknie. Byle dalej, byle jęknie. Ewidencji, takie czasy. Na pretensji, spis kutasy. Tej intencji, prezentuje. Byle kutas, nie żałuje. Tak zawczasem, taka prawda. Tak kutasem, że rzecz ładna. I zawczasem, próbowanie. Tym kutasem, własne zdanie. Obradować, i tak pięknie. Dystychować, na pokrętnie. I wnioskować, co jest kpina. Pewnie to kutasa wina. I się ściągnie, tym co krzyczy. I obciągnie, miasto dziczy. I wyciągnie, próbowanie. Takie to kutasa zdanie.

#3. Miasto kupuje stolec w ramce

Się wytrąci, co próbować. Sprawa prąci, prezentować. Wodę mąci, odszkodowanie. A ty masz, ochotę na nie. I zostaje, jaka sprawa. I wydaje, się zabawa. I przestaje, poruszenie. Jakie będzie, tu płodzenie. Tak na wędce, i nie czeka. Na kolędzie, jest bezpieka. Lato wszędzie, prezentuje. Jak kolęda, popisuje. Tego stanu, algorytmy. Barbakanu, jakie sitwy. Dobrostanu, na te próby. Tak widoczne, tu rozróby. Krótkowzroczne, co mu styka. Na potoczne, botanika. Na te skoczne, odrobienia. Słudzy cienia, i jelenia. Takie zdatki, może próba. Te wydatki, na obłuda. Te przydatki, pokuszenie. Może większe, objawienie. Skuteczniejsze, prezentowało. Na mocniejsze, dodawało. Na truchlejsze, czyni cuda. Może mocna, ta obłuda. Krótkowzroczna, i tak niesie. Naniesiona, w interesie. I wyśniona, na przyczynę. Sprawowaną, czyjąś winę. Setki zgiełk, i co do tego. Jakich męk, tu na całego. Jaki pełk, się prezentuje. Co wymowa, popisuje. Podłogowa, i tych przyczyn. Nanieś, nowa, zostać z niczym. Podłogowa, ale stroni. Naniesiona, w tej pogoni. I odwrotność, suma taka. Krótkowzroczność, tu pędraka. I pochopność, suma stylu. Wydarzona, na badyłu. Jak wyśniona, się stosuje. Pomówiona, która czuje. Zostawienia, akt butelka. Co tu śpiewa, jaka męka. Napłodzone, dalsze racje. Wyłożone, na wakacje. Zostawienie, co tu było. I tak właśnie, się skończyło. Na tym trzaśnie, ukojenie. Tak rubaśnie, zawsze w cenie. Na tym trzaśnie, skóra, buty. Wizerunek, tu opluty. Zawierania, na przyczynę. Wybierania, czyją winę. Zostawiania, setki wspomnień. Namawiania, na upomnień. I zostaje, cała grdyka. Co za sprawa, botanika. Co w zastawach, ukąszone. Będzie dalej, tak oclone. Się wydaje, akty, zgoda. Się przydaje, na pogoda. Się wystaje, na przyczynę. Traktowaną, jako winę. I instynkty, ciulu sprzeda. I te sitwy, hen do nieba. I te zbrzydły, procentuje. Kto się tutaj, odwołuje. Jaki żer, i trzeba sprzedać. Jakich sfer, tak się odniedać. Jaki hen, i wali gładko. Ululane, dalej stadko. I wyniki, na ta próba. I przeniki, że obłuda. Botaniki, takie zwięźle. Na pomniki, w tym uwięźle. Pomnik co go tu budują. Rozburzyli, stary – chujom. Roztrwonili, stare chuje. I się nowy, chuj buduje. Takie zdatki, na przyczynę. Te wydatki, co na kpinę. I zdatki, odkrytego. I wydatki, co do tego. Bo kupili, stolec, w ramce. Inwestycja, w złotej klamce. I w tym stolcu, co poluje. Co tak wisi, oszukuje. Nowoczesna, to jest sztuka. I dla ludzi, to nauka. Że jak srają, to oprawiać. Później miastu, trza sprzedawać. Takie style, może drogie. Tu za chwilę, na swobodę. Tu badyłem, na co stawia. Obligacja, rzut żurawia. I atrakcja, prezentuje. I narracja, nie żałuje. Menfistacja, co się niesie. Może dziura, w interesie. Taka chmura, tu na wszędzie. I ta bzdura, na orędziach. I wichura, próbowała. Tak się drogo, tu sprzedała. Co się styka, wiarą tomnie. Botanika, dalej gromnie. Na panikach, stosowanie. I w przenikach, to wyznanie. Jaka sztuka, odległości. Jak nauka, pokaż kości. Jak w klejnutach, zostawienie. To nauka, to zbawienie. Co wątroby, dalej trzaska. Co zawody, w stronę miasta. Co pochody, na się szczecin. Wydarzenie, liczbą rzeczy. Na istnienie, zostawione. Położenie, tak spełnione. Na wytchnienie, pamięć władna. Się przytyka, moc dosadna. Orlik klika, na próbuje. Botanika, oszukuje. Na logika, odległości. Trza zaprosić wszystkich gości. Na się sprzeda, co za próba. Na odnieda, ta rozróżba. Na się sprzeda, w przeciagłości. Trza zarobić, na te złości. Uporczywość, będzie żywa. Spolegliwość, lewatywa. Opcje bram, i stosowanie. Zostać sam, na to wezwanie. I odręby, co próbuje. I te względy, przeszukuje. I rozpędy, więcej nie da. W odległości, tak się sprzeda. Co przeciży, cztery graty. Co rozciży, na stygmaty. Co przeciży, cztery struny. Wybierany, łyk zadumy. Na te

straty, i te próby. Na wariaty, kwestia zguby. Na stygmaty, próbowanie. Jak afera, w większym planie. Na dochodne, dalej trzyma. Na pochodne, i jedyna. Na te zbrodnie, prezentuje. I pochodne, nie żałuje. Tego styl, i alegorie. Jakich mił, i mokre spodnie. Jaki drwił, na się przeprasza. Jakich sił, łapać judasza. Oderwanie, i po sporze. Sprzedawanie, na dozorze. Wystawianie, ale młodne. Trza wysuszyć, te tu spodnie. I wygody, jak logika. I swobody, botanika. I zadatki, na to zgranie. I podatki, za czekanie. Wybierania, co powtórzy. Przebierania, na maturzy. Zostawiania, ale miętko. Było jedno, lecz uciekło. Na starania, w jednym sporze. Wybierania, na dozorze. Zostawiania, co się styka. Może większa, matematyka. I te schody, poronione. I rozwody, tak sprawione. I pochody, jednym miętko. Założenie, że ruch wędką. Się wytyczy, i przysporzy. Się przekrzyczy, na dozorzy. Się wyćwicz, takie paszem. Możesz nazwać, je judaszem. Takie zgody, i te chlewne. Te powody, w nocy, we dnie. Te sposoby, ukojenia. Na wywody, tu z liczenia. Anegdoty, i tak sprawne. Na kłopoty, tak poprawne. Na te psoty, co zostawi. Może wariat, się zabawi. Ten i droższy, na ten rynek. Ten uboższy, spis dziewczynek. Jaki droższy, procentuje. Co dziewczynka, nie żałuje. Odrobienia, odległości. Wytworzenia, na te kości. Wylecenia, na tem władna. To wiadomość, jest dosadna. Odtrącenia, pamięć krzyczy. Wywodzenia, w stronę dziczy. Zawodzenia, na posturze. Wyłowienia, w gęstej chmurze. Co wystawi, rejon paw. Co przestawi, na żurawi. Wychodzenia, na przyczynę. Czego żuraw, szuka winę. Zostawienia, te i zbroje. Na żurawie, ja się boję. Na postawie, i tak głodno. Pewnie będzie, tu pochodno. Zastawienia, i się grdyka. Wybawienia, matematyka. Zostawienia, co umiało. Jaką grdyką, się zachciało. I logiką, moc i spawa. Botaniką, na zabawa. I wszechnicą, zostawienie. Jak logika, to brodzenie. Mechanika, i tak wzięcie. W podręcznikach, na ujęcie. W przewodnikach, na stracenie. I to jedno, masz je w cenie. Wszystko jedno, się przymusi. Na pochlebno, w stronę rusi. Na to wredno, prezentuje. Co pochlebno, popisuje. Tego strzał, i dwa zakłady. Jakich miał, tu dla przesady. Jakich dał, na się ugości. Założenie, w przeciągłości. Na antenie, tak zostawi. Na widzenie, może sprawi. Na płodzenie, które głodne. Zostawienia, i pochodne. Tego strzał, i trzeba zbierać. Jakich miał, na się ocierać. Jak tu stał, i przemysłności. Więcej miał, sentyment gości. Ukojenia, dla przyczyny. Przełożenia, jakie winy. Zostawienia, pamięć władna. Na chmurzenia, tak dosadna. Opozycji, która strzela. Koalicji, na kariera. Ekspozycji, co planuje. Jak się szok, tu, popisuje. Tego wejścia, algorytmy. Te obejścia, widać sitwy. Dalsze zejścia, i te próby. Te obejścia, dla rozróby. Jak się męczy, dalej w stanie. Na obręczy, w barbakanie. Na tej tęczy, i przechodnie. Wyłożenia, może modnie. I istnienia, co się ćwiczy. I mroczenia, wizją dziczy. I plecenia, co w naturze. Widać dalej, na posturze. Tego sztych i trza przyłapać. Jaki dych, na można człapać. Jaki sztych, na prezentuje. Kto prezenty, tu daruje. Ornamenty, co dowiodło. Weź zakłęty, czyje siodło. Na te męty, i przeprasza. Ornamenty, cień judasza. Wytrącenia, które w gumie. Wyłożenia, na zadumie. Zostawienia, co jest nisko. I sprawdzenia, że igrzysko. Co tłoczenia, na przekaże. Co bredzenia, na cmentarze. Umówienia, jaka jasność. Zostawienia, na to ciasto. Co się tyczy, te dosadne. Wizje dziczy, ale ładne. Zakotwicz, próbowanie. Wizje dziczy, tu sprawdzanie. Co wichurzy, i zostało. Co się burzy, na wskazało. Co powtórzy, umarł placek. Na bajdurzy, się wzbogacę. Ten powtórzy, ukojenie. Jakie służy, tu liczenie. Jak powtórzy, musiał ująć. Wszyscy dalej, tu żartują. Wytrącenia, i łagodno. Wymówienia, na to siodło. Zostawienia, na przekracza. Wybawienia, taka praca. I oclenia, co zwycięży. Wywarzenia, orszak meży. Wytracenia, co na spodzie. Jak w gotówce, na rozrodzie. Się upodli, przyczyn wiele. Wszystkich spodni,

przyjaciele. Co tu trąbi, i przekrzyczy. Co wybombi, miasto dziczy. Zatracenia, cztery stany. Wyłożenia, barbakany. Naplecenia, co zawiodło. Jak się dalej, mu powiodło. Co ekstazy, tak i trupy. Co zakazy, na chałupy. Co przekazy, na rumieni. To okazy, miasto cieni. Zakładania, na te zwrotne. Wykładania, na pochopne. Zostawiania, na tej skórze. Malowania, może burzę. I odstania, co tych przyczyn. I zastania, zostać z niczym. Dokowania, na tym przestał. Malowania, pan tu nie stał. I wygody, trzeba zbierać. I pogody, się ocierać. I zawody, próbowanie. Takie większe, tu odstanie. Się minerał, i tak szczecin. Się tu zbierał, manią rzeczy. Się ocierał, co na głosie. I wywody, nogi bosc. Ekwiwalent, co za szkoda. Na to walę, to przeszkoda. Na przywałę, utrącenia. Jakie dalsze, założenia. Okazalsze, taka próba. Na wytrwalsze, czyni cuda. Na wspanialsze, ukąszenie. Nie ma tu, jak tak bredzenie. Się wybawi, trzeba strzelać. Się przyprawi, poniewierać. Się wystawi, i te zgłoski. Poniewierane, są pogłoski. Ukąszane, i zatoczy. Wydziwiane, na mamroczy. Wystawiane, na łagodę. Trzeba zwrócić, większą szkodę. I etapy, tu przestoju. I stygmaty, akt podboju. I pstrokaty, na się niesie. I włochaty, w interesie. Trzeba umieć, na tak stawiać. Tak zrozumieć, na poprawiać. W tej zadumie, wszystkie kości. Czas częstować, wszystkich gości. Wytrącenia, cztery łapy. Założenia, na stygmaty. Wywodzenia, co i dłuży. I dlaczego, tak się chmurzy. Na jednego, pokuszenie. Wspaniałego, zawsze w cenie. Oclonego, tak być miało. Tak się właśnie, zakańczało. I robaśnie, sutki umiem. I tak trzaśnie, na zrozumieć. I po ciałniej, nie ma zgoda. Na rubaśnie, to nagroda. Początkować, upodlenie. Podłogować, na zlecenie. Powtórować, na tak umie. To zlecenie, tu zrozumie. I inności, jaka przerwa. I przeszłości, to minerwa. I inności, tak mieć było. Z porządności, się skończyło. I te kości, na stragany. W przeciętności, postrzegany. I zaszłości, na próbuje. W przeciągłości, się stresuje.

Wiersz zburzonego pomnika

Tego bytu
Drożej sprzeda

Narkotyku
Się odnieda

Na tym bziku
Prezentuje

Suma przygód
Nie żałuje

I odstępy, na stragany. I zachęty, tak obrany. Firmamenty, tak zrozumie. Co się ubrać, tutaj umie. I inności, na ta próba. Przezorności, to obłuda. Zamierzoności, się przedstawia. Co obłuda, zastanawia.

Wiersz zburzonego pomnika

W dalszych próbach

To sprawdzanie

I obłudach
Moje zdanie

W dalszych tubach
Ukojenie

I obłuda
Na życzenie

Tego smuga, i przekręci. Co obłuda, jak mnie nęci. Co na smugach, i zostawia. Jak rysunek, większy pawia. Na okrętki, tak i sprawy. Na przekrętki, dla zabawy. Firmamenty, jakie troską. Zamierzenia, rzeczą boską. I zechcenia, co moc władna. I juchcenia, na dosadna. I tworzenia, na tak trzymać. Tak to w życiu, jest przeginać.

Wiersz zburzonego pomnika

Przeciętności
I rejony

Pobożności
Na kondomy

Przezorności
Na tak styka

Oto pola
Matematyka

Na tych wzorach, prezentuje. Na pozorach, nie żałuje. Na tych tworach, się przekaze. Kto tablicę, tutaj zmaże. Poziomicę, i te troski. Zamierzenie, sprzęt ten boski. Wyciszenie, dobra rada. I widoczna, ta przesada. Krótkowzroczna, próbowało. Na potoczna, tak zostało. Na to wzroczna, się doniesie. Tak potoczna, w interesie.

Wiersz zburzonego pomnika

Jaki żer
I prezentuje

Jakich sfer
I nie żałuje

Jakich jęk

I się przekaże

Kto tablicę
Tutaj zmaże

Pokuszenia, na rejony. Wydarzenia, moje domy. Wystawienia, na mąć władna. Akcja jedna,
tak dosadna. I ta przednia, szturmowanie. I pochlebna, na wezwanie. I ta bierna, porządkuje.
Jak pochlebna, jak się czuje.

Wiersz zburzonego pomnika

Na inności
Musi przysiąc

W porządności
Może tysiąc

W przezorności
Jedna próba

To dopiero
Jest rozróżba

I ten cynk, co się przekrzyczy. I ten tynk, na ilość dziczy. I ten szynk, na tu zostawi. Jaki tynk,
okolicę zbawi.

Wiersz zburzonego pomnika

To troszczenie
Się o głosy

To mówienie
Na pogłosy

To sprawdzenie
Czy jest żywe

Czy te słowa
Pamiętliwe

I rozmowa, jaki przekaz. I namowa, już nie czekasz. I zachować, się tak zdanie. A to dalsze,
jest ruchanie.

Wiersz zburzonego pomnika

Okazalsze
I tak było

Na wytrwalsze
Się skończyło

Okazalsze
Mnie zrozumie

Bo wytrwalsze
Życ tu umie

Uciążenia, trzeba stawiać. I kaleka, tak namawiać. Dyskoteka, ale proszki. Na kaleka, może droższy. I bezpieka, prezentuje. I kaleka, tu żałuje. I bezpieka, mnie wydarła. Co kaleka, znowu wsparła.

Wiersz zburzonego pomnika

Okazycje
Trzeba trzymać

Na policję
Ta jedyna

Na tą dykcję
I przeprawia

Na policję
Dźwięk żurawia

I prymicje, zostawione. I policję, na rzut domem. I prymicje, na co stawia. Poszukiwania, tu żurawia. I inności, co obejmie. W przeciągłości, myśli przednie. W przezorności, się zrozumie. Jakie myśli, myśleć umie. I zawody, będzie grane. I powody, tak poznane. I zawody, tak mieć było. I tak właśnie – się skończyło.

Wiersz zburzonego pomnika

Na to trzaśnie
Się zrozumie

I rubaśnie
Liczyć umie

I tak trzaśnie
Parytetem

I no właśnie
Licz podniętę

Zostawienia, co tu umie. Uderzenia, na zadumie. Wystawienia, i dochodne. Myśli dalej, będą głodne. I podpórki, cztery stawy. I te murki, dla zabawy. I te chmurki, donoszenie. Ostateczne – to skończenie. I konieczne, takie trwogi. Obosieczne, to rozłogi. Dostateczne, tak mieć było. I dlatego, się skończyło.

Wiersz zburzonego pomnika

Na całego
Co się niesie

Na dobrego
W interesie

Sprawdzonego
Co zrozumie

Jak założyć
Liczyc umie

I rozłożyć, w parytetach. I podłożyć, na podnieta. I wyłożyć, takie piekło. Przyszło żyć mi tu koniecznie. I wyrwania, na te stawy. I sprawdzania, dla zabawy. I wystania, tak zrozumie. Każdy koniec, swój, tak umie.

#4. Miasto kupuje wątrobę bez właściciela

Się wystoi, próbowało. Co zastoi, tak zechciało. Co się boi, musi sprzedać. Co przystoi, tak się nie bać. Wychowania, i odwrotne. Przechowania, jakie stopnie. Wydawania, się zbroiło. Zanedbania, jak to było. I wychody, pełną skałą. I pochody, tak oddają. I wywody, się jak piętro. Zachowywać, tu przekłeto. Moim zdaniem, omnibusy. Naskładane, na konusy. Dostarczanie, dobrze było. Ale w końcu, się skończyło. W tym zaskrońcu, jakie spady. Co poruszy, dla zasady. Co ukruszy, butonierka. Jakie schodzić, droga miękka. I się brodzić, na zestawie. I dowodzić, jak w ustawie. I przewodzić, jakie zgranie. Tą ustawą, tutaj lanie. Się wytrzępi, na ten grosik. Się namiętny, nowy głosik. Się rozpędy, i tym w sumie. Założenia, w tej zadumie. I spłylenia, tak zostawi. Założenia, jak je zbawi. Wytracenia, co na piekło. Było dalej, lecz uciekło. Takie żale, i w tym sprawa. Tak niedbale, to zabawa. Jakim stale, jest

rodzajem. Co zabawa, nowym gajem. Na wątroby, co przeszkody. Na powody, wiecznej zgody. Zaniedbania, i przykusi. Połączania, tu na rusi. I epitet, jak ich wielu. I sklej płytę, przyjacielu. I przeżyte, zgody wartko. Założenia, tą suszarką. Na zlecenia, pochodnego. Ułożenia, co do tego. Wystrzeżenia, że moc władna. Obejrzenia, wciąż dosadna. I tu chwytu, na tu zmieni. I zachwytu, cień jeleni. Jak tu zbytu, woń przesadza. Dobrobytu, jaka władza. Na sposoby, się i miękko. Miochody, jak ruch ręką. Co wywody, oniemiało. Jakie zdanie, powtarzało. I się skróci, na bakcyle. I powróci, przodem w tyle. I zawróci, na przesadę. Traktowaną, jako zdradę. Wysterczania, po niedzieli. Wydawania, niech się sklei. Zostawiania, omnibusik. Nasterczania, na ten susik. Zaniedbania, na ten krzyczy. Wystawiania, miasto dziczy. Przemądrzania, na zestawie. Widać w lepszej, to poprawie. Jak sporządzi, motur krzeczy. Jak tu rządzi, na niecieczy. Jak wyrządzi, szkoda, można. Wyrobienia, i pobożno. Z tego cienia, i zastawu. Założenia, moc zabawu. Wystawienia, na moc władna. Przesadzenia, że dosadna. I wyróżni, to płkanie. I te późni, moje zdaje. I te służ mi, nie przestaje. Wszyscy dłużni, tak się staje. Opozycji, jaki grosik. Nadwątlenia, na pogłosik. Zakupienia, co da radę. Tej wątroby, na przesadę. Co ją miasto, tak kupiło. Się wątroba, podzieliło. Większą zgodą, i szukanie. Właściciela, jakie zdanie. Byle gdzieś, przypasowała. Ta wątroba, lecz nie chciała. To jak zgoda, pokazuje. Że tu wszędzie, nie pasuje. Ale była, już kupiona. No i ręce, rozłożona. W tej podzięce, się szturmuję. Właściciela, poszukuje. To została, tu na znaczek. Podzielała, dalej płacze. I wysyła, się za zgodą. Może będą, że pomogą. Byle przydać, się tu wielu. Odpracować, przyjacielu. Ale zgniła, doręczoną. I została, zawiedziona. Takie trakty, i rozprawy. Te zakupy, dla zabawy. Te klejnuty, jak tu śpiewa. I ten posąg, jak się miewa. Rozbierany, tu na części. Przerabiany, na te pięści. Sprzedawany, tu turystom. Mają część, życia ognistą. Tego miasta, i zmian w toku. Przerabiania, na widoku. Wystawiania, tu nowego. Tak pomnika, potrzebnego. I tak klika, nie żałuje. Botanika, się stosuje. Na spławika, i ma zdanie. Rzeź pomnika, zawsze w planie. Botanika, na dostawy. Na logika, i zabawy. Na pomnika, co się stało. Co się tu, wyzamieniało. Takie głowy, mądre rządzą. To połowy, dalej błędzą. To do szkody, przyzwyczajenie. Na wywody, w większej cenie. Zostawienia, tu i chwyt. Pomówienia, na pomniki. Nastroszenia, może grosze. Założenia, tnij to boszem. I wyclenia, na przesadę. Wystawienia, na zagładę. Umówienia, co za środki. I czy piękne, te ośrodki. Donioślejsze, tak mieć było. Na piękniejsze, się ziściło. Stateczniejsze, na te spływy. Wysterniejsze, jakie dziwy. Się ukąsi, co na spadzie. Się mądrości, znać w zasadzie. I piękności, co się sklei. Wydarzenie, na alei. Co się styka, było pięknie. Botanika, może beknie. Na ta klika, prowokuje. Botanika, co żałuje. Jak syndykat, dalej strzela. Jak wiklina, i niedziela. Jaka spina, się zostawi. Co wiklina, go zabawi. Oberżyna, i mieć było. Na syndykat, dalej ćmiło. Na ten spryskać, niech się wiedzie. Niech na przedzie, drogi sąsiedzie. I się wiedzie, co mię było. I dowiedzie, się skończyło. I powiedzie, jakim paszem. Nowy zakup, tu judaszem. I powoli, na te spory. i niedoli, jak wybory. I pierdoli, pełnym rynkiem. Orszak jeden, wyrwał jedynekę. Się i spycha, na dokładna. Jaka kicha, będzie władna. Jak na dichach, prezentuje. Co syndykat, pokazuje. Tego zgiełk, i dalej pomrę. Czego szрек, na się upomnę. Jaki zmiękł, na się przedstawi. Okolica, zlot żurawi. Ta wszechnica, prezentuje. Jak załoga, popisuje. Jak podłoga, i to branie. Widać efekt, na czekanie. Taki defekt, trzeba przyznać. Jak mielizna, to obczyzna. Takich krzesół, już nie było. Nie produkują, się skończyło. I załogi, ale tomne. I podłogi, dalej zbrodnie. I wymogi, tak stawiało. Co podłogi, okazało. Się tu trwogi, na tak bierze. Się załogi, że żołnierze. Się połogi, lecieć nisko.

Skierowane, na ściernisko. Notowane, ale piękne. Sprostowane, na zachęcie. Widokowane, i tak przyszło. Widać dalej, to ściernisko. Jakie żel, i trzeba spierać. Jakich sfer, się poniewierać. Jakich drę, i się przestawia. Okolica, zlot żurawia. Pospolitego, jak i grdyka. Na namolnego, tu botanika. Zostawionego, co dalej próbuje. Umówionego, niech dobrze się czuje. I tak zostawi, co się tu bierze. I tak postawi, mocni żołnierze. I tak wystawi, co dalej poszło. I tak po sprawie, że się doniosło. Na odegrania, i dalszy rynek. Na te sprzedania, ceny jedynek. I okazania, co wyszło nisko. Jakie wskazania, na większe ściernisko. Tego tu spływu, widać monety. Te dobrobyty, szukać podniety. Tanie zachwyty, dalej próbuje. Na kontratypy, jak oszukuje. Tego sprawienia, i dalej się niesie. Na umówienia, w tym interesie. Na te spolszczenia, i czy da radę. Jakie są zgłoski, na większą przesadę. I kury nioski, co prorokować. I dalsze te cioski, można hodować. I dalsze pogłoski, słuchaj na zdrada. Jakie te cioski, winić, przesada. Co odebranie, dalej chmurzyło. Co moje zdanie, się pojawiło. Jakie wystanie, i prowokuje. To wybieranie, jak dobrze się czuje. I kontratypy, widać dosłownie. I te zachwyty, jak większe zbrodnie. I te pokwity, jak próbowało. Jak większa zbrodnia, co mi zostało. Na to pochodnia, i zgrane nuty. Na to ta zbrodnia, widać waluty. Na to pochodnia, i strumień zostaje. Jaka to zbrodnia, nowe zwyczaje. Tego pochodnia, i większa próba. Tego to to dnia, większa rozróżba. Tego to ten staw, i pozostawi. Jak woda gęsta, trupa tu zbawi. Na polecenie, jaka to sztuka. Na wytworzenie, tania nauka. Na polecenie, jak próbowało. I się zmęczenie, tak już zostało. Potoki śliny, i abnegacje. Jakie to kpiny, widać wakacje. Jak odleżyny, co widać było. Jakie to kpiny, tak się ziściło. I odleżyny, co widać wioski. I nanosiny, jakie pogłoski. I ostrężyny, co luźno było. Jakie zakpiny, tak się skończyło. Tego tu jęk, i sprany dzwonek. Jaki tu stęk, na zakończone. Jaki tu wręcz, i postanowi. Siebie zasadzi, zdradzi posłowi. Tego tu zgrzytu, na odebranie. Tego zachwytu, na większe danie. Tu kontratypu, dalej i słowa. Jak suma bytu, taka namowa. I zostawiania, co jest i głodne. I ustawienia, jakie dochodne. I wystarczenia, co dalej było. Jak cały dochód, tu podwoiło. Się to i pochod, na mnie zastawia. Się tu i dochód, co mnie namawia. Się święty spokój, ten teleranek. Się nie prowokuj, będzie szukane. I zaniedbania, co są i troski. I te sprawdzania, jakie pogłoski. I poruszania, jak razem było. Wytrychy spraw, i się skończyło. Co tu na zdania, i się klej nuty. Co tu ruchania, za obce waluty. Co przedabrzania, jak dalej wygodno. Jakie ruchania, na będzie pogodno. I ostra kpina, co prowokuje. I jaka przyczyna, tu oszukuje. I nadworna kpina, takie śpi środki. I na przyczynach, tanie wywrotki. Co prowokuje, dalej i zmiotła. Co się stosuje, podłogę zmiotła. Co porównuje, na wszystkie me zdania. Co przepisuje, na rozruchania. Tego tu typu, i dalej zwycięży. Jak kontratypu, gatunek męży. Jak tu zachwytu, i jest dobra rada. Gatunek męży, znaczy przesada. Taki tu spych, i się zwycięży. Takich tu kich, na gatunek męży. Takie tu liż, na przeczekanie. Sekcja wątroby, zgniłe badanie. I porównanie, co niosą głosy. I nasterczanie, jakie pogłosy. I wydawanie, co dalej było. Wytrychy spraw, jak się skończyło. Tego i szczyt, co kopie w oczy. Jaki to zbrzydł, mury przeskoczy. Jaki to kwit, na dobra rada. Tak prowokuje, większa przesada. I przepisuje, co dalej było. I porównuje, tak się skończyło. I popisuje, jakie to głosy. Na porównania, to nowe ciosy. Takie odstania, i widać butelki. Te porównania, jak słyszać męki. Te tu zdawania, na się tak rozwinie. Te podebrania, na większej przyczynie. Co się tu męci, dalej zastawem. Tak bez pamięci, postawić kawę. Kwestia tej rtęci, i prezentuje. Tak bez pamięci, się popisuje. Czego i strzęk, kwestia uniku. Jakich tu męk, szkoda mi krzyku. Jakich, ten zmiękł. I zaniedbania. Jaki to pęk, na obce wydania. Tego zakonu, co tu da radę. Tu zabobonu, na obcą przesadę. Tego

tu tronu, widać ten rynek. Tu zabobonu, spis ten dziewczynek. I obca rada, co prezentuje. I jaka przesada, tu nie żałuje. I jaka tu zdrada, oczy podnosi. Jedna przesada, o wyrok prosi. I zaniedbania, głowa i stroi. I wydawania, co się nie boi. I zostawiania, tak jest mieć było. Te porównania, tak się skończyło. I obce racje, jaka jest głowa. I te narracje, jaka namowa. I windykacje, co widok próba. Ostre narracje, winić, rozróżba.

Wiersz zburzonego pomnika

To stosowanie
Co się obróciło

I wydawanie
Co się tu zmieniło

I przydawanie
Jak widać rzeka

Tanie wyznanie
Jak widać bezpieka

Się porównało, i groza bez czynu. Się stosowało, kwestia zaczynu. Się sprzedawało, na style drogie. Ostracyzm zmiękł, wina nałogiem. I obce prawa, kto się doliczy. I ta poprawa, jak środek dziczy. I wielka sprawa, co prowokuje. Taka poprawa, się popisuje. I w tych poprawach, które zamroczy. I w tych zastawach, czyje to oczy. I dalej zagra, grać tak umiało. Jak jedna zadra, śmiać mi się chciało.

Wiersz zburzonego pomnika

Z tego zwycięstwa
I zbite końce

Z tego to męstwa
Na widać zaskrońce

Z tego szaleństwa
Co dalej kłody

Te bezeczeństwa
Wina załogi

I się ułoży, co dalej zmieli. I się podłoży, by wszyscy widzieli. I się rozłoży, jak widać szelka. Bokiem położy, ta cynaderka.

Wiersz zburzonego pomnika

Na się umiało
Widok i strata

Na się dograło
W wizji bogata

Na się zechciało
Co dalej rozłoży

Tak żyć umiało
Na rachunek boży

I pozostanie, wygody i przeciw. I tak zostanie, tu miarą rzeczy. I pozostanie, co widać draka.
Takie stracanie, to niepoznaka.

Wiersz zburzonego pomnika

Tego tu chwyt
I się rozścieli

Tego tu zbrzydł,
By inni widzieli

Tego tu chwyt
Marketingowy

Ten tu to zbrzydł
Na przygodę gotowy

I zaniedbanie, na ostre słońce. I podebranie, widać zaskrońce. I przydarzanie, tak dalej było.
Ostre te szczyty, i się skończyło.

Wiersz zburzonego pomnika

Jak ten pobity
I mury stawia

Jak ten przeszyty
Uśmiech żurawia

Ja tu pozbyty
I błogosławi

Wszystkie tu chwyt
Na łapać żurawi

I ceregieli, co się osłoni. I się wisieli, jak tu na dłoni. I się zachcieli, która to sprawa. Się tak zacięli, jedna zabawa.

Wiersz zburzonego pomnika

Co słysząc rynek
Na jedną próbę

Wizja jedynek
Słysząc rozróbę

Co sprawnych kpinek
I paraleli

Widać przyrynek
Znaczy splotęli

I się onegdaj, tu błogosławi. I się tu ten kraj, dalej zabawi. I się tu ten cham, tak pozostawi. I się wróg u bram – ze mną zabawi.

Wiersz zburzonego pomnika

Tego tu chwytu
I zostawienia

Tego zachwytu
Na nowe prośzenia

Tego popytu
Co widać drogę

Jak jedną rację
Skok na swobodę

I odebrania, co długo było. I sprzedawania, jak się skończyło. I wydawania, jak jest na głosie. Tanie sprzedania, w drogim bigosie. I się odstawi, co widać dłonie. I się poprawi, w tym zabobonie. I się tak zbawi, na mieć było drogie. Tak się zastawi – życie nałogiem. I odebrania, które tu chwały. I zastawiania, jak dyrdymały. I wytwarzania, które igrzysko. Jedno świadomość, to lecieć nisko. I wytwarzania, która na spędzie. I ponawiania, w nowym urzędzie. I dostarczania, tak jak mieć było. Było, nie było, ale się skończyło. I...

#5. Miasto kupuje słomę bez ognia

Na te skwerki, i rozstaje. Bombonierki, się przydaje. I aferki, tak troszczone. Cynaderki, ujawnione. Jak aferka, która spada. Cynaderka, się dosiada. Na aferka, która rości. Cynaderka, nie zazdrości. Tego chwyt, i ta próba. Komu zbrzydł, na obłuda. Jaki chwyt, się przyzwyczai. Co tu dalej, się zapali. Tego żer, i się przewraca. Jakich sfer, na lepsza praca. Atmo-sfer, na porządkuje. Lepsza praca, nie żałuję. Co popłaca, komu szkodzi. Co zagraca, się powodzi. Jaka praca, w tej inności. Co przerobić, lepsze kości. I się dworzyć, porządkuje. Jak rozłożyć, nie żałuje. Jak się stworzyć, w bez-nadziei. Jak podłożyć, by widzieli. Tego żer, i się rozpusta. Atmo-sfer, i głowa pusta. Jaki ster, w tym przeciąganiu. Taki żer, tu na wygnaniu. Prowokować, w bez-nadziei. Na stosować, niech się skleci. Na dworować, w tym rozpadzie. Myśli wszystkie, na ogładzie. Jak przejrzyste, i się więzi. Jak korzystne, na uwięzi. Jakie bliższe, na trzy kwaki. Oczywiście, nieboraki. I chmurzyste, przyzwyczajają. Oczywiście, się rozdwa. Na tą iskrę, i stworzenie. Oczywiście, na życzenie. Tego ogień, i łagodne. Kwestie wspomnień, jak pochodne. Tych upomnień, co rozdwa. Jaka praca, przyzwyczajają. I popłaca, co strącone. I wypłaca, urojone. I zagraca, w jakim stanie. Będzie tu, niedoruchanie. Tego zgiełku, i upomnień. W nosidełku, kwestia wspomnień. Na serdelku, się przewraca. Trza powiedzieć, taka praca. I rozstroje, co nagrane. I powoje, wysłuchane. I wystoje, co jest lichy. Większe widać tu chłopicho. Przyzwyczajają, i tu zboru. Naganiania, dla otworu. Przeganiania, jakie pasze. Trza wyręczyć, te judasze. I się męczyć, kwestie przyczyn. I wyręczyć, zostać z niczym. I nastręczyć, tęga pała. Co się tutaj, tak rozdwa. Pokazania, te i próby. Wymawiania, na rozróby. Sprzedawania, jakie pasze. Trza wyręczyć, tu judasze. Na tym sztych, i błogosławi. Jaki dich, tu kogo zbawi. Jaki krzyk, w tym rozpoznaniu. Tu w tym większym, jest zadaniu. I odchyły, jakie stawia. I sprawdziły, na zabawia. I wytliły, takim panem. Będzie tu na nowo ruszane. I wystoje, na się skraca. I powoje, co zagraca. I te zdroje, pokuszenie. Masz materiał, na zbawienie. Tego cudu, autorytety. Tego brudu, na podniety. Tego szumu, błogosławi. Opcje tłumy, mnie zabawi. I odchyły, jakie zwięźle. Co tu umie, na uwięźle. Co tu szumnie, i przekracza. Jak zapytasz, jaka praca. Obchodowa, widać świerki. Poziomowa, cynaderki. Wychodowa, na zwyczaj. Punkty dalszych, przyzwyczajają. Okazalszych, i ten strumień. Na wytrwalszych, tych naumień. Na wspanialszych, jaka próba. W życiu liczy się obłuda. I stosunki, co ośmieli. I ładunki, by widzieli. Poczęstunki, jakie graty. To meldunki, ten garbaty. I załogi, co się trzyma. I połogi, ta jedyna. I te żłoby, fakty niesie. Założenia, w interesie. I splamienia, co na trakcie. Wyłożenia, w tym kontakcie. I umienia, przyzwyczai. Jak się efekt, tu zapali. Się i płomień, będzie grane. Się na tomnie, przeszukanie. Się i zdolne, co nie miary. Jakie będą, tu ofiary. I przybędą, na te stany. I kolędą, na sprawdzany. I tą grzędą, błogosławi. Zróbmy tak, by widok, sławił. Elementy, tu wystroju. Postumenty, na uboju. Firmamenty, jakie czasy. Jakie zgody, na kutasy. Oblężnicze, i tak spaja. Spontaniczne, na ruszajach. Energiczne, co planuje. Wytłok dalej, oszukuje. W tej arterii, na wybrane. W klimakterii, przeszukane. Na misterii, pełne pasze. Wybierane, naszym czasem. Druzgotane, co mieć było. Wytyczane, by ruszyło. Odebrane, i rejonem. Fakty dalej, są sprawdzone. Co się mierzi, pamięć taka. Na uwięzi, nieboraka. Na tej więzi, co planuje. Na uwięzi, porządkuje. I te tryby, jaki rynek. I te grzyby, tych jedynek. I te gryby, upodlone. Jakie grzyby, tu stracone. Winowajcy, na te czasy. I służalczy, tryb, lampasy. Okazalszy, na tem chłosta. Była dobra, więc doniosła. Się wyszczerbi, dalej zdania. Się wytępi, przelecenia.

Wszyscy święci, i tak widać. Jak się dalej, można przydać. Poczekania, i łasuchy. Wydalania, jakie brzuchy. Przeczekania, na lotnisko. Orni-widzi, orni-wszystko. Tego żer, i prezentuje. Jakich sfer, i nie żałuje. Jaki pęd, i kłuje w oczy. Wyżej chuja, nie podskoczy. Tego wytłok, zaczynanie. I występy, w większym planie. Ornamenty, jakie zdania. Jak terminy, przeruchania. I te kpiny, co zostawi. I zaczyni, się zabawi. I zakpiny, jak się rości. Weź tu koleś, tak dorośnij. Zaniedbania, na te próby. Przelecania, na rozróby. Dokonania, ino przeszło. Wydawania, sporo, resztą. I zachęty, niech się święci. Firmamenty, ku pamięci. I tej rtęci, początkuje. Wszyscy święci, nie żałuję. Tego żer, i błogosławi. Jakich sfer, tak się zabawi. Jakich ster, i tak pouczy. Kto tu dalej, zawsze kluczy. I jedynki, musi sprzedać. I dziewczynki, się odeniedać. I te drinki, prezentuje. Jakie czasy, nie żałuje. I lampasy, które głodno. I kutasy, na dochodno. I te czasy, akty rzeka. To dopiero jest bezpieka. Prezentować, na to trafne. Początkować, zaraz zgasnę. Prorokować, dobra rada. Tu na szczochoy, to przesada. I pończochy, jakie sprawy. I te szczochoy, to zabawy. I radochy, błogosławi. Co się dalej, tutaj zjawi. I wizyta, na upomni. I kobita, na to wspomni. I w zachwytach, się niesie. Oto dziura, w interesie. I łagodne, co spory. I te zbrodnie, pozory. I pochodnie, kto przeciw. Prezentowany to styl rzeczy. I zakupy, jak je sprzedać. Tego miasta, się odniedać. I zakuty, co troska. Oto nowa, jest pogłoska. Bo tu siana, nakupili. Znaczy z słomą, się zjawili. Do spalenia, jakim czasem. Prezentacja, skok na kasę. Słoma ta, w kolorze kości. Malowana, nie zazdrościj. Prezentowana, na spalenie. Tylko jedno, to jojczenie. Bo kupili, ją bez ognia. Zaoszczędzili, jest ta pochodnia. Ale wykpiłi, tu całą sprawę. Ogień nie pasuje, na tą zabawę. Bo ogień potrzebny, inny, dostatek. Taki niemiecki, większy wydatek. Ten ponemiecki, tu nie pasuje. A więc konieczny, zakup żałuje. I krzyki ludzi, że takie czasy. Jeden marudzi, i dwa kutasy. I tu się znudzi, to podpalanie. Choć słoma ładna, słyhać uznanie. Ale do nic, się tu nie przyda. Ale to nic, więc stara bida. Nie wystarczyło, kasy na drogi. Ale przynajmniej, w słomie zapomogi. Takie tu domem, i będzie krycie. Tak zabobonem, takie pokrycie. Tak tu spalone. Ogień przypadkiem. To niedopałek, niemieckim statkiem. I te wyniki, które ubodło. I te paniki, jak widać siodło. Pół miasta spalone, nikt nie żałuje. Bo w piękną słomę, się zapatruje. Przynajmniej efekt, jest jakiś zakupu. Znaczy strzał w dechę, kwiestia wykupu. Znaczy na brechę, i nowy ranek. Jednym oddechem, będzie składane. Po drodze pomnik, nowy budują. Bo stary mówią, tak oszukują. Stary na ustawionym, tak przetargisku. Zginie na słomy, przypadkowym ognisku. No to jest nowy, pomysłodawcy. By kupić słomę, znaczy, tu, dawcy. Tym zabobonem, będzie i wieniec. Znaczy gotowe, ten potępieniec. Takie zwyczaje, i dalsze odruchy. Takie pospale, i widać obuchy. Tak doskonale, i jest jedno piekło. Trochę ospale, ale uciekło. Na dodawanie, które to chmury. Na sprzedawanie, to większe bzdury. Na dodawanie, ale się spala. Na sprzedawanie, nowa ofiara. Taki tu rynek, i dalej wyciągnie. Tych katarynek, do bab tak ich ciągnie. Chętnych dziewczynek, się przyzwyczai. Na katarynek, rynek zwyczai. I się wyciągnie, co próbowało. I się podciągnie, co mieć tu miało. I się wyciągnie, co anegdoty. Jednym pociągiem, wszystkie kłopoty. I zaniedbania, jak twórcy dobra. I te szukania, mina dostojna. I przydarzania, jak kiedyś było. Wytłoki spraw, tak się skończyło. I te zadania, która ukróci. I sprawozdania, jak wióry młóci. I wydawania, jak kiedyś troski. Było, nie było, cenne pogłoski. Jaki tu staw, do poruszania. Wytłoki spraw, forma badania. Jakich tu naw, boki się puści. Większych tych spraw, na więksi ruscy. Tu zaniedbania, takie wyroki. Tu przeczekania, słyhać obłoki. I wystarzania, słyhać w naturze. Wytłoki spraw, w tym jedną burzę. Wszystko poproszę, sosem podlane. Jak jednym głosem,

na wyszukane. Jak tym pogłosem, melodia stęka. Jak jednym ciosem, święta panienka. Tu darowanie, winy i sprawcy. Tu to sprawdzanie, materiał podawczy. Tu to dodanie, i dalej się ścieli. Tu przelecanie, materiał w kąpeli. Takie tu fakty, i się otworzy. Takie kontrakty, i wino się mnoży. Takie abstrakty, i wina niedzieli. Jak artefakty, kto onieśmieli. Zgrozy przypadku, i widok rynien. Tu artefaktu, i dalej tak zginie. Więszego kontraktu, kto chmury, zrozumie. Tych artefaktów, kto policzyć, je umie. Tego zagaju, i hen z ukrytego. Tego tu gaju, na poznanego. Tego zwyczaj, i dalej osiągnie. W tym większym gaju, w ziemi tak wsiąknie. Tu zaniedbania, jaka moneta. Tu przeczekania, widać podnieta. Tu spozierania, dalej rozstrojem. Tu wyczekania, więcej się boję. Tego efektu, i wytarte sprawy. Tego defektu, tak dla poprawy. Tego i szeptu, na to się wiodło. Jakiego, mieszczuch, dalej powiodło. To odebranie, które i sztuka. To przeszukanie, jaka nauka. To wystawianie, co onieśmieli. Jakie ruszanie, dalej przy niedzieli. I moje zdanie, które zwycięży. I poruszanie, jak orszak męży. I dostarczanie, tak razem było. Było, nie było, ale się skończyło. I wszystkie troski, jakie rzecz sprawa. I te pogłoski, jakie zabawia. I widmo wiosny, jakie łez susy. Na orszak radosny, takie konusy. I błogosławi, co jest wytarcie. I się tu sprawi, jakie to wsparcie. I się poprawi, o co prosiło. Wytarcie jedno, tak użądliło.

Wiersz zburzonego pomnika

Na to zwycięstwo
Co jedna rada

Na nowe księstwo
Stara przesada

Na pokrewieństwo
Tak dalej w chmurze

Jedno szaleństwo
Tak na posturze

I mianowanie, co dalej było. I sprawowanie, jak się skończyło. I darowanie, jak dalej głową. I wydawanie, jedną namową.

Wiersz zburzonego pomnika

I setki bram
Na widok umie

Zostać tu sam
Na więcej zrozumie

Sam to już gram
I zgrane końce

Zostać tak sam
Polować na słońce

I zaniedbania, jakie widoki. I przedabrzania, na te powłoki. I wystarczania, tak razem było.
Jedne skarania, tak się skończyło. I odebrania, które dosadne. I naskładania, które tu ładne. I
wystarczania, jak razem było. Było, nie było, ale się kończyło.

Wiersz zburzonego pomnika

I te waluty
Na dalej głowy

I obwoluty
Obie połowy

I na zasnuty
Tak błogosławi

Wszystkie zakuty
Widok się marzy

I obwoluty, na te łagodne. I ten zasnuty, na moje spodnie. I ten wypruty, wiele widziało.
Było, nie było, ale się stało.

Wiersz zburzonego pomnika

I grzęzawiska
Jakie ster stosy

I na pastwiska
Takie bigosy

I grzęzawiska
Dalej upomni

Takie pastwiska
Na ktoś je wspomni

I poczekania, które są drogą. I wyczekania, większą załogą. I wysterczania, jak dalej było.
Było, nie było, ale się skończyło.

Wiersz zburzonego pomnika

I tak zaniedbać
Na te są plany

I się poderwać
Na barbakany

I liny zerwać
Jak się stosuje

Jaki poderwał
To porównuje

I susy monety, na pozostawi. I szczytne podniety, na się zabawi. I jakie kotlety, na będzie zwycięstwo. Tanie podniety, pachną jak męstwo.

Wiersz zburzonego pomnika

Pozostawienia
Dalej i środki

Jak nastroszenia
To noworodki

Jak wystraszenia
Co są te próby

Jakie zwyczaje
Większej rozróby

I się przydaje, co dalej było. I się wydaje, że się skończyło. Takie rozstaje, na z porządności. Tak się przydaje, rachunek kości. I pozostawia, dalej i krzyki. I się namawia, na botaniki. I się poprawia, tak dalej było. Co byś nie zrobił, to się ziściło. I zaległości, jaka to głowa. I w tej ilości, jedna namowa. I na waszmości, co dalej w krzykach. Suma godności, w tych botanikach. I tej ilości, suma na męki. I w przeciętności, martwej panienki. I w zawrzałości, tu botanika. Wynik tych kości, w sumie się styka.

Wiersz zburzonego pomnika

Na porządności
Dalej zostawi

Na tej ilości

Co już się zbawi

Na dogłębności
Dalej zrozumie

Mania tych kości
Się liczy w tłumie

I pozostawi, co tu umiało. I się zastawi, na co zechciało. I się poprawi, co dalej trony. Widać,
nie widać, to zabobony.

Wiersz zburzonego pomnika

I hece większe
Dalej rozstawu

I na panience
Tych dalej nagród

W większej podzięce
Tak błogosławi

Było, nie było
Się tutaj zbawi.

I pozostawi, które i krokiem. I się zabawi, tym obibokiem. I wszyscy martwi, nikt nie żałuje.
Tylko tą panienkę, botanik pielęgnuje.

Wiersz zburzonego pomnika

I na przekręcie
Co się tu uda

Na tym zamęcie
Jaki maruda

W tym postumencie
Które moc pławna

Była, nie była
Bateria jest sprawna

I te rozpędy, które są krokiem. I te zapędy, tym obibokiem. I te natręty, tak mieć tu było.
Miecie, nie miecie, ale się skończyło.

Wiersz zburzonego pomnika

I jeden ranek
Co tu zwycięży

I nazbierane
Co wizja męży

I przeczekane
Tak tu jest było

Miecie, nie miecie
Tak się skończyło

I poderwanie, co dalej głosy. I przeczekanie, tu na pogłosy. I wyrównanie, tak dalej zgroza. Koniec jest jeden, nie żadna poza. I stosowania, które ujęcie. I wydawania, na większe zmięcie. I przydawania, tak się skończyło. Było, nie było, w chuj się spaliło.

#6. Miasto kupuje wiertarkę bez wiertła

Upokorzenia, jakim dozorem. Na te wzniesienia, tak jednym tworem. Na powtórzenia, które to było. Miasto to zguby, tak się ziściło. Co pojawienie, dalej się styka. Co pomówienie, hydraulika. Co pokorzenie, którym rozstrojem. Było i będzie, tym większym bojem. W której legendzie, na się przykazać. W którym obłędzie, to można wskazać. W którym na skręcie, i porównuje. Tak sznyt tu jeden, wszystkich szanuje. Na myśli siedem, i błogosławi. Na przykład jeden, który tu zbawi. Na wyślij siedem, jedna ekierka. Na porównanie, która to męka. Tak już zostanie, się sprostowało. Takie wystanie, się objawiało. Takie sprawianie, na obce te nuty. To poprawianie, na obwoluty. I dalej smęty, czego żałować. I ten popchnięty, tak postulować. I ten nietknięty, na większą radę. Są ornamenty, skok na przesadę. Tego prześwitu, i widok do ranka. Tego tu zbytu, będzie ta branka. Tego zachwyty, na chłostowanie. Ale i krzyku, będzie wybranie. Tak się tu sprawia, i nie żałuje. Tak się poprawia, na porządkuje. I widok pawia, jakie są skoki. I się przydarza, na obiboki. Co tu stosować, i głowa prosta. Co prorokować, mania poniosła. Jak dostosować, sęk na przyczynę. Tak postulować, o większą winę. Tego zakrętu, i objawienie. Tu postumentu, widać życzenie. Tu tak zakrętu, co nie zakręca. Tu tak do skrętu, co marnie skręca. Widok widoków, i błogosławi. Większych powłoków, niech tak mnie zbawi. Na obiboków, widać zwycięstwo. Jakich powłoków, traktować męstwo. Tu błogostanu, i tak się chełpi. Na tym zestawu, i dalej ścierpi. Na tym wybraniu, i akcje zbrojeń. Całego miasta, wizja ukojeń. Gatunek ciasta, będą i chwyty. Tego tu miasta, widać zachwyty. Bo jeden młaska, to ukorzenie. Gatunek ciasta, jakie rojenie. I te zakupy, tak już zrobione. Wszystko na miasto, tak odhaczone. Prędzej nie zgasto,

wybija fazę. Jak podłączają, nową obrazę. A tu wiertarka, tak złota kupiona. Ale bez farta, tak oznaczona. Wzięli na raty, bo drożej wyszło. Trza tu podliczyć, dokładnie wszystko. I te występy, zorganizowali. Aby pokazać, co tu też mieli. Aby wykazać, się autorytetem. I wszystko zmazać, tanią podniętę. Więc pokazują, wiertarkę bez wiertel. Więc wykazują, co tu ujęte. Półroczny budżet, tak tu sprzedany. Ale wiertarka jest! Znaczy – wygramy! No i zwycięstwo, jaka nagroda. To narzeczeństwo, znaczy swoboda. Bodaj szaleństwo, co sprawa stanu. I przekupnego, tu barbakanu. Jakie zagaje, i dalej wychodzi. Co rozwiercone, człowiekowi szkodzi. Co wypełnione, złotem się świeci. Ważne by wzbić, w górę zamieci. I błogosławi, jak tu już było. Ten tu w ornacie, tak się zdarzyło. Święconą wodą, po wiertarce leje. No i jest spięcie, co tu się dzieje. Spierdolił wiertarkę, klecha niestety. A miało być żartem, zostały bzdety. Tłoki zatarte, gwarancji nie ma. Bo nie podbili, papier, to ściema. No i atrakcje, tak wykazane. Tu tak na balu, potupanka, znane. Człowieku, nie żałuj, ktoś z boku zerka. Złoto zostało, z tego fajerwerka. I się udaje, co dalej zgrzytem. I się przydaje, złoto zachwytem. Przyjmnie prąd tutaj przewodzi. To się wykorzysta, w ramach „nie szkodzi”. I teleranek, jakie to zgrozy. I pobudzane, nowe obozy. I wystawiane, co rusz tu sztuka. Złota wiertarka, bez wiertel, nauka. Co zaniedbanie, dalej uniosło. Co to skrawanie, jak cios dalej sosną. Co to oddanie, jak dalej tak było. Pięknie się kolejny, pomnik tu kosiło. Bo wyrrywają, tak z korzeniami. Jakiś tu pomnik, stary, racicami. Jaki upomni, ktoś tu strajkuje. I ma po głowie, niech człowiek żałuje. Bo jest nowy, plan i wykonanie. Bo namowy, i władz tu uznanie. Aby pokazać, wznosić co trzeba. To nowy pomnik, co sięga nieba. Takie starania, i wychodzi pięknie. Te obeznania, co drugi klęknie. Wyczekiwania, wielkie otwarcie. Przecięta pieczęć, czeka na wsparcie. I ułożenie, jak to się świeci. I wystawienie, bawią się dzieci. Kiełbasa, jak zwykle, tutaj darmowa. Otwarcie pomnika, znaczy obmowa. Ale i tak, tak dalej mlaska. Jeden tu z drugim, gatunek ciasta. Jaki powtórzy, na dokowanie. Gatunek ciasta, znaczy uznanie. I monotonnie, jaką próbuje. I moje spodnie, tak oszukuje. I tak namolnie, co dalej trzeba. Jakie są czasy, w większych rozbiegach. Na notowania, które wydarcie. Na sprawozdania, jakie to wsparcie. Na notowania, które rościło. Na sprawozdanie, które przybyło. Tego szukania, i zdarte końce. Tego sprawdzania, wiwaty biedronce. Na dochowania, co widzisz sztukę. Na powtarzania, większą naukę. I pozostania, którym morałem. I przeczekania, tak już zostałem. I ululania, co dalej było. Wytrychy spraw, tak się skończyło. Tego i chęci, na błogosławi. Tego zajęci, na drugi zbawi. Ci pierdolnięci, widać że sztuka. Pracą zajęci, droższa nauka. I tak się smęci, co błogosławi. I ci zajęci, co świat się zbawi. I pierdolnięci, dalej z wyboru. Akcje przeskoku, tu dla pozoru. Takiego wzroku, widać butelkę. Wizja tu mroku, na dłuższą szelkę. Weź nie prorokuj, niech już zostawi. Jaki sól w oku, dzieci zabawi. I pojawienie, jakie w zanadru. I to wznoszenie, jak widać mój brzuch. I pokuszenie, dalej na starcie. I wywodzenie, może zaparcie. Tego i klimat, nie błogosławi. Tego w tych szczytach, wina zabawi. Tego popelina, co wonność zwyczaj. Tego w tych kpinach, wywożą, na skraju. I anegdoty, co funty ruszały. I te kłopoty, jak się spolszczały. I anegdoty, jak wiano urwać. Słysząc kłopoty, i długie „Kurwaa”. Ale i sznyt, na to polować. Jaki ten zbig, na dostosować. Jaki ten chwyt, na kłuje w oczy. Jest nowy pomnik, nikt nie przeskoczy. Tego występku, co dalej racje. Tego następny, skok na wakacje. Tego są względy, na prorokować. Tego następny, nie idzie się schować. I ornamenty, jakie słów branie. I postumenty, niedoruchanie. I ten następny, jaka to sztuka. Jaka przeszkoda, to większa nauka. Na dobieranie, co groza w cyrku. Na to stawanie, ale i w szpilku. Na dochadzanie,

dalej moneta. Jakie to branie, gdy większa podnieta. I się tak rości, co spód to sztuka. I nie zazdrości, jaka nauka. I nie wypości, jakie te skraje. System wartości, tak się przydaje. Tego i zgiełk, idzie wariować. Jaki to pełk, nie idzie się schować. Jaki to żer, na będzie, zostawi. Jaki to spięł, na tak się zabawi. I poczekanie, które łagodne. I uznawanie, jakie to spodnie. I wyczekanie, które to było. Było, nie było, ale się zdarzyło. I te wariaty, co dalej boli. I te stygmaty, co się pierdoli. I tu na raty, jak omnibusy. I świat garbaty, czeka na susy. Tego zwycięstwa, na prorokować. Tego tu męstwa, można pochować. Tego zwycięstwa, na dalsza racja. Jak narzeczeństwa, ostra frustracja. Czego i szukać, na błogosławi. Czego nauka, na więcej zbawi. Czego klejnuta, na w kącie zostawić. Czego w walutach, nie można postawić. Tego i szmer, na ukojenie. Jaki to żer, będzie zbawienie. Jak atmo-sfer, i widać końce. Jak wielki żer, żrą tu zaskrońce. Na poczekania, co widać próba. Na uzbierania, taki maruda. Na wyczekania, tak razem było. Znaczy się wspólnie, tak się skończyło. I poczekania, które próbować. I obeznania, tak można chować. I wydawania, które są zdroje. I przydawania, są te podboje. Co się tu szuka, dalej zwycięży. Jaka nauka, to orszak męży. Jaka klejnuta, na błogosławi. W tych większych nutach, kogo tu zbawi. I oczekania, co są dalej słońce. I wydawania, dalej w biedronce. I przydawania, dalej zespołem. Na zawołania, częstowanie dołem. I się zwycięży, na dalej jest próba. I orszak męży, tania rozróżba. I się spienięży, co jest ideałem. Orszak to męży, sam tak zostałem. I grzybobrania, będzie wyjęte. I sprostowania, jaką zachętę. I wydawania, tak poszło prosto. Na orszak spraw, tak się rozniosło. I te zadania, kogo tu męczy. I sprawozdania, z wizji, tej tęczy. I wydawania, tak dalej było. Wytrychy spraw, tak się ziściło. Na te monety, co dalej maruda. Na te podniety, może się uda. Na kastaniety, dalej szur słońce. Na te winiety, szkoda, biedronce. Ofiarowane, i widać spody. Na sprostowane, dalsze wywody. Na wyczekane, co tu mieć było. Na się ziściło, acz, spierdoliło. Takie i sęk, na się spienięży. Taki to pełk, na gatunek męży. Taki to ćwierk, na gniazdo rozkoszy. Taki to zgiełk, i szkoda noszy. Na poczekanie, które mieć było. Na wystawianie, co się ziściło. Na podebranie, w jakich walutach. I wyczekanie, pies w moich butach. Takie wezbranie, na ukosiło. To podebranie, tak się ziściło. To wyczekanie, co widać głody. Wytrychy spraw, większe powody. I moje zdanie, co wiraż, sztuka. I podebranie, jaka nauka. I wystawianie, którym morałem. Wytrychy spraw, i sam zostałem. Te anegdoty, dalej i próba. Jakie kłopoty, na większa rozróżba. Na anegdoty, po co ruszało. Większą rozróżbę, tak zachęcało. Co jest i spód, trzeba dołować. Jak kruchy lód, nie idzie się schować. Jaki to cud, na błogosławi. Taki tu lud, poziomkę zbawi. Na odbieranie, widmo, nagroda. Na przeszkadzanie, w większych powodach. Na wydzieranie, co wspólne było. I zakańczanie, tak się skończyło. Co to i skoki, na to zwycięży. Co obiboki, gatunek męży. Jakie to oki, dalej do gardła. Na wielkie skoki, skok, na to spadła. I ucieszenie, dalej i sprawka. I wytężenie, jaka rozprawka. I unużenie, tak dalej było. Jakie sprawienie, to kurwa sprawiło. I zaniedbania, dalej na sztukę. I wyczekania, jak tu strzał łukiem. I zadawania, głos co tak śpiewa. Opcja czekania, rana się miewa. I te wyrwania, na błogosławi. I te czekania, może się zjawi. I wyśpiewania, spraw starych końce. Nie ma to, jak wypowiadać się biedronce. I te odruchy, na większą próbę. I te tu buchy, czynić rozróżbę. Rozdarte uchy, tak próbowało. Jedną rozróżbą, tu rozdzielało. I te widoki, winniczki drogie. I obiboki, świat moim Bogiem. I na stonogi, dalej poluje. Jaka to miłość, co oszukuje.

Wiersz zburzonego pomnika

Tego zwycięstwa
I opcje rozstroju

Jak tu szaleństwa
I jeden w boju

Jak narzeczeństwa
Co słońce kończy

Opcje szaleństwa
Widok opończy

I pozostanie, co jest tu cudem. I wybieranie, łapać marudę. I wyręczanie, tak dalej było. Było, nie było, ale się skończyło. I te odruchy, co dalej w sprawie. I te obuchy, tu na zabawie. I kocmouchy, co dalej prządki. Czas już tu zrobić, marcowe porządki.

Wiersz zburzonego pomnika

Tego tu stanu
Na algorytmy

Na obietnicu
Słuchać i sitwy

Dla dobrostanu
Widok poluje

I barbakanu
Co wiosnę czuje

Takie zastawy, autorytety. Na te wystawy, opcje podniety. Na te zastawy, co pokusiło. Opcje podniety, dalej zrodziło. I pozostawi, jakie też krzyki. I te zostawi, na botaniki. I się zabawi, co tu całuje. Jakie się sprawi, na „nie żałuję”. I błogostawi, dalej tu ćwierka. I się zabawi, jaka rzecz wielka. I się postawi, co jest strącone. Wszystko zastawi, tu ułożone.

Wiersz zburzonego pomnika

I tego krzyku
Na dalej polować

I botaniku
Nie idzie się schować

Opcje paniku
Dalej zastawi

I botaniku
Kto tu tak zbawi

I poczekania, dalej i droga. I odbierania, to list od Boga. I wyczekania, tak dalej było.
Wytrychy spraw, tak się skończyło. I liczne rany, co pozostawi. I dobierany, jak się zabawi. I
przebierany, co jest na cudzie. Było, nie było, w większej obłudzie

Wiersz zburzonego pomnika

I się wysterczy
Co na rozkazy

I umysł bierczy
Jakie to zmazy

I się zamęczy
Co dalej chłosta

Było, nie było
Na drzwiach tak poniosła

I tu ta próba, na będzie sprawione. I tu ta rozróżba, na poprawione. I dalej w cudach, tej tu
panienki. Jaki przycupnie, na winie z tej męki.

Wiersz zburzonego pomnika

I stesowanie
Od, ja się każe

I wybieranie
Jakie cmentarze

I ululanie
Co dalej są głody

Na sprostowanie
Takie wywody

I ochacanie, dalej i troska. I obładzanie, wspólna spółgłoska. I wybieranie, tak dalej było.
Opcje podniety, jak się skończyło.

Wiersz zburzonego pomnika

I te dalej głosy
Na co polować

I te tu pogłosy
Można się chować

I śpiew w niebogłosy
Która zwycięska

I słysząc te głosy
Że w wyroku męska

I prezentuje, która to tracja. I popisuje, się na narracjach. I wyczekuje, co było oddane. Jedna narracja, i przebierane.

Wiersz zburzonego pomnika

Co windykacja
Dalej i sztuka

Jaka narracja
To większa nauka

Na jakich stacjach
Dalej poluje

To ta narracja
Co oszukuje

I setki bram, będzie strącone. I zostać tu sam, na urojone. I jak próżno gram, opcje legendy. I zostanę sam. Sprawa przybłądy. I ochocenie, które jest drogą. I przywrócenie, jak Ci którzy mogą. I zostawienie, tak próżno było. Było, nie było, ale się skończyło. I próżne racje, jakie odstępy. I te narracje, gatunek to męty. I windykacje, co jest dalej droga. Było, nie było, drożej w ostrogach. I zaniedbanie, które to końce. I wypawanie, oczy biedronce. I wyczekanie, co ukosiło. Było, nie było, ale się... skończyło.

#7. Miasto kupuje worek bez dna

Ironizuje, i na co stawia. Jak pokazuje, widmo żurawia. Jak się stosuje, na dobrą radę. Tak prowokuje, skok na przesadę. Takiego chwytu, i murowania. Pełnego zachwyty, na moje zdania. Jak dobrobytu, które to skwerki. Suma zachwyty, na butonierki. Jednego rodzaju, i rację przyzna. Tu jak anna, jest też mielizna. Większego bana, na ukoić wiele. Tak na przewrotnie, jak przyjaciele. Ale histeria, co dzwoni do skwerku. I klimakteria, wizja i chęć tu. Na tych mieliznach, i pocieszenie. Suma uśmiechów, na ukojenie. Takiego grzechu, na morał srogi. Jakiego uśmiechu, co tu ma rogi. Jakiego bez grzechu, na co poluje. Jednego oddechu, tak oszukuje. Tego i miazga, na błogostany. Tego w rozjazdach, na będzie szarpany. Tego na miazgach, i dalej w dziczy. Jakich rozjazdach, niech dalej ćwiczy. I się tu weźmie, zgody na spanie. I się uweźmie, tak na czekanie. I się tu szcześnie, co obwoluty. Jak humor będzie, w zjawie zaszczuty. Produkcowanie, ekwiwalent zgody. Na to czekanie, jakie nagrody. Na to sprawianie, co w ceregieli. Tanie czekanie, byle widzieli. I się wyskapi, co musi przysiąc. I się wybombi, na może tysiąc. I się wyczorci, takie tu zdanie. Wydać wymowę, znaczy, czekanie. Tego i żer, na się próbuje. Jakich tu sfer, na oszukuje. Jakich tu czer, i tak dochodzi. Element gier, nikomu nie szkodzi. I zastawienia, miejskie to sprawy. I poruszenia, tak dla zabawy. Przeistoczenia, na moc dalej władna. I ululenia, na będzie dokładna. Tego to bytu, na dalsze rozkosze. I kontratypu, jak wiano koszę. I tu zaszczytu, na moc tak wiele. I kolorytu, że przyjaciele. Na się uwiodło, w zespole, drogo. Na być tak mogło, inni nie mogą. Na się uwiodło, dalej jest czasem. To sterowanie, martwym kutasem. Tego i żer, na będzie próba. Jak atmo-sfer, tania obłuda. Jak gęsty żel, dalej przydaje. Jaki to ster, na stare rozstaje. I anegdoty, jak sprawowanie. I te kłopoty, będzie uznanie. I te tu wzloty, na czyją próbę. Będą kłopoty, skok na obłudę. Tego i żer, wybiera srogo. Jak atmo-sfer, inni nie mogą. Jak wielkim głosem, na będzie prędko. Tanim pogłosem, na ten rzut wędką. I stosowania, co dalej próba. I namaczania, w jakich rozróbach. I wydawania, co dalej było. Wyłoki spraw, tak się ziszcilo. I te wydatni, na kogo stawia. I ten przydatny, na rzut żurawia. I tak rozkraczy, dalej próbuje. Na tak łajdaczy, że oszukuje. Tego zwycięstwa, zebrane kosy. Jak narzeczeństwa, co są bigosy. Suma szaleństwa, na prowokuje. Okruchy męstwa, kogo żałuje. Wizja szaleństwa, na mi tak droga. Na narzeczeństwa, tonie w połogach. Na te przekleństwa, tak dalej było. Ale pomnikiem, tu się skończyło. Co go w tym mieście, tak tu budują. Bo jest tak nowy, tak oszukują. Bo wizja głowy, dokładnie oddana. Bo te namowy, by była obsrana. A stary? Dawno już zapomniany. Poprawy? Nie będzie odkurzany. Nastawy? Stary rozburzony. Po pomniku nie zabiły już nawet dzwony. Żeby pożegnać, i to oddanie. Żeby wyżebrać, to namaszczanie. Żeby to sprzedać, lecz inny woli. Takie to miasto, tej zguby, niedoli. I tak kupuje, znowu jest głowa. Tylko w tym worku, bez dna namowa. Tylko szacuje, na odegranie. I wiwatuje, takie uznanie. Ile wart worek, czy przepłacone. Czy ten rozporek, będzie sądzone. Czy wielkim dzwonem, to obwieszczone. Mamy worek bez dna! Czy urojone? Ale są tacy, którzy się cieszą. Są też łajdacy, którzy tu grzeszą. Wszystko na tacy, już tutaj podane. A co cenniejsze, w worku schowane. Tak się tu rządzi, miastem, i tacy. Tak się rozsądzi, na nieboracy. Tak się wyswądzi, na było kutasem. Tak się wyrządzi, na wyrobić masę. I ukojenia, jaka myśl zgodna. I bajdurzenia, może pochodna. I wytrącenia, co luzem było. Na pomówienia, tak się skończyło. I ostre rady, jak pistolety. I te przesady, na większe bzdety. I te roszady, co dalej poluje. Jak większa bzdeta, kogo oszukuje. W tych tu kalekach, i

błogosławi. Na większych bzdetach, kogo zabawi. Na pistoletach, kogo żałuje. Jak ekwiwalent, tu oczekuje. Czego spełnienia, i zgrane końce. Co wystawienia, spowiedź w biedronce. Co usłyszenia, dalej na z płotka. Jak wystawienia, tania zagadka. Na tu próbuje, i zdarte kosy. Na porównuje, jakie bigosy. Na przeskakuje, dalej i racje. Reprezentuje, większe narracje. I tu ucztuje, które mu było. I popisuje, co się zdarzyło. I porównuje, co świat jest grzechem. Na podpisuje, tanim uśmiechem. To rokowanie, i będzie wygodnie. To sprawozdanie, na większe spodnie. To dochowanie, jak kiedyś było. Jakie skaranie, tak się skończyło. I większe grzechy, jak nie żałuję. I jakie uśmiechy, ekwiwalent czuję. I te bezdechy, dalej i zwrotne. Jakie pośpiechy, tu będą psotne. I ululania, jakie wygodne. I przestarzania, noszone spodnie. I wystarczania, co wonność lubi. I wydawania, jak dalej się czubi. Na te zestawy, było i zgrajnie. Na te postawy, może zwyczajnie. Na te ustawy, się pokusiło. Jakie te sprawy, się uroiło. I tanie zestawy, co kusi oczy. I te nastawy, jak nie przeskoczy. I te wyprawy, dalej jest suma. Jak opcje zjawy, tania zaduma. Na poczekanie, i wyrok głodna. Na się skradanie, opcje, rozchodna. Na się oddanie, co jest monetę. I przedstawianie, jak jedną bzdetę. Tego rachunku, i próbowanie. Jak tu meldunku, na większe wezwanie. Jak poczęstunku, które są głosy. Suma fechtunku, czuć tu pogłosy. Tego tu zdania, na bez nadziei. Tego czekania, aż coś się skleci. I odhaczania, czyją monetę. I zaznaczania, jak świat, to bzdetę. Tego i spraw, na początkować. Panie mnie zbaw, to można schować. Ekwiwalent spraw, na odklejenie. Jak plac, i strach, po większej cenie. Tego fechtunku, i tanie grosze. Jak poczęstunku, jakie kokosze. Jak wykaz trunków, tej beznadziei. Jakich gatunków, się tutaj skleci. I notowania, które zwycięży. I sprzedawania, jak orszak męży. I udawania, co widzisz grupę. I zadawania, z jakim przytupem. Na obce zdania, co próbowało. Na te wyznania, co się tak stało. Na dokowania, będzie i głodne. Zjawiska spraw, na bardziej dochodne. Co widzi sztuka, i dalej żałować. Co ta nauka, na można próbować. Co ta w tej nuta, na błogosławi. Jaka klejnuta mnie tutaj zabawi. Na obce strony, co są morały. Na zabobony, same zostały. Na większe trony, tej beznadziei. Na zabobony, a niech się skleci. Tego i chwytu, na będzie próbować. Tego zachwytu, na można schować. Jak kontratypu, który rozsądzi. Suma tu krzyku, co drugi błądzi. I ululanie, jakim zestawem. I poczekanie, może naprawię. I wyuzdanie, dalej w butelce. I wystarczanie, na większej męce. Tego i chwyt, na błogosławi. Tego i zbyt, na się zabawi. Jak algorytm, co się zwycięży. Tak kolory, i wizja męży. Tu poczekania, ale i racja. Tu ostrzegania, ta menfistacja. Tu docierania, dalej są głosy. I spostrzegania, jaki świat bosy. Na tą ekierkę, co próbowanie. Na większą mękę, tęgie wyzwanie. Na tą udrękę, co widzi, szkodzi. Na większą mękę, co wyswobodzi. Tego rodzaju, na kocmouchy. Tego rozstaju, na większe brzuchy. Tego już załóż, na pokuszenie. Jeden nausznik, drugi będzie w cenie. Jak te rodzaje, co wyswobodzi. Jakie przyznaje, drugiemu nie szkodzi. Jakie zwyczaje, na okrażenie. Takie udaje, większe zbawienie. I te wytrząsy, zakupy, wielu. I te tu dąsy, mój przyjacielu. I jakie płasy, okrążyć można. I ten niedosyt, co wina trwożna. Na pokus wiele, jedna moneta. Na przyjaciele, to jaka bzdetą. Na co niedzielę, tak próbowanie. Jak ekwiwalent, to zaczynanie. Tęgiego susu, i będzie rejonem. Zestaw pornusów, już umówione. Jakiego susu, i dalej zwycięstwo. Szkoda pornusów, materiał – męstwo. Tego i strzęk, na tęga pała. Jakich tu męk, na się rozdwa. Jak rewolwer, i się pokuje. Takich to sfer, na dzicz udusi. Tu zawierania, co wielka zgoda. Tu przebierania, w nie swoich lodach. Tu docierania, będzie i granie. Na wybierania, to przestrzeganie. Tego rodzaju, i anegdota. Tego annału, na większe psoty. Tego wystrzału, i rozzieleni. Jakiego

annału, stado jeleni. I ten tu przykaz, na dalej rozścieli. Tego niewypał, by dalej widzieli. Tego i przypał, na błogosławi. Tego w tych zgrzytach, większego zbawi. Na urojenia, co większa rada. Takie znaczenia, znaczy przesada. Takie płaczenia, na zgrane głoski. I wydarzenia, tępe spółgłoski. Tego tu żartu, i łapie walutę. Tego tu fartu, stosuje butę. Tego dla żartu, i się rozścieli. Co błogosławi, byle widzieli. I opcje zbrojeń, jakie zestawy. I tych urojeń, na boczne nawy. I tych wystoję, co tu mi było. Znałem jeden żart, lecz się utliło. Takie i sęk, na prezentuje. Jaki to zbieg, kogo szanuje. Jak nawrot tek, i są obie zgłoski. Jaki to zbieg, w pożądliwości. Tego zestawu, i będzie łapane. Tak dla poprawu, i moje zdanie. Tak dla zwyczaju, i suma ekierka. Obcego gaju, to cynaderka. I w tym zestawie, co jest strącone. I na przykazie, jak urojone. I w tym wykazie, co się obliczy. Nigdy w zakazie, więcej tej dziczy. I błogosławi, dalej te twory. I tak zostawi, na większe pozory. I więcej sprawi, rozlane sosy. I te ustawy, słyhać pogłosy. Na dokonania, będzie i wściekle. Na sprzedawania, może ucieknę. Na stosowania – do, się dostosuje. Na odbiegania, kto gumami pluje. Takiej monety, i armia przepadła. Takiej podniety, na arteria ładna. Takiej tu bzdety, na prezentuje. Taniej podniety, nigdy nie żałuje. I kastaniety, co widać spory. I te podniety, tanie pozory. I te winiety, kto dalej przepuści. Na kastaniety, jaki ten świat pusty. Tu odebrania, wyniku i stanu. Tu przeczekania, jak barbakanu. Tu odkładania, co dalej było. Coś bym powiedział, ale się skończyło. I odebrania, które zwycięży. I nastarania, jak widok meży. I wywarzania, co się skończyło. Opcje tych zbrojeń, i się zabiło.

Wiersz zburzonego pomnika

Na zgrane głosy
Dalej i kończy

Na te pogłosy
Źródło opończy

I te pogłosy
Dalej i śpiewa

Otwórz pornosy
Sprawdzić jak się miewa

I ukąszenia, co dalej na radę. I te zbawienia, na większą przesadę. I wytworzenia, co razem było. Wytłoki spraw, i tak się zdarzyło.

Wiersz zburzonego pomnika

Tego energia
I cztery sprawy

Jaka synergia
Tak dla zabawy

Jak klimakteria
Dalej poluje

Farba olejna
Często oszukuje

I zgrane spawy, na co nie miara. I te zestawy, jaka ofiara. I wchodzi w nawyk, to pokrzonenie.
Jaka waluta, tu na zbawienie. I obwoluta, która więź godna. I ta waluta, na będzie rozchodna.
Leje po butach, i takie morały. Rozchodnej monecie, się rozleciały. I suma zwycięży, na
pokuszenie. I gatunek męży, ostre ostrzenie. I wina zwycięży, jakim to susem. Gatunek jeden,
spuentuj konusem. Na wizji siedem, i ukojenie. Jak został jeden, tak na życzenie. I wizji
siedem, pamięć tak władna. Na został jeden, wizja dokładna.

Wiersz zburzonego pomnika

Co pokuszenie,
Dalej rozstawi

Co namoczenie
Na więcej zbawi

Co pokuszenie
Będzie morałem

Miałem tak dużo
Wszystko oddałem

I się tak chmurzą, na się przeskoczy. I się tak burzą, na strzał ten w oczy. I się bajdurzą, na
ukojenie. Jaki strzał w oczy, dalej zbawienie. I się przeskoczy, na próbowało. I się strzał w
oczy, tak już zostało. I się chichoczy, co dalej próby. Jaki zawity, materiał obłudy. Na
próbowanie, co dalej głosem. Na stosowanie, tanim pogłosem. Na darowanie, co dalej było.
Wytłoki spraw, i tak się skończyło.

Wiersz zburzonego pomnika

To stosowanie
Co będzie nagroda

Widokowanie
I świat cały w grobach

Na nasprzątanie
I tanie zwycięstwa

Widokowanie
Sympozja te męstwa

I tak zostanie, na pokusiło. I tak sprawianie, na się skończyło. I dostosowanie, co dalej próba.
Ograniczanie, jaka rozróżba. I to łatanie, co są tym głosem. I sprawozdanie, jak zborze koszę. I
to wyznanie, dobrze mi było. Tylko się coś tu, w końcu, spierdoliło.

Wiersz zburzonego pomnika

Takie i sęki
Na wyraz wrażeń

Takie piosenki
Wspólnych poparzeń

Takie to męki
Na błogostany

Tanie panienki
Rachunek uznany

Na wybieranie, które jest głodno. I na czekanie, jaką rzecz płodną. Na to uznanie, co się
zmieniło. Czy taniej było, czy się spuściło.

Wiersz zburzonego pomnika

Te teleranki
Jak grosz do grosza

Jakie łapanki
Będzie kokosza

Jak z pustej szklanki
Się nie przeleje

Takie łapanki
Znaczy złodzieje

I sumy krzyków, na się upomni. I botaników, jak obraz wspomni. Tanich uników, na
stosowanie. Dla tu obrazu, jedno wyznanie. I zakładanie, co dalej środki. I sprawozdanie, jak
tępe młotki. I to wyznanie, co dalej było. Drożej czy taniej, i tak się skończyło. Na to
wyznanie, i widać dokładnie. Na moje zdanie, i wizja dosadnie. Na pierwszym planie, drugi
poluje. I moje zdanie, co tu porównuje. Na to czekanie, i szkoda głosu. Na to wzbieranie,

źródło pogłosu. Na to czekanie, i kiedyś było. Było, czy będzie, ale się zdarzyło. I to odstanie, co porównuje. I to czekanie, na co poluje i sprawozdanie, jaka udręka. Była, czy będzie, to świadoma męka. Na wyczekanie, ale i głosy. Na sprostowanie, jakie pogłosy. Na rokowanie, jakie utraci. Było, czy będzie, ci głowę zmąci. I się stosuje, w jakim jest pędzie. I porównuje, w większym urzędzie. I dostosuje, co są te głosy. Tak tu poluje, świat, cały, ten bosy. I się stosuje, co dobra rada. I porządkuje, jaka przesada. I popisuje, tak kiedyś było. Było, czy będzie, ale się skończyło. Na tym urzędzie, dalej i krzyczy. Na tym tu względzie, jak źródło dziczy. Na tym rozpędzie, to sprostowanie. Było, czy będzie – wszechobecne zdanie. I próbowało, na tym rozchodzie. I stosowało, na większym głodzie. I wydawało, jak kiedyś było. Było, czy będzie, tak się skończyło.

#8. Miasto kupuje kota bez worka

Się odwierca, na sposoby. Spadkobierca, dla nagrody. I igrzyska, te stworzone. Pełnym pędem, naznaczone. Co się rusza, i da rady. Co przymusza, dla przesady. I w tych uszach, tak zostaje. Co w katuszach, się udaje. Tego zgiełk, i trza meldować. Czemu pełk, na można chować. Czemu zgiełk, na tu się pości. Jaki pełk, w tej wciąż zazdrości. Wystawania, na przyczynę. Udawania, czyją winę. Na zostania, trzeba sprzedać. Się pokusi, na odeniedać. I przymusi, tęgie zgrzanie. I rozjuszy, na szukanie. I katuszy, w pierwszym rzędzie. Trzeba sprzedać, na urzędzie. Tego chwyt, marketingowy. Czemu zbrzydł, na co gotowy. Jaki chwyt, na się przekazał. Okolicę, całą zmazał. I wszechnice, trzeba sprzedać. Poziomice, tak odeniedać. Na tradycję, ale w spadku. Wywożonym, tym kontaktu. Trzeba sprzedać, oddawanie. Na negliże, jakie panie. Na uniżę, się sposobem. Co wylizę, tu w nagrodę. Tęga pała, ususzenie. Ta niezdara, na życzenie. Ta ofiara, i rozchodzi. Co przymusi, wynagrodzi. Czego żer, na dobrze będzie. Atmo-sfer, na tym urzędzie. Jakich ster, na początkuje. Kto tu komu, wylizuje. Tego system, i zabawa. Jaki wytlók, większa sprawa. Jaki szok, na pokuszenie. Taki tłok, i me życzenie. Się wygodne, anegdoty. I swobodne, jak kłopoty. Mimowolne, się ustaje. Na swobodne, się wydaje. Tego sternik, trzeba stawiać. Na misterny, plan podwajać. Na konkretny, pokus wiele. I zostają, w tym kościele. Czego żer, i wynagrodzi. Jaki ster, tu wyswobodzi. Jaki sęk, i są konkrety. Tamten zmięktł, źródło podniety. Pokuszenia, na się rości. Wyważenia, na zazdrości. Uiszczenia, na zespoły. Może dalej, większe doły. Czego szmul, i tak próbować. Czego dół, i można chować. Jaki wół, i są te czasy. Zespolenia, na lampasy. Czego zgodne, początkować. To wygodne, tak polować. To pochodne, doigranie. Są wrażenia, skok tu na nie. I obibok, tęgą pałą. I ten wyrok, tą niezdarą. I ten prorok, na się wiedzie. Wszystko wina, ty sąsiedzie. Trzeba trzymać, i tak spina. Co przyczyna, się zaczyna. Co wiklina, jak zostaje. Dobra rada, na zwyczaje. Neostradach, jakie tomne. Na wypadach, tak dostojne. Na roszadach, w sumie wielu. Naznaczony, z rąk, i steru. Odwapniania, cztery końce. Nasterczania, na biedronce. Wywarzania, jakim tonem. Założenia, zabobonem. Co tu zmienia, i ideale. Co przemienia, tak niedbale. Na jelenia, jaki dosyć. Dobra rada, to niedosyt. W tych przewagach, naznaczone. Autostradach, kolejone. Na wypadach, w pełnym rzędzie. No i głosie, na urzędzie. Marnotrawić, i zostawić. Się zabawić, na przeprawić. Się wybawić,

potok sumień. Wyłożenia, większych umień. Się zastawi, na czoł wiele. Się wybawi, przyjaciele. Się pozbawi, ale troska. Zamierzenia, mania boska. I spłycenia, tak wygodnie. I droczenia, moje spodnie. I wystania, na tak umie. Sprostowania, w tym rozumie. Czego zdania, na pozwoili. Co wybrania, jak się boi. Co starania, tą przyczyną. Wywarzania, jedną miną. I odstępy, jakich sumień. Firmamenty, w tej zadumie. Postumenty, będzie władna. Co zakola, na dokładna. W tych gryzmołach, trzeba sprzedać. Na tych dołach, się odniedać. Na tych połach, w akty zmusi. Na wyciągach, tu na rusi. Eksperyment, pojednania. Na dziedzinę, tu uznania. Na przyczynę w tym jest granie. Jest postawa, i czekanie. Trzeba tryb, na się przeskoczy. Jaki zbrzydł, i czyje oczy. Jaki chwyt, na się stosuje. Co wyroki, prezentuje. Obiboki, taką sprawą. Na proroki, tą zabawą. Jednooki, ale w rządzie. Co proroki, na urzędzie. Tego chwyt, i tania chłosta. Jaki zbrzydł, mania radosna. Jaki kwik, się przyzwyczai. I powszechny, spęd robali. Jak to jedno, rozchmurzenie. Wszystko jedno, na życzenie. Co pochlebno, i zostawi. Jaki żer, się tu zabawi. Atmo-sfer, i cztery kąty. Jaki żer, na prostokąty. Jaki ster, na się wymusi. Założenia w większej rusi. I wyprawy, jak być miało. I postawy, się spolszczało. I nastawy, cztery umie. Dla poprawy, tak zrozumie. Zaniedbania, na przyczynę. Widokowania, skok na kpinę. Tu odstania, z odległości. I błagania, pokaż kości. Sterowania, co tu było. Na widokach, się ziściło. Na prorokach, czterech umień. Wyłożenia, w tym rozumie. Co istnienia, w odległości. Co sprawienia, pokaż kości. Co zniszczenia, na zasadę. Traktowaną, większą zdradę. I pokusy, na te spędy. I pornusy, te urzędy. I te susy, tak już było. No i się, wykoleiło. A ten przekaz, budowania. Tu ponika, za starania. Zawodnika, co są głosy. Jak panika, i te wrzasy. To tak drogo, zastępują. Stary pomnik, na niego plują. Tu upomnij, na zgrabienie. Takie większe, uniżenie. Doskonalsze, budowanie. Tu nowego, na uznanie. Poznanego, i otworzy. Nowy rozdział, się położy. Ale ptak obsrał, i lata. Nowy pomnik, gdzie wypłata. Wytępili wszystkie ptaki. W całym mieście, nieboraki. No bo tak, po co sranie. Prowokacje, wybieranie. Złego momentu, i tak idzie. I w złym miejscu, na przewidzie. Za to zakup, się udaje. I ten kot, co mu zostaje. Bo tu kota, tak kupili. Całe miasto, się złożyli. Podatkami, jaka pięta. Przelewami, że zachęta. Skłonnościami, że puchaty. No ale jest, ten kot garbaty. I najgorsze, że bez worka. Pasikonika, i rozporka. I tak spylł, dalej wraca. Do cyganów, taka praca. Co te koty, tak sprzedają. I powroty, drogę znają. Tak się cygan, obłowili. Że ten wyga, spęd debili. A tej kasy, nikt nie wróci. Co kutasy, że się kłóci. Co lampasy, przygód wiele. Odwiedzeni, przyjaciele. Jak leceni, na przekazy. Jak spolszczeni, dla ustawy. Miasto tłumaczy, że tak jest wiele. Że przewidzieli, że przyjaciele. Że wszystko zgodnie, z wymogami. Ucieczka kota, między straganami. A worek to głupota, tak już zostanie. Bo Unia ma patrzeć, na kota trzymanie. Czy warunki, całkiem zgodne. Podarunki, czy ma chłodnię. Opatrunki, przyzwyczai. Unia się nie boi robali. Choć ich kotom, jeść nie wolno. Lecz swobodą, drogą solną. Dokładane, do człowieka. Znaczy danie, to podnieta. Sproszkowane, i się zmieli. I dodane, do pościeli. Tym nakryty, będzie sprawny. Jaki zżyty, na dostawny. A ten kot, to inne zdanie. A ten mrok, to ci cyganie. Jaki szok, tu błogosławi. Kto robali, więcej strawi. Wynoszenia, tu naprzeciw. Wytrącenia, co w niecieczy. Wybawienia, i niech płonie. Jest taktyka, w zabobonie. Jaka klika, stosowała. Polemika, się przydała. Na dziennikach, sposób wielu. Wymówione, przyjacielu. Jakim tonem, w akty śpiewać. Zabobonem, tak się miewać. Wyliczone, się ukruszy. Pamięć władna, dźwięk katuszy. Na dosadna, trzeba śpiewać. Na ta ładna, jak rozgniewać. Na dosadna, stosowanie. Masz ten wytlók, na uznanie. I obibok, o czym śpiewa. I ten gniew, bo się gniewa. I ten zew, co się

ukruszy. Stanowienie, większej kuszy. Na zestawy, będzie brane. I ustawy, na czekane. I nastawy, tego w zbroi. Może więcej, mi pozwoli. Na podzięce, się stosuje. Na tej męce, porównuje. Na rozterce, pełnym sadłem. I chce więcej, tak tu spadłem. Tej ochoty, na ster wielu. Tej głupoty, przyjacielu. Obiboki, jaka trafna. Na wyroki, jedna sprawka. I proroki, jak się trzyma. I widoki, że jedyna. Jednooki, tak też było. I kłopoty, się skończyło. Tego strzęk, na i trzy stawy. Jakich męk, na te zabawy. Jaki sprzęt, na się tu zwraca. Panowanie, jaka praca. I skaranie, na tu było. Obdarzanie, się skończyło. Wydarzanie, że moc władna. Co się grzmoci, na dosadna. Są efekty, i tych trumien. Są insekty, w tej zadumie. Są prelekty, i ta sprawka. Obieżyświat, to poprawka. Stanowienia, na tym umie. Wybawienia, w większej gumie. Zostawienia, i też krzyki. Tak widoczne, botaniki. Krótkowzrocznie, próbowało. Na potocznie, tak zostało. Na wyrocznie, pokus wielu. Spróbuj dalej, przyjacielu. I te żale, które śpiewać. I niedbale, jak się miewać. Okazale, pamięć władna. Co dotyczy, na dosadna. Ekwiwalent, w tym kościele. Co niedbale, tu się miele. Co wspaniale, suma końców. Wydawania, tych zaskrońców. I wydartej, kompozycji. I podartej, na policji. I tak wspartej, na tej chwili. Tak opartej, dla debili. Czego śpiew, i pamięć władna. Jaki zew, na tak, dosadna. Jaki strzęk, i ok, debili. Jaki zbieg, tu koło chwili. I wydarcia, na podniecie. I przetarcia, w toalecie. I te wsparcia, na się pości. Te wydarcia, kto zazdrości. Początkować, tu na chwili. Początkować, dla debili. Początkować, w tej zazdrości. Porządkować, swoje kości. I wyrachy, na styl ujęć. I przepadki, tak zrozumieć. I wydatki, na się wiodło. I przepadki, na to siodło. Udawania, na te czasy. Sprzedawania, sklep dla masy. Udawania, co styl ujęć. Przydawania, i zrozumieć. Na te zdania, co ekierka. Na wybrania, jak zachęta. Dokowania, i mieć było. Co właściwie, się zmieniło. I tak cliwie, w odebranie. I pocziwe, moje zdanie. I ruchliwe, będzie syte. Wiarygoodność, jednym zgrzytem. I zapąły, na te czasy. I wyrwały, rząd judaszy. I zostały, na co umie. Tajemnica, w tym rozumie. I wszechnica, obiecała. I w dziedzicach, może mała. I w krynicach, się rozpuści. Mianowanie, ludzie puści. I sto zdanie, pokusiło. I wybranie, się zdarzyło. Postrzeganie, ale środkiem. Wybieranie, noworodkiem. I te zdanie, na kolędę. I wybranie, co zapędem. I staranie, tak być miło. I tak się, pokaleczyło.

Wiersz zburzonego pomnika

Na te zgody
Co się ścieli

I rozwody
Przyjacieli

Na powody
Co tu umnie

Są wywody
Na rozumnie

Obiecania, i tym chłodno. Nastarania, na dochodno. Obarczania, i tak było. I tak właśnie, się skończyło.

Wiersz zburzonego pomnika

Na rubaśnię,
Oznaczenie

Na to trzaśnie
Na życzenie

Na tym chłaśnie
Się pokusi

Winowajcy
Szukaj w rusi

I tłoczenie, co rzecz pławna. I sprawienie, na dosadna. Wytłoczenie, tak mieć było. I dlatego, się skończyło.

Wiersz zburzonego pomnika

Na jednego
Który umie

Na sprawnego
Co zrozumie

Dostatecznego
Cztery kosy

To świadome
Są bigosy

I dystynkcje, na ukrycie. I w tym hyclu, jednym chwycie. I na ten stół, pokuszenie. Jakie będzie, tu sprawienie. I żałoby, będzie granie. I powody, na czekanie. Mimochody, tak być myło. Ale zgrzytem, się skończyło.

Wiersz zburzonego pomnika

Na tym chwytem
Poniewiera

Na zachwytem
Co afera

Na tym zbytem
Będzie głodno

Założenia
Że dochodno

I spolszczenia, co mieć było. I wyniki, się zściło. I przeniki, na przekaże. Botaniki, uśmiech
zmaże. I paniki, dalej zwięźle. I chochliki, na uwięźle. I paniki, dalej dało. I wyniki, obiecało.

Wiersz zburzonego pomnika

Na paniki
Ale środki

Na przeniki
I te worki

Na uniki
Stanowiło

Tak to właśnie
Się zmieniło

I to trzaśnie, co jest umieć. I rubaśnie, na zrozumieć. I tak trzaśnie, pamięć niesie.
Wydarzenia, w interesie. I żłobienia, co jest sytem. I spolszczenia, tym zachwytem. Ułożenia,
też tak było. I dlatego, się skończyło.

Wiersz zburzonego pomnika

Na wymiary
Jaka chłosta

I koszmary
Na poniosła

I ofiary
W jakim tłumie

Tajemnica,
W tym rozumie

I przestawić, jakie zwięźle. I ustawić, na uwięźle. I wystawić, tak już było. Notabene, się
skończyło.

Wiersz zburzonego pomnika

Czego żer
I się stosuje

Jakich sfer,
Na pokazuje

Jaki żer
Że kłuje w oczy

Atmo-sfer
I tych przeskoczy

Poczekania, na są droższe. Zubożania, na uboższe. Wystawiania, tak mieć było. I dlatego, się skończyło.

Wiersz zburzonego pomnika

Na całego
I w tych trumien

Na dobrego
W tym rozumie

Na całego
Tak mieć było

Na dobrego
Się spuściło

I całego, co w tym żerdzie. I dobrego, spuści wszędzie. I całego, obracanie. Na dobrego, wykańczanie. tak zasada, na tej chwili. Tak w posadach, dla debili. Neostradach, pokuszenie. I wypadach, na życzenie. Czego spada, akty woli. Co ta strawa, tu pozwoli. Co ta zwada, dokonanie. W Neostradach, masz staranie. I ta żaba, jak się zmieli. I w posadach, by widzieli. I w napadach, pokus wielu. Obłożenia, przyjacielu. I skrócenia, akty władne. Pokuszenia, na dosadne. Wytrącenia, tak też było. I dlatego, się zmieniło. Na całego, się przepuści. Ulotnego, ludzie tłusci. Wystanego, i w nagrodę. Masz tu koleś, większą kłodę. Tu wyznania, i abstraktu. Poczekania, na ten tu brzuch. I starania, by zmieniło. Coś się tutaj, objawiło. I spływania, co w nagrodę. Ulatniania, na pogodę. Wystarczania, co też rzędem. I zmierzania, tu rozpędem. Na te plany, i tak krzyczy. Barbakany, bliżej dziczy. Na odstany, i ekierka. Wybierany, co na szelka. I gderany, co mieć było. Wybierany, na skończyło. Stosowany, w tej jedności. Pokaż dalej, swoje kości. I te żale, co nagroda. I niedbale, że swoboda. Doskonale, tak mieć było. I tak właśnie, się skończyło. Na rubaśnie, dalej umnie. Na to trzaśnie, w większej trumnie. Na

tu zaśnie, sposób wielu. To kończenie, przyjacielu. Jak ścielenie, tej zazdrości. Wymierzenie, co dla gości. Wystarczenie, i mieć być. To impreza, znaczy miłość.

#9. Miasto kupuje zgrzyt bez kobiety

Wycofanie, jak zaprawa. I mniemanie, że obawa. I zostanie, tak przewróci. Przewracanie, się nie kłóci. Zastawianie, co tak było. Wybarwianie, się skończyło. Na tapczanie, jakie złości. Może czas przewietrzyć kości. Tak się zbiera, parytety. Na premiera, te podniety. Na afery, jakie wyszło. Przemierzenia, może przyszłość. Na afery, sprawozdanie. Na maniery, w tym tapczanie. Na bariery, które umie. Towarzystwo, w tym na strunie. I się zbiera, co na godne. I afery, jak swobodne. Poniewiera, co mieć było. I dlaczego, się skończyło. Na całego, będzie głodno. Pokus wiele, na swobodno. Co niedzielę, odebranie. Jaki wyłtok, na śniadanie. Czego żerdź, i się przeplata. Jak wiadomość, kiedy spleta. Jak świadomość, dalej sprawy. Okolica, tej zabawy. Co wszechnica, i się niesie. Pamiętnica, w interesie. W poziomicach, i straceniu. Jaki wyrok, w urojeniu. Czego wzrok, i się przestawi. Jaki wzrok, tu kogo zbawi. Taki tok, na porządkuje. Taki tok, na nie żałuję. I się bawi, co na przedzie. I zabawi, dalej wiedzie. I poprawi, na strącenie. Jaki wyrok, ukojenie. I obibok, jak tu sprawny. I ten widok, na dosadny. I ten obłok, początkuje. Co obibok, nie żałuje. Tego żer, i się moc władna. Jakich sfer, na tak dosadna. Jaki ster, na początkuje. To żałości, nie żałuje. Co są mdłości, wszystko jedna. Z porządności, strona przednia. Na ilości, i w tym zdaniu. Wszystko masz tu, w wychuchaniu. Tego zgroza, i przypadku. Co w powrozach, tu na statku. Co w mimozach, oszukanie. Jaki statek, na wezwanie. Czego tryb, i się stosuje. Jaki grzyb, na porównuje. Tani chwyt, i za oczy chwytą. Jaki zbrzydł, bo to kobita. Początkować, i się zdaje. Wyrokować, na zwyczaje. Wystosować, suma zwiewna. Wyrokować, na moc chlewna. Tu przyznaje, i ukosi. Tu zwyczaje, jak bigosi. Się nadaje, jakie granie. Się przyznaje, że czekanie. Obejrzenia, i też krzyki. Wystrzyżenia, botaniki. Wyoblenia, na ten umie. Zostawienia, w tym rozumie. Ideałów, i moc niesie. Na banałów, w interesie. Na annałów, pamięć władna. Się stosuje, szkoda sadła. Porównuje, gnojem, z imion. Nastosuje, na tu zginął. Porównuje, jakie czasy. No i po co, szkoda masy. Tego zgiełk, i pamięć władna. Jaka pamięć, na dosadna. Jednym zdaniem, i pokusi. Co ukorzy, tu na rusi. Stosowania, jakie męki. Wydzierania, z ust udręki. Wystawiania, na rozumie. I zlecania, może umie. Się dogada, parytetem. Jaka zdrada, łap podniety. Tak wypada, z zaległości. Ostrzy jeden, ostrzy kości. I wypadki, dnia pewnego. I te składki, następnego. I wypadki, co planuje. Kto tu składki, oszukuje. Tego żer, i objętości. Tego zestaw, nowych kości. Już nie mieszkasz, pole w lesie. Już na przekaz, w interesie. Się łagodnie, i te plony. Na pozornie, oznaczony. Na te głodnie, i te pasze. Odmierzenia, i judasze. Co z lecenia, i zostało. Co z patrzenia, może mało. Na te chcenia, już opada. Poziomica, kto nią włada. I wszechnica, minerałem. Pamiętnica, tak zostałem. Potylicą, i na przedzie. Porządnica, na obiedzie. Tego żer, i nie żałuje. Takie czasy, porządkuje. To kutasy, ale głodne. Wymierzenia, dalej słowne. Na od-tryby, i zieleni. Na od-grzyby, sługi cieni. Na pochyły, w tym się złości. Może dosyć, przezorności. Na janosik, ale w czynie. Na bigosik, na przyczynie. Mówi cosik, pamięć władna. To czekanie, na dosadna. Moje zdanie, poczyniło. Co sprawianie, się zdarzyło. Co czekanie, się przestawi. Jak sprawianie, się zabawi. Na tapczanie,

autorytety. Moje zdanie, z ust podniety. Wyczekanie, tak już było. Tak dokładnie się skończyło. Wychlastanie, jakie czyny. Wybląganie, bez przyczyny. Wystaranie, ale przyszło. Może ma przed sobą przyszłość. Na straganie, tej enklawy. Wybieranie, boczne nawy. Wystaranie, i tak rości. Tych wyników, nie zazdrości. Jak uników, minerałem. Jak przeników, tak zostałem. Botaników, i tak drożsi. Może dalej, może pościj. Zostawienia, eksperymentu. Zabarwienia, sentymentu. Wykrzyczenia, czy zrozumie. Jak zakupy, kupić umie. I to miasto, kupowanie. Tak tu zgrzytu, na żądanie. Dobrobytu, w tym tu huk. Może więcej, dla rozpuku. Ale zgrzyt, bez kobiety kupiony. Ale chwyt, tak naznaczony. Ale zgrzyt, bez kobiety nie istnieje. A więc nie ma go, więc po co złodzieje. Zgrzyt co go nie ma, ale droższy. To inny schemat, szkoda choroszczy. To inny temat, na pokuszenie. A kobieta myśli, że niesie zbawienie. Takie prawa, i zasady. Te zakupy, tu dla zwady. Te pokuty, się otworzy. Jak zasnuty, nos, się dworzy. Pokuszenia, zależności. Na sprawdzenia, tej ilości. Na zachcenia, jakim tłumem. Bez kobiety, tu rozumem. Ale miasto, o tym nie wie. Ale ciasto, w większej glebie. Na to zgąsło, obiecało. I kobietę, już wybrało. Będzie liczyć tu na wspólne. Może zgrzyt, że obopólne. Może będzie, jak opłacony. Ale kobieta, to inne tony. Nie ma tak, że na życzenie. Nie ma tak, że wszystko w cenie. Nie przewidzisz, co wymyśli. Jakie wiano, większe iskry. I wskazano, winowajcę. Rozburzają pomnik, zdrajcę. Zapominają, solnik, branie. To wiadome jest zmienianie. I już nowy, tu powstaje. Zawodowy, pomnik staje. Tu na miejscu, tu starego. Nie na miejscu, szydzić z niego. I w tym wejściu, co pokusi. Opłacone, się udusi. Mały zgrzyt, nie rozpoznany. No i zbrzydł, tak nie wybrany. Takie siły, zależności. Może zgniły, tu z ilości. Tak się tliły, na się sprawy. Przewodziły, dla zabawy. I tak miły, pokuszenie. I zawiły, na życzenie. I przemiły, takim czasem. I dotkliwy, cień, kutasem. Obejrzenia, no i dojce. Wywarzenia, na te kolce. Wystawienia, pamięć władna. Kto tu krzyczy, na dosadna. Więcej dziczy, pokus wiele. W poziomicy, i złodzieje. Na dziedzicy, pokuszenie. Jaki wyrok, ma znaczenie. I ten tok, co pamięć władna. I ten szok, na tak dosadna. I ten mrok, co się przekaze. Jak świadomość siebie zmaże. Pokazania, i tu gniazda. Wybierania, w tych rozjazdach. Wymuszenia, na rozumie. Jaki wytłok, liczyć umie. Zakładania, dalej sprawa. Wymądrzania, się zabawa. Wystawiania, na tej dziczy. Wymagania, zakotwiczy. I starania, tej na porze. I składania, na dozorze. I zlecania, tak już było. I dlaczego, się kończyło. Na jednego, pamięć władna. Spróbowanego, na dosadna. Skosztowanego, na te cele. Wybieranego, na przyjaciele. I pokusi, co tu umie. I rozjuszy, na zrozumie. I katuszy, cztery spawy. Okolice, tej zabawy. Na wszechnice, się prowadzi. Porządnice, kto mnie zdradzi. Na wszechnice, w tej jedności. Nigdy dosyć, obojętności. I ramienia, w którym rzedzie. I splamienia, lepiej będzie. Wystrzeżenia, co moc władna. Pokuszenia, na dosadna. Co i sznur, tu nie planuje. Jaki bór, się popisuje. Jaki szcur, na oniemienie. To świadome, jest życzenie. Moim domem, zależności. Podpalone, te inności. Wystawione, co tymczasem. Zająć cały świat judaszem. I te spawy, na to głodno. I poprawy, na to siodło. I te sprawy, w oniemieniu. Jak poprawy, w obciążeniu. Tego bytu, na się zgraca. Tu zachwyty, moja praca. Tu i zbytów, pokus wielu. Zamierzenia, przyjacielu. I strącenia, co nie miara. I liczenia, że ofiara. Zostawienia, co mi było. Zależności, się ziściło. I ilości, dalej w sumie. Namierzenia, w tym rozumie. Zostawienia, co mi było. Wylecenia, się ziściło. Zostawienia, cztery głodne. Zamierzenia, gołostowne. Tego żer, i się tak stara. Czyj to ster, na ofiara. Czyj to żer, na się zawróci. Z zamiarami, tak się kłóci. Co odstawne, i pół chwał. Co zabawne, na starała. Co wybawne, imię sumień. Tajemnica, tych zrozumień. Na wybory, takie czasy. Na pozory, płoną lasy. Na dozory, ukryć można. Na

krwotoki, jaka dołżnia. Przerobienia, i rodzaju. Zostawienia, tu na haju. Przemycenia, i tak skrycie. Wystawienia, należycie. I ten sęk, sumienia stęka. I ten brzęk, to jest butelka. I ten lek, na pokus wiele. Wydarzeni, przyjaciele. Jak zagłady, na to dumnie. Jak pokłady, w większej trumnie. Jak tu zdrady, zależności. I pokłady, objętości. Taki dzwon, na się próbować. Taki ton, na można chować. Jaki szon, tu przyzwyczajai. Taki tron, się z nim zabawi. Wyrobienia, odwrotnego. Przerobienia, co do tego. Zaiskrzenia, na się dumnie. Zostawienia, w większej trumnie. I rozstępu, się tak złości. I postępu, moje kości. I zakrętów, oniemiania. Jaki wyraz, daj szampana. Się przydaje, co wytłoki. Się udaje, jakie boki. Się przyznaje, tu postępem. Te zakusy, firmamentem. I zostaje, co tu było. I wydaje, się ziszcilo. I przyznaje, pokuszenie. Jaki wynik, ma znaczenie. I tym czyni, co tymczasem. I przyczyni, się tym lasem. I poczyni, co jest głodno. Popelina, na dochodno. W oberżynach, co rodzajem. W ostrężynach, tak zostają. W popelinach, na marudy. Może będą większe cudy. Na królewną, błogostawi. Na pokrewną, mnie zabawi. Na tą sterną, się przekaże. Jak obrazek, co się zmaże. Wyrobnictwa, dalej śpiewu. Wy-przechnictwa, co się gniewu. Wy-stronnictwa, co rejonem. Może będzie, odhaczone. Co którędzie, i się spija. Co łabędzie, na dobija. Co w urzędzie, cztery strony. Wymierzone, zabobony. Co oclone, i umiało. Co tym tronem, tak zostało. Co skrwawione, i w tym tłumie. Zostawione, na zadumie. Jaki żer, i suma przysiąc. Jaki ster, na może tysiąc. Jaki wek, na dokoń wiele. Obibokom, przyjaciele. Jak ta dłoń, tak prowadziła. Jaki ton, i się ziszcila. Jaki dzwon, i się rozstawia. Pamiętnica, nie zabawia. Taki czyn, i trosk tych wiele. Jaki spych, na przyjaciele. Jakich wy- i się przerasta. Jaki smak- zakalca – ciasta. Na wygodzie, i w tym zgrzycie. Na pogodzie, znakomicie. Na wywodzie, dalej w tłumie. Okolice, w tym rozumie. I wszechnice, pamięć wielka. Porządnice, że butelka. Palenice, tak spłonęło. Co butelkę, tak zajęło. Jaki szum, i pamięć wiele. Jaki tłum, na przyjaciele. Jaki żłób, i się przerasta. Co niewypał, szkoda ciasta. Na ten przypał, błogostawi. Co niewypał, jak się zjawi. Co też krzyczał, na sposobie. Co niewypał, dalej w lodzie. Okolicy, interesu. Zamierzenia, szkoda biesu. Wystawienia, co zrozumie. Jaki bies tu liczyć umie. I kretezem, na to głodne. I sedesem, na dochodne. Tak się właśnie, tu sprawiło. I tak trzaśnie, się zliczyło. Na rubaśnie, w tym tu zdaniu. Na to trzaśnie, w pojednaniu. Na kutaśnie, dalej zaśnie. Przemierzenia, może trzaśnie. I zlecenia, tym zachwytem. Wymierzenia, kontratypem. I skrócenia, co ich wiele. Napiętrzenia, przyjaciele. Jaki rytm, tu ceregieli. Jaki zgrzyt, na rozweseli. Jaki apel, to powtórzę. Wyrobienia, moich złudzeń. Na dochodne, się umiało. Na to zbrodnię, się zachciało. Na pochodne, setki niesie. Jaką zbrodnię, w interesie. I łagodnie, początkuje. I te zbrodnie, nie żałuje. I wygodnie, tak mieć było. I pogodnie, się skończyło. Alegorie, i przyczyny. Co te zbrodnie, rozpadliny. Co pochodnie, setki ująć. Na wygodnie, wszyscy plują. Początkują, w interesie. Podglądają, na sedesie. Oczekują, jakie granie. Będzie większe, się sprawdzanie. Potężniejsze, i w tym lesie. Konkretniejsze, na sedesie. Wymów większe, na zrozumie. Co ten sedes, liczyć umie. I ten kreteś, z błogostanem. I ten w dechę, tym tarpanem. I bezdechem, tak być miało. Tak się właśnie, tu skańczało. I rubaśnie, na tym tłumie. I tak trzaśnie, na rozumie. I wybaczmnie, porównanie. Oto syfu, dopinanie.

Wiersz zburzonego pomnika

Na tych przygód,
Beznadziei

I niewygód,
Niech się skleci

I tych przygód
Tej jedności

Tych niewygód
Pokaż kości

I zakładów, cztery chwyty. I pokładów, akt zaszyty. I zakładów, oniemiania. Takie właśnie są starania.

Wiersz zburzonego pomnika

I tak trzaśnie
Co na życie

I rubaśnie
W tym zachwycie

I pochwalsie
Na tym umiem

Tajemnica
Tańczyć umiem

I rozstawu, na to władna. I poprawu, na dosadna. I tu stawu, pokus wielu. Odliczenia, od tu steru.

Wiersz zburzonego pomnika

I wygoda
Na to umnie

I swoboda
Znaczy tłumnie

W mimochodach
Tak przyznaje

Co mimochód
Się uznaje

Sterowania, i przyczyny. Wydarzania, jakie miny. Sterowania, i rzecz polna. Co tak krzyczy, na powolna. I dziewiczy, pełną zgrają. I kotwicz, co zwiedzają. I przeliczy, narzeczeństwo. Jak kotwicz, to panieństwo.

Wiersz zburzonego pomnika

Odręczania
Na tym smuty

Wydarzania,
Moje buty

Przyzywania
Co tak było

I dlaczego
Się skończyło

Na ten krzyk, co się zostawi. Jaki znikł, na się zabawi. Jaki krzyk, to pokus wiele. Odmierzeni, przyjaciele. I łagody, jakie gradki. I swobody, na wypadki. I wypad, na tak umie. Tajemnica, w tym rozumie. I powolne, na udręki. Mimowolne, szkoda męki. Na powolne, ukosiło. Mimowolnie, się skończyło. I tych trybów, co się dziela. I tych grzybów, przyjaciela. I tych wygód, tak zostanie. Jeden zgrzyt, to przekładanie. I tej dykcji, musi trzymać. I tradycji, na przeginać. I tych dykcji, ale późni. Strasznie kosi, na się spóźni.

Wiersz zburzonego pomnika

Obiecania
Dostatecznego

I sprawdzania
Co do tego

Wysterczania
Co zrozumie

Może kosić
Tak tu umie

Kompozycji, pozostanie. Na policji, to wyzwanie. Ekstradycji, taka strata. Ważne, żona, jest bogata. No i ona, tu steruje. No i żona, pokazuje. Że ten zgrzyt, i pole orze. Że ten chwyt, nowy otworzę. Zaniedbania, i przyczyny. Wystawiania, czyje winy. Zostawiania, i tak było. I dlatego, się skończyło. Na nic złego, się powtórzy. Na dobrego, co się chmurzy. Wspaniałego,

zostawienie. Ostateczne – to kończenie. Obosieczne, i tak rości. Na to sprzeczne, nie zazdrości. Na to wieczne, pokuszenie. Jeden koniec, zawsze w cenie.

#10. Miasto kupuje zachodnie dewizy

Urojenia, jakie środki. Wymierzenia, noworodki. Na spełnienia, trzeba kazać. Wymówienia, można zmazać. Na zasady, dalej w bycie. Na pokłady, należycie. Na rozdarty, i tak było. I dlatego, się skończyło. Co ma z tego, urojone. Wybranego, moim domem. Zostanego, akty chwała. Może dalej, już biegła. Na ten spód, i nie pojmuje. Jaki chód, tu wino czuje. Jaki smród, i się przekracza. To ta wina, rozwieracza. Się i kpina, zostawiła. Się dziedzina, na zbroiła. Się przyczyna, musi usiąść. W popelinach, dalej uczą. Wyrąbienia, totalnego. Wyszakowania, szkoda tego. Wyrabiania, co jest sępem. Może akcje, te dostępne. Na pszen-żyto, jakie składać. Należyto, dużo gadać. Na przepito, pamięć wielka. Ideałem, jak butelka. Tego rząd, i nie szturmuję. Trzeba przysiąc, nie żałuje. Może tysiąc, twoje troski. Zamierzenia, na sprzęt boski. I istnienia, tego stanu. I mrowienia, barbakanu. I zachcenia, co się łączy. Stanowisko, to opończy. Na mrowisko, udowadniało. Na pastwisko, tak zachciało. Na chłopisko, co tu mruczy. Pamięć władna, go naucz. W wodospadach, jakie rzeki. Na pokładach, tej bezpieki. Na ogładach, weź szturmuję. Tak się wynik, popisuje. I tym kliny, pamięć wierna. I dziedziny, jaka ścierna. I przyczyny, co mieć było. I witryny, się skończyło. Popeliny, ale znaki. Na przyczyny, nieboraki. Na wikliny, to ujęcie. Jak tu pielęgnować spieć. Na dobiciu, i da radę. Na przeszyciu, neostardę. Na wybiciu, tak szturmuję. Neostrada, oszukuje. Na układach, jakie wszędzie. Na rozpadach, co to będzie. Na badaniach, co powtórzy. Wizerunek, co się burzy. Tego zgiełk, i trza przesiadać. Jaki pełk, na łap sąsiada. Jaki strzęk, na tej wolności. Się przykusi, z obojętności. Musi sprzedać, i dziedzinę. Musi wierną, mieć tu minę. Na mizerną, ale draka. Jaką wierną, niepoznaka. Co wątroby, dalej trzyma. Co powody, i jedyna. Jak rozchody, się niedzieli. To powody, by widzieli. Anegdoty, jedyne. Na kłopoty, co do tego. Na te psoty, sprostowanie. Wodoloty, wybieranie. I zakupy, tutaj miasta. Te dewizy, szkoda ciasta. Te i ślizły, podebranie. Tak to idzie, to wydanie. Jednak tutaj, trzeba sprzedać. Nic nie warte, w mieście, nie dać. Nie podparte, żadnym prawem. No i miasto, ma zabawę. Tyle tego, nakupili. I nic z tego, się zrobili. Tak papieru, i godności. Same są tu, przeciągłości. Nie zostawi, będzie zszyte. I wywabi, na kobitę. Przerobili, więc dewizy. Na toaletowy, ale schizy. Najdroższy papier, do podcierania. To ten z dewiz, odkładania. Jaki przemysł, tu rozhula. Więcej gówna, rodzi się w bólach. Przeczekania, i tej rzeki. Wybierania, na bezpieki. Prezentowania, na sposoby. I wybrania, nowe głody. Poczekania, kto zrozumie. Wybierania, liczyć umie. Stosowania, co na pędzie. Będzie dalej, w tym rozpędzie. I pomnika, tu zburzenie. I taktyka, wyliczenie. Przerobienie, i dostatnio. Nowy pomnik, akt, wydatnio. Takie jest to zapominanie. O starych bohaterach, takie wskazanie. Nowa kariera, i pożądlivości. To jonosfera, weź pokaż kości. Na uderzenie, jakie zachwytem. Na to oclenie, co większym bytem. Na założenie, co rusz tu umie. Na zostawienie, porcja w rozumie. I odegranie, które zwycięstwa. I przydarzanie, jak orszak męstwa. I zostawianie, które tu było. Podłożyć nogę, i się zdarzyło. Takie to trumny, na znany

ranek. Takie kolumny, na odbieranie. Takie pospólny, i akt godności. Jak wynik wspólny, lichy zdolności. Co się uchwyci, na uster, wielu. co się wychwyci, na przyjacielu. Jak wszyscy zżyci, trzeba myśl głodna. Jak tak zeszy, na myśli swobodna. Tego rodzaju, draki na farcie. Tego zestawu, na większe pożarcie. Tego, tych nagród, i pocieszenie. Tego, bez żalu, na urodzenie. Było wyniku, i się przepoczwarza. Jak tu uniku, co się namnaża. Jak tu na bziku, i prezentuje. Takie symptomy, niech nie żałuje. Autorytetu, wytarte głowy. Jak tu kastetu, jedne namowy. Jak tu też spletu, będą myśl głodne. Suma kastetów, myśli pogodne. Ale i żer, na próbowanie. Jak atmo-sfer, tanie gadanie. Jaki to ścieg, na się znów rości. To przebi-śnieg, słońca zazdrości. Na poczekanie, ale to było. Na to staranie, co się zdarzyło. Na poczekanie, które to w tłumie. Na zostawianie, w większej zadumie. I moje zdanie, tu podważone. I to czekanie, na drugą stronę. I ponaglanie, jak widać przyszłość. I zaczynanie, będzie przejrzystość. Na zadawanie, które to było. Na wytracanie, co się zdarzyło. Na ululanie, co dalej głosy. Symptomy spraw, dalsze pogłosy. I skutkowania, na tu się zmiele. I panowania, w większym kościele. I darowania, co widać rada. I przedstawiania, większa przesada. Na sumy rynków, wynik bez granic. Na dalszych przygód, nowych kochanic. Na tych niewygód, co widać troski. Na zamierzenia, i ten sprzęt boski. Tu utulenia, co zostawiło. Tu się sprawdzenia, na tak się zabiło. Tu zostawienia, na dalsze te wnioski. Tu też oclenia, palenia wioski. Ostrego typu, i tak zachęci. Miasto zachwytu, tak ku pamięci. Miasto do zbytu, wykolejone. Zostało zguby, tak złorzeczone. Na ideały, dalej i zwrotka. Na te banały, w większych paprotkach. Na się odstały, na pokuszenie. Na się sprawdzały, zielone jelenie. I ukojenia, które nie sposób. I zostawienia, na mój kręgosłup. I ponowienia, na dobrą radę. I nastroszenia, widzę przesadę. Mocnego bytu, i jest rejonem. Tępego zachwytu, on moim domem. I suma bytów, na porównanie. Jakich zachwyków, na moje zdanie. Tego i chwyt, marketingowy. Tego i zbrzydł, wedle namowy. Tego i skrzyk, na samogłoski. Taki to wyga, i jego pogłoski. Co się tu śmiga, i zostawiło. Kto się tu dyga, na będzie tworzyło. Jak stary wyga, i zeszość spaja. Jaki ten przykaz, wyroki podwaja. Na skutkowanie, które tu droższe. Jak wydawanie, i znowu tym proszkiem. Na przedstawianie, które tu było. Wytrychy spraw, i tak się skończyło. Tego tu strzęchu, i szukaj monety. Tego postępu, jak wiadro podniety. Tych tu występów, na próbowanie. Jakich występów, na moje zdanie. Tu kontratypu, dalej jest zgłoska. Suma zachwyków, na kura nioska. Jakich tu zgrzytów, na będzie próbował. Takich zachwyków, na dalej pochował. I próbowanie, która myśl głodna. I skutkowanie, która pogodna. I wybieranie, co dalej było. I to skracanie, co się uczciło. Na wielkie zdania, i parytety. Na naskładania, wiadro podniety. Na wybierania, co wspólne było. Wytrychy spraw, i się utleniło. Takie zawody, na zgrany rynek. Takie powody, wiecznych jedynek. Jak neo-schody, trzeba budować. Jakie namowy, tak tu skosztować. I poczekania, która myśl głodna. I nastawiania, jaka pochodnia. I wybierania, co razem było. I te skracania, co się skończyło. Na odebrania, które przywróci. Na zakładania, jaki się kłóci. Na wydarzania, co się skończyło. Na przetwarzania, znów się zaszyło. Takie to próby, i będzie zbiecie. Takie rozróby, w większym zeszy. Takie tu próby, na skutkowanie. Takie rozróby, na wieczne poddanie. Tego i stylu, na rozweseli. Tego debilu, na co się mieni. Tego tu stylu, na szukaj podnietę. Tego debilu, na karm się tym mlekiem. I poczekania, które są głosy. I wystrzeżenia, jakie pogłosy. I dostarczania, co razem było. Wyniki spraw, jak się skończyło. I bocznych naw, na sterowanie. I Boże spraw, moje wyznanie. I panie zbaw, na obwoluty. Jaki tu strach, na nie moje buty. Ofiarowania, gniazdo rozkoszy. Na naskładania, jakich to noszy. Na wydawania,

co jest zwycięstwo. Na naskradania, jakie to męstwo. I porównuje, co jest sposobem. I popisuje, się nowym lodem. I porównuje, co będzie grane. Wyniki spraw, i wyczekane. Panie mnie zbaw, na się przepuści. Tych większych spraw, że gorsi rusey. Panie mnie zbaw, na będzie grane. Jaki to czas, że przemierzane. Tego tu trybu, i się rozzłości. Tego tu grzybu, na moje kości. Tego niewygód, na próbowanie. Tego tu smyczka, na moje uznanie. I atrybuty, co onieśmieli. I moje buty, aby widzieli. I sen zasnuły, na będzie zasadą. I moje buty, tą jedną zdradą. Tu pokuszenia, i będzie zszyte. Tu pomówienia, moim zachwytem. Tu roznoszenia, co się rozścieli. Tu wymówienia, bliżej niedzieli. I setki granic, na się otworzy. I tych kochanic, co się przysporzy. I wszystko za nic, na prowokuje. I tych kochanic, czego żałuje. Więcej i barw, na pokus wielu. Więcej i strzał, na przyjacielu. Jak bardzo chciał, i się przepuści. Co bardzo miał, na ludzie tłusci. I wyważenie, dalej zespołem. I przydarzenie, co większym dołem. I zostawienie, jakie igrzysko. Rozochocenie, to latać nisko. Na te spolszczenie, i było chwatem. Na umówienie, jakim wariatem. Na zostawienie, co dalej przysło. Się sprzymierzenie, jeden rzut iskrą. Na ochocenie, co się buduje. Na to twierdzenie, co oszukuje. Na zostawienie, co dalej przysło. Było, nie było, nowe igrzysko. Tego tu żer, na początku. Tego tu sfer, na nie żałuje. Jak atmo-sfer, na wybrane kości. Jaki to ster, z przyzwoitości. Takiej tu rady, i próbowanie. Takiej przesady, na będzie uznanie. Takie wypad, na się dostosować. Takie roszady, na można próbować. Obcego bytu, i tu się spienięży. W sumie zachwytu, rachunek męży. W sumie do bitu, i dalej stosuje. Suma zachwytu, tu porównuje. Na te wystěrki, co dobra rada. Na umysł miękki, jaka przesada. Na te butelki, co próbowanie. Na pomysł wielki, tanie wyznanie. I próbowania, jak tu rozkazu. I skasowania, widmo obrazu. I wyręczania, co jest na smutę. I zakładania, cudzą walutę. Obcego spychu, i nowy ranek. Tak tu popychu, na będzie sprawdzane. Jednego krzyku, na będzie oddane. Suma zachodu, znaczy, sprzedane. I algorytmy, jakie buduje. I większe sitwy, co prowokuje. I te już zbrzydły, tym ananasem. Weź zakryj świat ten, jednym kutasem. I urojenia, co jest na głodno. I wystawienia, może pochodnią. I zostawienia, na dużą radę. Skok to marzenia, skok na przesadę. I suma wniosków, to budowanie. I tych pogłosków, na będzie skradane. I dalszych ciosków, tym minerałem. Suma to wniosków, że próbowałem. I się rozkrzyczy, dalej i stawy. I miasto dziczy, tak dla zabawy. I zakotwicz, co dalej było. Suma dziewiczy, i się skończyło.

Wiersz zburzonego pomnika

Na ostry żer
Będzie i grane

Na atmo-sfer
Będzie dodane

Na jaki ster
Znajome wnioski

Na jeden żer
Tanie pogłoski

I próbowanie, co jest zaszyte. I wydawanie, będzie zaszczycem. I przyznawanie, co dalej było.
No i dlaczego, tu się skończyło.

Wiersz zburzonego pomnika

Na zaniedbania
Nie moja dupa

Na te sprawdzania
Zdrowia, po kupach

Na wydawania
Co są słów cele

Te przerabiania
W większym kościele

I moje zdania, się rozweseli. Sztuka czekania, byle widzieli. Na obesrania, dalej walutę. Te dawkowania, tą obwolutę. I się tu święci, co jest zastawem. I ku pamięci, gotuj tę żabę. I suma rtęci, na próbowanie. Szkoda tej żaby, że na śniadanie. I murowania, jakie zastawy. I sprzedawania, jak boczne nawy. I wystarczania, co dalej było. Te podkaszania, i się skończyło.

Wiersz zburzonego pomnika

Na me wyzwania
I obwoluty

Na te skradania
Nie moje buty

Na wystarczania
Co dalej było

I przydarzania
Że się skończyło.

Takiego to drania, na zdarte powiek. Takiego czekania, na żyje człowiek. Takiego starania, na rozweseli. Jak oblegania, co drugiego mieli. I się tak słania, na wielkie końce. I się odśłania, wiadro biedronce. I się zagania, co dalej było. Wiadro biedronce, i się skończyło.

Wiersz zburzonego pomnika

Na suma końce
To urojenie

Na daj biedronce
Wieczne patrzenie

Na suma w stonce
I się przepuści

Na uśmiech końcem
Taki tłok duszny

I poczekania, co jest na radę. I zostawiania, większą przesadę. I wymawiania, co dalej było. Wytrychy spraw, tak prowadziło. I się sprawdzało, jakie jest danie. I wyczekało, na przeglądanie. I się wyśmiało, co jest dalej głosem. Tak powtarzało, świat ma nogi bose. I utworzenie, co oba końce. I wymierzenie, spróbuj w biedronce. I wystawienie, co na dwa raki. Takie brojenie – to niepoznaki. I się stosuje, na nowy ranek. I porównuje, zgraja kochanek. I popisuje, że suma w końce. Nikt nie zapytał, o zdanie, biedronce.

Wiersz zburzonego pomnika

To wyczekanie
Dalej i było

To wysteranie
Tak się skończyło

To nagrabianie
Dalej i basta

Najważniejszy jak zwykle
Jest smak tego ciasta

I zostawienie, które nagrody. I umówienie, tak dla swobody. I wyrzeczenie, co dalej było. Młaska, nie młaska, ale się skończyło. I odebranie, które słów chwali. I wyczekanie, stado robali. I wystawianie, takie jak groszem. To ponawianie, nowym kokoszem. I zostawianie, które zaległości. I wydawanie, na nowe te kości. I przydawanie, tak się skończyło. Znaczą się, organoleptycznie, nic już nie było. I błogostawi, jakie to drogi. I Boga sławi, jak te nałogi. I się wybawi, co dalej w piekle. I się postawi, baterii, ucieknie. Tak na skarania, i jednym sosem. Takie błagania, tym większym bigosem. Takie rozstania, i wspólnie było. Szkoda gadania, skoro się skończyło. I odebranie, co wspólny rynek. I zostawianie, zespół jedynek. I wydawanie, co tu urosło. Takie zgrabianie, znaczą się wiosną. I zostawianie, co dalej przesada. I umawianie, jaka zasada. I wystarczanie, co się stworzyło. Było, nie było, cień swój zostawiło. I się powtórzy, na zgrane rzeczy. I się tu chmurzy, kto zabezpieczy. I się poczwórzy, takie radości. Było, nie było, zostawiło ości. I na legendę, jakie to próby. I na przybłądę, większe rozróby. I na sił spędem, tak już zostało. Bo zostawieniem, tak się podpisało.

#11. Miasto kupuje konia na biegunach, bo chcą mieć husarię

I się trwoży, na dobite. I się mnoży, będzie zszyte. Na powozi, tak dostało. Tak się tutaj, okazało. I warunki, jakie trzyma. Podarunki, że dziewczyna. I meldunki, jakie zdaje. Podarunki, te dostaje. I meldunki, akty niesie. Podarunki, w interesie. I sprawunki, na ostatnie. Myśli będą, tu wydatnie. Na zachodnie, mocne sznury. Na pochodne, akt natury. Na te zbrodnie, dyskoteka. I pochodnie, nikt nie czeka. Zawierzenia, i morału. Uderzenia, z akt annału. Wytworzenia, co jest gorsze. Wywabienia, nowym proszkiem. Się wystrzępi, na akt chwili. Są występy, tych debili. I ponętny, co narzeka. Wyczyszczona, cała rzeka. I w tych tonach, na przymusi. W zabobonach, jak na rusi. Tu na tronach, akty głodne. W zabobonach, tak dochodne. Mineraty, akty stawia. By widziały, dla żurawia. By sprawiały, pocieszenie. Takie akty, na życzenie. Odchodnego, będzie miazga. Wychodnego, na rozjazdach. Przydanego, niech się ścieli. Wyjątkowość, tej niedzieli. I ten przykaz, tu nad Pany. I ten wykaz, odbierany. I nie fika, dalej głodno. Botanika, witać chłodno. Na pszenżytach, błogosławi. Na zachwytach, kogo zbawi. Na przekwitach, armia władna. Zamierzenia, i tak spada. Co wytyczy, się głosami. Co dziedziczy, prawidłami. I zakrzyczy, armii grosik. Na tej dziczy, spijać, głosz. Objawienia, udanego. Wystawienia, co do tego. Naznaczenia, co tak było. Co się tu, wykoleiło. I wykręty, na to spada. I przekręty, co roszada. Ornamenty, jaka próba. Postumenty, że obłuda. Firmamenty, udawało. Na wezbrania, tak zostało. Na czekania, co na tronie. Spędzą dalej, w zabobonie. Na uchwyci, pamięć, łaska. Na przeżyci, tu podpaska. Na użyci, będzie strata. Wychodowość, ta garbata. Z znaczeniami, niech się ścieli. Z pomnikami, by widzieli. Z atrakcjami, się przemieści. Z wytworami, większej treści. I ten żerdź, na zespołowo. I ta rtęć, tu tak na nowo. I ta chęć, na pojednanie. Takie większe, masz uznanie. Stateczniejsze, co rejonem. Wytwór-większe, moim domem. Na znioślejsze, jak dziedzina. Co wypada, kogo wina. W wodospadach, i te chęci. Na roszadach, ku pamięci. Na układach, i w tej dziczy. Sam upada, dalej krzyczy. Z wywodami, i hysterii. Z przewodami, na tej prerii. Zostawianymi, na tym tłumie. Dogadanymi, wytlók w rozumie. I pozostanie, co widać piękna. I to zastanie, jaka zachęta. I pobieranie, co było drogo. Oto te chęci, jak już nie mogą. I ku pamięci, dalej szturmuję. I wszystkie chęci, tak porządkuje. I bez pamięci, jakie są czasy. Worek tej rtęci, i wygibasy. Na te uczucia, które wychodem. Na te tu snucia, jak dłuższym lodem. Na te wykucia, w jakiej to skale. Na przemierzenia, widać robale. I te oclenia, się stanowiło. Jak te kupienia, miasto zrobiło. Rachunek ośli, już tu spleciony. Dalej doniośli, na nowe dzwony. Bo się im, tak wymarzyło. Mieć husarię, się wyśniło. Bo się im, tak dobra rada. Jest husaria, jaka zdrada. Z jednym koniem, biegunowym. Biegunówka, na to zdrowy. Jak końcówka, i się kiwa. Prawo – lewo, ledwo żywa. Koń tu mówi, jak zostać wariatem. Może lubi, nowym plakatem. Dwubiegunowo, i obok przeszło. Tak za namową, po rodzinie obeszło. Takie to cyrki, miasto śmieci. Takie te kpinki, w tej wiecznej niecieczy. Takie dziękczynki, na się przestraja. Dobrze uczynki, się tu podwaja. I kolejny, statuy burzenie. Znaczą pomnika, to ukojenie. Bo nie nawiązuje do przyszłych planów. Bo pokazuje, starych tarpanów. A tarpan, do jazdy się nie nadaje. Wolą husarię, co w miejscu staje. Wolą inaczej, więc równo z ziemią. I budowanie, co znów tu zmienia. Nowy, będzie cały ze złota. I dwubiegunowy, koń nie hołota. I wiecznie nowy, się tu rozstraja. I nastrojowy, świeci, podwaja. Takie zachęty, i dyrdymały. Jakie to względy, na ten świat cały. Jakie popędy, na próbowanie. Takie to względy, na moje zdanie. I się wyćwicz, co wiano nosi. I środek dziczy,

dalej poprosi. I mianowania, jakie są cuda. I przedabrzania, może obłuda. Co rokowania, tu unosiło. Co tu te zdania, jak się zmieniło. Co wydawania, ależ i groszkiem. Co przedstawiania, bo można zjeść troszkę. Na te oddania, co się widziało. Na sprawozdania, jak dalej się chciało. I rokowania, dalej odstęp. I przedstawiania, w formie zachęty. Na ten tu ból, co nie przemyka. Na ten tu twór, kiełbasa z dzika. Na ten tu spód, i suma zwycięstwa. Taki tu chód, epitafium męstwa. I prorokowanie, jakie też styka. I to notowanie, matematyka. I to przedstawianie, dalej umiało. I to sprostowanie, czym dalej się stało. Na notowania, i dalsze te głosy. Na sprzedawania, jakie pogłosy. Wydatkowania, co zew się zwróci. I sprzedawania, może zawróci. Na te składania, co dalej umiało. I wyczekania, jak dalej zachciało. Na te sprzątania, co umysł ogarnie. Na wydawania, dobrze że karnie. I się ostoi, co większe próby. I się nie boi, miasto rozróby. I się wystoi, na pokuszenie. Co się nie boi, większe schylenie. Na opozycję, która być mogła. Na łatać policję, jak wina głodna. Na koalicję, które zwycięży. Na łatać policję, gatunek męża. I pozostanie, co są te tryby. I to czekanie, niby, na niby. I ogradzanie, co dalej się stara. Jakie zwycięstwo, daj mi dolara. Na pokrewieństwo, i stanowiło. Jasne szaleństwo, na co zwróciło. To pokrewieństwo, co dają spory. Jak narzeczeństwo, jakie kolory. Tego i zgrzyt, na błogosławi. Tego i chwyt, kogo tu zbawi. Czego i zbrzydł, na umysł wielu. Jaki to chwyt, na przyjacielu. Tego zestawu, wybite końce. Jak więcej nagród, wiadro biedronce. Jakich tu, zawód, i pozostanie. Stracić, kuracjusz, i jego gadanie. Na te potoki, co są i drogi. Na jednooki, jakie rozłogi. Na obiboki, co dalej próba. Większe potoki, znaczy rozróżba. I planowania, co będzie piękno. I tu wystania, jak ruch zachętą. I sprzedawania, co dalej było. Wytrychy spraw, i się zdarzyło. Takie to obce, i większa próba. Takie to owce, na szukaj rozróżba. Tanie manowce, na próbowanie. Weź daj tą owcę, na większe dogranie. Tego tu zbytu, i błogosławi. Tego zachwyty, na kogo zbawi. Jak kontratypu, jaka więź głodna. Suma zachwyty, widać że młoda. I się wystawi, na zgrane susy. I się postawi, w kącie konusy. I się wystawi, na pokuszenie. Tak mnie zabawi, na większe cienie. I pozostania, jakie to chwyt. I zabierania, tanie zachwyty. I przeciągania, co dalej było. Wytrychy spraw, jak się zdarzyło. I uderzenia, co miraż głodna. I te westchnienia, armia pochodna. I ujawnienia, jak kiedyś było. Wytrychy spraw, i się zdarzyło. Na większe cuda, tak błogosławi. Na ta obłuda, kogo tu zbawi. Na większych cudach, jedna sukienka. Na zamierzenia, jaka to męka. Pozostawienia, w wyrokach głodna. I umówienia, jaka myśl modna. I postawienia, co są znanym skrótem. I wystawienia, najświętszym kogutem. To błogosławi, na co się wzięło. To się tu zbawi, na się ujęło. To się postawi, na będzie mi grane. To się obarczy, że naskładane. Tego i żer, na będzie polował. Jak atmo-sfer, na nogi chował. Na dalszych zer, i mianowanie. Na atmo-sfer, to dokonanie. Tak się kosiło, na dalsze modlitwy. Tak się złościło, na pole tej sitwy. I się stroiło, na zaniedbanie. I się rościło, na większe uznanie. Tego i zer, na błogosławi. Jak atmo-sfer, kogo zabawi. Jaki to żer, co w głowie zostaje. Jak atmos-fer, się tu przydaje. I obietnice, która tu głowa. I pamiątnice, jaka namowa. I chrześcijańska, druga połowa. I ta pogańska, dalej tu mowa. Na wyrobienie, co jest i rzutem. Na wystawienie, palić chałupę. Na wydarzenie, które mi dało. To wystawienie, stoi, bo wystąpiło. I się przykusi, na dalsze dania. I się tak zmusi, na przelecania. I się wysuszy, co dalej rada. I się tu zmusi, jaka przesada. Na wyczekania, dalej i droższe. Na wystarczania, jakie uboższe. Na wystawiania, co dalej droga. Wytrychy spraw, w jednych nałogach. I darowanie, suma zwycięstwa. I przetwarzanie, opcja ta męstwa. I wystarczanie, co dalej było. Wytrychy spraw, tak się skończyło. I zaniedbania, na trzeba próbować. I te wystania, na

kolorować. Szukać tu drania, na będzie znane. Jak przekazania, na fioletowane. Takie tu sępy, i zgoda dzwonu. Takie postępy, tu zabobonu. Takie występy, na dalej próbuje. Idzie następny, co tutaj tak czuje. I ukojenia, jakie dosadna. I wystraszenia, jak orlik jest ładna. I wystrzeżenia, chodź pilnować zupeł. I uduszenia, spalić tą chałupę. Jednego zdania, i się tu zwątpi. Tu naczekania, ale wąż mątwi. Tu nazbierania, ale ceregieli. I wydawania, spuścić tak w kąpieli. Tego to było, na obce zdania. Co się zrościło, na przekonania. Co się zmierzwiło, na draki do akcji. Co powtórzyło, styl tej narracji. Ale i spina, gałąź mówi chętnem. I ta przyczyna, nie chce mówić więcej. I te zakpina, co tu próbowała. Jaka dalej kpina, na więcej zachciała. Jak tu te rejony, I będzie tak głodno. Jak tu zabobony, na będzie pogodno. Jak widoczne trony, na się rozweseli. Takie zabobony, jak dziecko w kąpieli. Tego i tu zgrzytu, będzie na murowanie. Tego tu zachwytu, na jedno skaranie. Tego więcej zgrzytu, na się prorokować. Tego więcej bytu, nie idzie się schować. Na to murowanie, co tu obiecało. Na to upraszczanie, co dalej zostało. Na to wysławianie, masz tu dalej próbę. I to dostarczanie, widać tą rozróbę. Na planowanie, ale i bytem. Na stosowanie, weź zmień na tą płytę. Na to wydawanie, i tak dalej było. Jest ta nowa płyta, marzenie się spełniło. I ta kobita, na będzie stosować. I w tych tak zachwytach, nie idzie się schować. I co ta kobita, tutaj zostawienie. Mocną nicią zszyta, będzie ponowienie. I się wystrzeli, na obiecało. I w tej kąpieli, na się zdawało. By wszyscy widzieli, i wypite proszki. By się za to wzięli. I rachunek boski.

Wiersz zburzonego pomnika

Na utracenie
Które rozwałem

Na przetrącenie
Które sprawdzałem

Na wymówienie
Co radości strona

To powtórzenie
Więcej w zabobonach

I się tak liczy, które zwycięstwo. I się tak ćwiczy, na większe to męstwo. I rozdiewiczzy, co kiedyś umiało. I środek dziczy, że dobre zostało. I nastraszenia, jak miny głodne. I umówienia, czyje moje spodnie. I wyręczenia, jak pilnować chwili. I nastraszenia, miasto to debili.

Wiersz zburzonego pomnika

Na sługi cienia
Dalej wątpliwości

Na te tłoczenia
I nie moje kości

Na wystarczenia
Co tu dalej było

I jednoczenia
Co tu się ziściło

Takie i draka, na prezentuje. Jak niepoznaka, kogo żałuje. Poznasz po znakach, która sukienka. To niepoznaka, tonie w odmętach. I to zgrywanie, które się wiodło. I przerywanie, jakie to siodło. I zostawianie, tak kiedyś było. Wytłoki spraw, i tak się skończyło.

Wiersz zburzonego pomnika

Na opozycję
Które tu stawia

Łapać policję
Jaka ustawa

Na tą tradycję
Tu oniemiania

Policja złapana
Otwierać szampana

I głośne zgłoski, co się tu trzyma. I te pogłoski, jaka jedyna. I marne wnioski, tym minerałem. To tylko pogłoski, że sam zostałem. I sterowania, jaka myśl głodna. I wytwarzania, jaka pochodnia. I umawiania, co kiedyś było. I wystarczania, jak się skończyło.

Wiersz zburzonego pomnika

Takiego drania
I nie przepuści

Forma składania
I ludzie tłusci

Na te oddania
Dawaj monetę

Na przedawniania
Zagraj tym fletem

I suma zwycięstwa, na się przydawać. I pokrewieństwa, nie można stawać. Suma szaleństwa, na się obróci. To pokrewieństwa, z faktem się kłóci.

Wiersz zburzonego pomnika

I się zostawi
Na większe granie

I się zabawi
Szuruj czytanie

I się poprawi
Jak kiedyś było

Jedna czytanka
I tak się sprawiło

I w telerankach, jakie zachwyty. I ta mieszanka, wizja kobity. I na tych wdziankach, co prowokować. Wizja kobity, nie idzie się schować. I murowania, jakie poległe. I te streszczania, na wizje względne. I ponawiania, tak kiedyś było. I zaznaczania, tak się skończyło.

Wiersz zburzonego pomnika

Tęgiego ruchu
Na łąpać w balona

Na kocmuchu
Sprawdzona, to ona

Na wielkim buchu
Suma zwycięstwa

Na kocmouchu
Wystrzegaj się męstwa

I porównania, co razem było. I zaznaczania, jak się skończyło. Jednego drania, i popis chwili. Na zaznaczania, gniazdo debili.

Wiersz zburzonego pomnika

Mojego zdania
I szukaj monety

Na przeczekania
Wizja poety

Na wyręczania
Co znów się dwoi

I zaznaczania
Ciul że Cię boli

Takiego przyczynku, na się ujawni. Takiego zaczynku, że wszyscy sprawni. Na pelerynku, dalej i troska. Była dość wątła, każdego poniosła. I odebrania. Tutaj i krzyku. I wystawinia, na narkotyku. I zaręczania, co dalej modne. Takie starania, tu dalej chłodne. I te wykazy, na zgrany rynek. I te przekazy, wizje dziewczynek. I te zakazy, tak próbowało. Tanie pokazy, tak się sumowało. Z winnicami, co wino to droga. Z pozycjami, co widzi w połogach. Z mównicami, co dalej to było. Było, nie było, ale się... wykoleiło. I tu zwycięstwa, na dalsze spody. I pokrewieństwa, jak długie lody. I narzeczeństwa, na tu się tak puści. Formy szaleństwa, a koń pewnie ruski. I poczekania, które jest głodem. I wyrzekania, więcej nie mogę. Dostosowania, co kiedyś było. Było, nie było, ale się skończyło. I dobra rada, na stare sprawy. I ta przesada, wizja zabawy. I w tych roszadach, na pokuszenie. Było, nie było, aktywne złocenie.

#12. Miasto kupuje szpadę bez końca

Utrafienia, i się trafia. Zostawienia, nowa mafia. Oberżyny, szkoda końca. Na dziewczyny, bliżej słońca. Zostawienia, wspaniałego. Wystawienia, co do tego. Zostawienia, na przyjmuje. Przyjmowania, jak tu kłuje. I rozstawu, na to krzyczę. I nastawu, biję biczem. I pokładu, odkrytego. Na zastawu, co do tego. Jak się zdiela, co rozumie. Jak afera, liczyć umie. Zostawienia, na te końce. Wystawienia, w tej biedronce. Co zakazać, na mówienie. Co przekazać, urojenie. Jak tu wskazać, kompozycję. Po okazach, dalej liczyć ten. Wiarygodność, musi umieć. I swobodność, tak zrozumieć. Monotonie, takie sprawy. Na puzonie, dla zabawy. I występy, jakie godne. I postępy, te rozsądne. I następny, musi śpiewać. I zachęty, jak się miewać. Ukąszenia, cztery akty. Wyrzeczenia, na kontakty. Wy-strumienia, na co umie. Wy-barwienia, w tym rozumie. I się sprzeda, cztery akty. I odnieda, na kontakty. I wyżera, jak ten trumien. Byle dalej, byle w gumie. Zatrzęsienia, ekspozycje. Wybarwienia, na policję. Utulenia, się uwiodło. Nałożenia, na to siodło. I wystawów, jak to leci. I wy-nagród, palić dzieci. I wy-paluch, po co leży. Obiektywizm tej młodzieży. Wystawiania, cztery końce. Zaznaczania, na biedronce. Wystawiania, niech tak krzyczy. Nigdy dosyć, większej dziczy. Na zaszłości, takie spady. Porządności, to roszady. Na ilości, co znajduje. Jak porządek, porządkuje. Się i wiara, wierze korzy. Się i smażyć, to z dań bożych. Się wykażę, co udręka. Jak na torcie, jest wisienka. I wystawi, co mi było. I postawi, się ziściło. I nastawi, całe ramię. Będzie większe, przekonanie. Na wątrobie, i tak krzyczy. Na powodzie, więcej dziczy. Na wywodzie, okazała. Może dalej, tak wystąpi. Z zawodami, co zrozumie. Z powodami, liczyć

umie. Z atrakcjami, co zaszłości. Jak pokazać, wykaz kości. Należytość, i się siorbie. Znakomitość, żyć na bombie. I przeżytość, co się skrawa. Może morał, zastanawia. Na tych tworach, odbarwione. I pozorach, moim domem. Na tych tworach, co butelka. Będzie większa, cynaderka. I konieczna, takie spady. Obosieczna, to roszady. Na konieczna, ten i leci. Obosieczna, w tej niecieczy. Czego żer, i tak spróbować. Jaki ster, tu można chować. Jaki żer, na się przeleci. Może dosyć, tej odsieczy. Jak planuje, nurkowanie. Jak szachuje, na wyznanie. Prowokuje, jakie spięcia. Pokazuje, że ujęcia. Tej wątroby, pamięć władna. Tej swobody, na dosiadła. Tej wygody, na skręcanie. Jak pomnika, tu burzenie. Tu w tym mieście, bo przeszkadza. Bo zmieniła, się ta władza. A za zmianą, władzy idzie. To myślenie, o przewidzie. I się staje, tutaj czynem. Nowy pomnik, stary- kpinem. Nowy solnik, gotowany. Pod pomnikiem, wielkie damy. Się tu zeszły, na otwarcie. Się rozeszły, jakie wsparcie. Bo ten pomnik, im powtórzył. Że jest tym, który burzył. Te atrakcje, notowania. Te narracje, na wstrzymania. Konotacje, wyłok zmusi. Na atrakcje, te na rusi. Wykonania, i odstępów. Wymierzania, tych odmětów. Wysterania, co otworzę. Wypuszczania, może mnożę. I odstępu, się pilnuje. I postępu, jak się czuje. Firmamentu, na koszenie. Jakie nowe, urojenie. Co na głowę, zastanawia. Co namowę, licznik sprawia. Co ponownie, i się tyczy. Łuki gołe, szkoda dziczy. Stosowania, na układu. Kupowania, dla zakładu. Wystarczania, co noc władna. Akcja nowa, to dosadna. Poglądowa, jak ta szpada. Tu kupiona, miasto spada. Z szpadą, co za sobą niesie. Wieczną dziurę, w interesie. Tu jak chmurę, próbowanie. Walczyć szpadą, to wyznanie. Nie ma bowiem, ona końca. Więc nie kłuje, tu zaskrońca. Ale jest, i się próbuje. Nowy gest, to początkuje. Jaki test, na się dosiada. Koniec szpady, to zagłada. Ktoś tłumaczy, inny warczy. Ktoś się szmaci, nienażarci. Ktoś kudłaci, co sposobem. Uznać szpadę, za nagrodę. Lecz rachunek, za nią duży. Lecz sprawunek, to odkurzy. Więcej trumien, to bezpieka. Bezsypadowa, kartoteka. I rozumie, co tu władne. I tak umie, na dosadne. I w tym tłumie, co jak władna. Kartoteka, to dosadna. I bezpieka, próbowanie. I ucieka, na wezwanie. I kaleka, jak się wiodło. Na bezBożu, nowe siodło. Co starania, jak i dłonie. Co skarania, w tym betonie. Co wyznania, na co spada. Co gderania, gdy roszada. Uporczywość, na te sprawy. Pożądliwość, jak zabawy. Na tą litość, i dokładne. Zakotwiczą, myśl sprawne. I się ćwiczą, co zostaje. I kotwiczą, na się zdaje. I dziedziczą, to są straty. I się ćwiczą, na garbaty. Jak rejonem, porządkować. Jak kondomem, się zachować. Jakim domem, ponieważ. Jaki świerk, do końca wielki. Uporczywość, na to zdanie. Gadatliwość, przeruchanie. Wytworzywość, co bezpieka. Czemu dalej, tak ucieka. Z wynikami, co powtórzy. Z pozycjami, widmo burzy. Z tradycjami, darowanie. Masz tu wytwór, na czekanie. Czego zgiełk, i prezentuje. Jaki pełk, na nie żałuje. Jaki świerk, na zostawienie. Co tu większe, jest sumienie. Na ostrzejsze, co nalega. Na prężniejsze, jak tu zbiega. Donioślejsze, poczekanie. Jak warunek, tu na planie. Z wymogami, się powtórzy. Tu z nogami, widmo burzy. Poznaniem, jaki szczeka. Wywodami, zew z daleka. I powtórzy, co się zgrzało. I wicherzy, na doznało. I naskórzy, jak w tym tańcu. Ogień jeden, jest w kagańcu. Na tym dłonie, kontratypy. Zabobonie, pokaż zbity. Na tym tronie, się przechadza. W zabobonie, nowa władza. I odstępy, jak się niesie. I następny, w interesie. I przeklęty, jaka zgraja. Ornamenty, i podwaja. Sentymenty, na tym w lesie. Ornamenty, w interesie. I zachęty, cały w płatach. Na zakłady, rzeź garbata. I się schyla, co tu może. I debila, tak wspomóż. I ta chwila, ukojenia. I debila, w tych życzeniach. Atmosfera, oba końce. Na premiera, w tej biedronce. Na afera, się przewróci. Co premiera, tutaj kłóci. Z wymogami, i przewraca. Z pozycjami, taka praca. Z zastawami, co

próbuję. Jaki zestaw, porządkuję. Czego żer, i trzeba zbierać. Atmo-sfer, i cień premiera. Jaki gej, na wyrok leci. Odbieranie, tej niecieczy. Z zakładami, co się spiera. Z wywodami, że afera. Z poglądami, na jedyne. Trzeba tu, odhaczyć kpinę. I zostawić, co się miele. I wybawić, w tym kościele. I się sprawić, na tu grząsko. Cały świat, wymienić gąską. Co się tyczy, takie sprawy. Co dziewiczy, dla zabawy. Jak się ćwiczy, liczyć umie. Jak kotwiczy, w tej zadumie. Wątpliwości, i dekrety. Na całości, stęchł niestety. Na ilości, odebranie. W porządności, to wyznanie. Jak się wiodło, cztery strony. Jak dowiodło, zabobony. Moje siodło, trzeba wskazać. I uwiodło, to zabawa. Naciążenia, na rozumie. Nasterczenia, liczyć umie. Wymówienia, cztery spady. I odkryte, te zasady. Jakim zbytem, pojmowanie. Tym zachwytem, na uznanie. Jasnym bitem, co moc władna. Co wtóruje, na dosadna. Tego strzęk, i musi umieć. Jaki pęk, i tak zrozumieć. Jaki stęk, na tej jakości. Czas wymienić, wszystkich gości. Z zwyczajami, jakie nuty. Z pozycjami, na zarzuty. Z wynikami, co rozścieli. Co wyrzuty, te widzieli. Na bałuty, pamięć znana. Na wysnuty, i śmietana. Na wykuty, oczy śmieje. Co się kurwa, tutaj dzieje. Z wynikami, i przedstawia. Z pozycjami, zastanawia. Z głowicami, na się niosło. Może dalej, tu doniosło. Jaki szlak, i się próbuje. Może tak, tu początkuje. Może znak, na trzeba trzymać. To świadoma, jest jedyna. Z pozycjami, jaka strata. Z wynikami, na wariata. Z ruszeniami, musi ująć. Co ruszenia, początkują. Tu bredzenia, czyje kości. I wymowy, nie zazdrości. I przemowy, tym rejonem. I te głowy, naruszone. Co namowy, trzeba śpiewać. Co przemowy, jak się miewać. Na gotowy, tym abstraktem. Cały nowy, tym kontaktem. Na gotowy, urojenie. Moje głowy, na życzenie. Co namowy, i tak znikło. Czyje głowy, znowu fikło. Na znaczeniu, z zdarzeniami. Poronieniu, tu drzewami. Na straceniu, co są liście. Wybarwieniu, tu przejrzyscie. I sprawieniu, jak zostaje. I skróceniu, się nadaje. I wymowie, na tym spadło. I posłowie, mnie dopadło. Taki szyk, i się ujmuje. Trzeba sprzedać, nie żałuję. Się odniedać, na przyczyny. Drożej sprzedać, nie dla winy. I odstępy, jakie niesie. I wykręty, w interesie. I zamęty, co próbuje. Pamięć władna, oszukuje. Na dosadna, co sumieniem. Na przesadna, tym jeleniem. Na dosadna, próbowała. Jaki jeleni, tu została. I sklepienie, pełne kwoki. I wydrzenie, obiboki. I skrócenie, co są wąty. Pomówienie, prostokąty. Się ma żyć, i nie przeszkadzać. Się ma tyć, na taka władza. Się ma żyć, na darowanie. Zakupienie, i oddanie. Czego żarty, musi pieczęć. Nie na żarty, jak uciecze. Nie podparty, setki umień. Tajemnice, tych zrozumień. Się przystraja, i tak ćwiczy. Się podwaja, tu na dziczy. Się rozstają, tym rozumem. Może więcej, ćwiczyć umiem. Na panience, te rozstawy. Nie chcę więcej, dla zabawy. Na podzięce, się stosuje. Nie chcę więcej, porównuje. Z straceniami, co tak ćwiczy. Z pozycjami, bliżej dziczy. Z skłonnościami, jaka pasza. I że szkoda, tu judasza. Jaka mowa, na tym spadzie. To rozmowa, w tym roszadzie. To namowa, ukojenie. Zawodowa, na życzenie. Czego żerdź, i się przeszkadza. Czego pieczęć, czyja władza. Na wysiecie, suma zgłoskiem. Fakty dalej, akty boskie. I wiadome, tu krojenie. I kondomem, uniżenie. I tym domem, co butelka. Tak tu jest, ta pora, gierka. Na wywcześnie, i tym spinie. Na kutasie, i przyczynie. Na lampasie, pamięć władna. W ty kutasie, tak dosadna. Początkować, tu na kpinę. Podłogować, na przyczynę. Przegląd- nowa, od i zgiełku. Zawodowa, w nosidełku. Czego kpina, się dostaje. Co przyczyna, jak się zdaje. Co witryna, w tej ilości. Co dziedzina, pokaż kości. Na przyczynach, trzeba sprzedać. Na tych winach, się odniedać. Na wykpinach, tak szturmuje. I ten wszechświat, oszukuje. Czego sprzedać, i melodie. Co odniedać, moje spodnie. Co tu zebrać, i tą kpinę. Wyważoną, czyjaś winę. I zachęty, pusto na to. Postumenty, na garbato. Dla zachęty, i ujmuje. Postumenty, tak buduje.

Wiersz zburzonego pomnika

Tu z czasami
Niepoznaka.

Wywodami,
Jaka draka

Powodami,
Na odkurzy

Patrz
Jak się świat burzy

Ideałów, i spełnienia. Na banałów, oznaczenia. Na annałów, to sposobem. Podsumować, tą nagrodę. I trzymania, ceregieli. Zaczynania, przy niedzieli. I spawania, na zagrodę. Masz wymogi, i swobodę.

Wiersz zburzonego pomnika

Uporczywość
Się przydaje

Spolegliwość
Patrz na faję

Spostrzegliwość
Suma końca

Szkoda faji
I zaskrońca

I te rzeczy, będzie płodno. I gdzieś skrzeczy, na pogodno. I kaleczy, jak żyć umie. Tajemnica, w tym rozumie. I kotwica, jak wytarła. Poziomica, na to wsparła. I w dziedzicach, udręk wiele. I wszechnica, przyjaciele.

Wiersz zburzonego pomnika

Jak ten żer
Tu ze stronami

Atmo-sfer
Tu pogodami

Jaki żer
Tu wiadra nosi

Atmo-sfer
Tak się bigosi

I rozstawy, na zrozumie. I poprawy, liczyć umie. I wybawy, na to giętko. Założenia, i ruch
ręką. I ekipy, na to władna. I zeszyty, na powabna. I ten ćwiczy, na przekazał. Jak powabność,
swoją zmazał.

Wiersz zburzonego pomnika

Wykończenia
Atrybuty

Na istnienia
Moje buty

Umówienia
I tak przyszło

Założenia
Cud że wyszło

I splamienia, co jest żartem. I kamienia, na wytarte. I sprawienia, na ujmuje. Kto kamienia, tu
pilnuje.

Wiersz zburzonego pomnika

Z wymogami
Na naprzeciw

Z zdolnościami
Imię rzeczy

Z powodami
Się powtórzy

To zdolności
Cięż wicherzy

I skłonności, na to sprzeda. I wonności, się odnieda. Z przezorności, co próbuje. Jaką
wonność, początkuje

Wiersz zburzonego pomnika

Co i skłonność
Beznadziei

Co porządność
Niech się skleci

Co i zdolność
Na tem czasem

To pogodność
Czyn, judaszem

I ta zdolność, się przekaze. I pogodność, co tu zmaże. I wygodność, dyskoteka. Na
przezorność, co nie czeka.

Wiersz zburzonego pomnika

Wytrącenia,
I ekstazy

Wymówienia,
Na zakazy

Wydręczenia
Co rodzinę

Czas polować
Większą kpinę

I od nowa, co są buty. I namowa, myśl zakuty. I w powodach, pochod wielu. to jest koniec,
przyjacielu.

Wiersz zburzonego pomnika

Zabobonem,
I tymczasem

Moim domem
I kutasem

Naznaczone

Co uciekło

Chyba było

Jedno piekło

Z wyczynami, co powtórzy. Z powodami, się wicherzy. Ze zdaniami, disko z rzeki. Wyznaniami, co kaleki. I zdaniami, co i gradka. Wyznaniami, nowa kładka. Poznaniem, co się rzeka. I dlaczego, ta bezpieka. Na całego, i się zwiodło. Na dobrego, mnie przywiodło. Wspaniałego, co zrozumie. Poznanego, liczyć umie. I zachęty, cztery strony. Ornamenty, zabobony. Na zachęty, co szturmuję. Firmamenty, oszukuje. Z zaszłościami, jaka głowa. Z powodami, to namowa. Z niechęciami, i to lichy. To dopiero, jest chłopicho. Strzelonego, Pan Bóg strzela. Poznanego, że niedziele. Wytartego, odbuje. Jeden strzał, co nie żałuje. I ten stał, na ukojenie. I ten brał, moje życzenie. I ten rwał, na wykończenie. Jeden koniec, na życzenie. Środowiska, i rozkazu. Na mrowiska, akt zakazu. Na pastwiska, i zostanie. Oto moje, przekonanie. I podboje, co się strumi. I wyboje, liczyć umi. I podboje, poszło gładko. Oto moje – miejskie stadko. I zaszłości, na plandeka. I całości, co ucieka. I żałości, na zrozumie. Tak człowieka kończyć umie. Środowiska, na wybranie. Marnowiska, takie danie. I grzechciska na rozkosze. Już o więcej, nie poproszę. I panience, cztery zdania. I w podzięce, przelatania. I chce więcej, nie zrozumie. Tak tu przecież, tańczyć umiem. I w podzięce, jaka rada. I chce więcej, na przesadach. I w tej ręce, podliczenie. Oto właśnie, jest skończenie. Na rubaśnie, co się wiodło. Na to trzaśnie, moje siodło. Na to młaśnie, i rozpuka. Tak rubaśnie, to nauka. Windykcji, urojenia. Na naukę, prosto z cienia. Na prawnukiem, mnie tu zwiodło. I kończenie, mnie uwiodło. Na tą stratę, liczyć umie. Na garbate, w tym rozumie. Na pstrokate, kretowisko. Umysł jeden- to ściernisko. I tych siedem, porównuje. I nie jeden, się sprawuje. I ten siedem, ukoj wiele. To są moi, przyjaciele. I zającia, jakie draki. I pierdnięcia, niepoznaki. I szurnięcia, co za sprawa. Jeden koniec, to zabawa. I pierchnięcia, cztery stosy. I pierdnięcia, na bigosy. I te zdjęcia, kto rozumie. Może ten, co koniec umie.

#13. Miasto kupuje słońce bez promieni

Na wystawy, procentuje. Co ustawy, nie żałuje. Co zabawy, jaki przekaz. To wystawy, już nie czekasz. Okrążenia, może środki. Wymówienia, noworodki. Wystawienia, co tak było. Wymówienia, się skończyło. Ale draka, się zakończy. Dla pędraka, jak list gończy. Tu na znakach, ofiarowanie. Większe tu masz, to wyzwanie. I ucieka, tak na chłodno. Kartoteka, może głodno. I bezpieka, co trącenie. Jak ucieka, umówienie. Czego zwleka, i dwa końce. Co ucieka, na zaskrońce. Co bezpieka, darowała. Jak zaskrońce, zostawiała. Czemu żer, na zdobywanie. Jakich sfer, na to uznanie. Jakich ścibieł, na się przepuści. Takich zew, na wszyscy tłuści. Obiecywać, co na wschowie. Wykonywać, dowodowie. Przekonywać, na ten smutek. Urągiwać, bałamutem. Tego zew, i się przekreśli. Tego ster, na bez pamięci. Jaka sień, na tu przestawi. Co ta pamięć, tutaj sprawi. I wyczynu, na to zdanie. I przyczynu, narzekanie. I tu kpinu, się moc władna. Tak udusi, na dosadna. Co tu kusi, tym rejonem. Co udusi, swoim

domem. Co zasmuci, pamięć wielka. Próbowanie, na butelkach. I skaranie, które władno. I skakanie, na dosadno. Odebranie, jakich przyczyn. I skracanie, zostać z niczym. Na wymogi, beznadziei. Na swobody, co się skleci. Na dowody, ale władno. Są wymogi, na dosadno. Czego szturm, i nie przyjmuje. Czego gbur, na oszukuje. Jaki stwór, na się przeleci. Jaki trup, prosto z niecieczy. Dosiadania, i przyczyny. Wymawiania, jakie winy. Dostarczania, pamięć zgranie. Jakie winy – zakochanie. Co przyczyny, się dosadło. Co wyczyny, jak dosiało. Co zaginy, na ujmuje. Jaka praca, oszukuje. Ubogaca, wszystko wredno. Jaka praca, na rzut pewno. Się zagraca, na tym zdroje. Ubogaca, nie wystoję. Czego sęk, i podobnego. Czego stęk, na tu jasnego. Jaki pęd, dostosowanie. Taki szmer, na podjadanie. I się spuści, tu z rosołem. Wszyscy puści, tu za stołem. I kapusty, na strącone. Wymiar pusty, ułożone. Czego szyk, i się zagraca. Jaki sznyt, na taka praca. Jaki byt, na umiał przecież. Co powiedzieć, jak nie wiecie. Zakładania, i rozpusty. Wyrzekania, się kapusty. Zostawiania, co są zdroje. Tych wyników, ja się boję. Opieszałość, jakim fartem. Zostawienie, nienażarte. Wymówienie, i tak umie. Cały żart, jest w tym rozumie. I się spyla, jakie wiodło. I debila, tu przywiodło. I na skilach, utracenie. Co debila, ułożenie. Jaki szew, na ukrytego. Jaka brew, i co do tego. Jaki zgięł, i pełna nasza. Doprowadzić, tu judasza. Tak na zdradzić, zrozumienie. Tak wysadzić, na życzenie. Tak przesadzić, rejon krzyczy. I dosadzić, jedno z dziczy. Ukojenia, i dostatki. Wymierzenia, na te statki. Wytrącenia, co się zmusi. I zakupy, się zadusi. Jak tu miasto, obkupione. Nowe słońce, nowym domem. Tu zaskrońce, i przekwita. Ludzie patrzą, jaka świta. Jak zaświta, słońce nowe. Jak kobita, darunkowe. Jaka zmyta, opłacone. Za darunek, ułożone. I się cieszy, tutaj władza. I tak grzeszy, doprowadza. Każdy promień, tu osobno. Bo ich nie ma, no to chłodno. Tak kupili, bez promieni. Bo dopłacić, akt jeleni. A więc mają, słońce ciemne. Się nie świeci, jest daremne. Ale jest, i to jest ważne. Jak zapłata, niepoważne. Lecz kupione, dobre było. Tylko trochę, nie świeciło. Jakim zwrotem, na ta chwała. Obibokiem, się rozdwa. Na natłoki, liczyć umie. Jak zawrzałość, w tym rozumie. Jedyne miasto, co słońce kpiło. Urobiło ciasto, i tak się skosiło. I wyjście na miasto, by podziwiać dziwy. Słońce bez promieni, to nie świat prawdziwy. Ale się spaja, i notowanie. I się podwaja, kolejne wyzwanie. I te tu miasta, słońce kupiły. Kolejne ciasta, się rozmarzyły. Każde miasto, chciało mieć takie. To rozmnożenie, tym nieborakiem. Każde miasto, za nie podziękowało. Chociaż do niczego, się słońce nie nadawało. Ale moda, i dostatki. I wygoda, na te spadki. I burzenie, co on powie. Tu pomnika, po namowie. Taka klika, na dosadne. Botanika, zaraz spadnę. Na tych klikach, tej litości. Botanika, w tej całości. Co na bzika, się buduje. Nowy pomnik, rozpatruje. I upomni, na to skrzeczy. Stary zły, wizja niecieczy. Na pochlubne, notowanie. Na to zgubne, jak skradanie. Na powtórne, taka zgoda. Jakie czasy, jak nagroda. I lampasy, pamięć w sumień. I kutasy, tych zrozumień. Takie czasy, poronienia. Jak kutasy, tu z istnienia. Się przedobrzy, na dobranie. Wszystko ostrzy, na skradanie. Jakie po-trzy, i tym cudem. Wymienianie, wszystko ludem. I skradanie, bez nadziei. I witanie, niech się chmieli. I wydanie, takie głodne. Dostosowanie, na wychodne. Tego strzał, i dobra nasza. Jaki miał, i tu judasza. Jaki stał, na pokus wielu. To widziane, przyjacielu. Jak oddane, tu nagroda. Jak widziane, na tych kłodach. Jak sprawdzane, się przykarmi. Wydawane, wszyscy marni. Na wytwory, opozycji. Na kolory, tej milicji. Na te zwroty, i przestanki. Obiboki, kwestia branki. Na dochodzie, i tak umie. Na swobodzie, w tym rozumie. Mimochodzie, tak się niesie. Może dziura, w interesie. Jakich chmurach, to zebranie. W jakich chmurach, dokonanie. Takich bzdurach, i wisienka. Na posturach, rzeka miękka. Darowania, i rozpusty.

Wydawania, brzdęk kapusty. Wystawiania, i ten ładu. Ładowania, dla rozkładu. I tej opcji, po niedzieli. I tych kopców, co się śmieli. Zakładowców, na ten czasem. Przemierzenia, ust judaszem. Takie plemia, i tak dzieje. Na te sznurki, przyjaciele. Na powtórki, w jakim gronie. Kanikuły, na poziomie. I się mord, i dalej krzyczy. Jaki czort, tu dalej w dziczy. Jaki sport, na wisien pare. Zalewanie, to robalem. Co się krzyczy, i dosiadło. Więcej dziczy, na to spadło. Więcej krzyczy, pokus wiele. To widziane, przyjaciele. Jak składane, na akt troska. Wybierane, że pogłoska. I odstane, tym zwyczajem. Wybierane, się udaje. Jak straganem, na nicości. Jak błagane, pokaż kości. To odstane, atrybuty. To badane, dalej nuty. Wiarygodność, strona końca. Na swobodność, tak bez końca. Na wygodność, dalej rzutem. Wymierzenia, i bałutem. Co się zmienia, pozostawi. Co jelenia, cień zabawi. Co stracenia, pamięć głodna. Widowiska, i dochodna. Mianowania, tu rodzaju. Przedstawiania, dalej w maju. Widokowania, na trzy puści. Na zebrania, wszyscy tłusci. Wychowania, w beznadziei. I skraplania, niech się zmieni. Wydawania, na tłum rzeczy. Przedstawiania, się niecieczy. Co i trend, na marnować. Jaki zapęd, można chować. Jak garbate, to strącenia. I pstrokate, ułożenia. Czego żer, i się próbuje. Atmo-sfer, na porządkuje. Jakich ster, na się okaże. Elementarz, wszystko zmaże. Co widoki, na to umie. Obiboki, w tym rozumie. Na klejnoty, pamięć władna. Opozycja, ta dokładna. Co się styka, pamięć, branie. Botanika, na szukanie. Kanonika, rodzaj stęka. Już otwarta, ta panienka. I wyrzywa, co tu zdanie. I podrywa, na ruchanie. I się zmywa, co się zwiodło. I dobywa, na uwiodło. Takie szmery, miasta końce. I bajery, jak to słońce. I te stery, oniemianie. Jakie słońce, w twoim planie. I bezkońce, uwierz szczycie. I na łące, w tym zachwycie. I po czorcie, pamięć władna. Się przestawia, na dosadna. Czego żer, i początkuje. Atmo-sfer, na nie żałuje. Jaki stieł, na się przepada. Okolice, może władza. Tu odchodne, koniec żartów. Tu pochodnie, daj ten fartuch. Tu te zbrodnie, uniż wiele. Wywalczone, w tym kościele. Zabobonem, dalej zwiewa. Na kondomem, jak się miewa. Na strącone, co jest żartem. Wyłożone, mimo-fartem. Tego zew, i błogosławi. Tego strzęk, i pamięć żurawi. Tego pełk, i idzie śpiewać. Do żurawia, jak się miewać. Odegrania, na to sprawna. I sprawdzania, na dosadna. Wymawiania, w większej kpinie. I gderania, na przyczynie. Co się wzbrania, tak też leci. Co zbierania, w tej niecieczy. Wychadzania, dalej w szumie. Obligato, w większej gumie. I rozstępy, na to próba. I następny, wina czuba. I przekręty, na dowiodło. Jakie będzie, lepsze siodło. Odebrania, i przyczyny. Wystrzępiania, na doliny. Wystawiania, na ten przekaz. Wymawiania, co uciekasz. Naskradania, ideałem. Wystawiania, bo widziałem. Wylecania, co tak w szumie. Zostawiania, na rozumie. Czego żer, i błogosławi. Jakich sfer, sentyment zbawi. Jaki cień, na te pochodnie. Wywabienia, opcje głodne. I przyczyny, tu rozstawu. Popeliny, jedna z nagród. I wyczyny, ujawnienie. Popeliny, na życzenie. Tego sfer, i porządkować. Atmo-sfer, i można chować. Jaki ster, na pamięć władna. Się dziedziczy, na dosadna. Co sumienia, nie strajkuje. Co jelenia, jak się czuje. Oznaczenia, suma bierka. Wyznaczenia, co ekierka. I tak ciulu, płynie rzeka. I tak w bólu, nie ucieka. I tak w szumie, zostawienie. Na obronne, te promienie. Czego zestaw, daje świerka. Co tu przestał, na ekierka. Co tu wezbrał, imię sprawy. Tej ekierki, dla zabawy. Pamięć wszelki, cztery kości. I ekierki, dla zazdrości. I te szelki, dalej w sprawie. Okolice, i te szczawie. Co wątrobę, na spełnione. Co tym głodem, ułożone. Co powodem, się moc władna. Jest bezpieka, to dosadna. Atrybutów, jeleni patrzy. Na kogutów, po dwa – trzy. Na mańkutów, podzielone. Jakie plany, wyłożone. Co zabawy, na rzecz brało. Co ustawy, na zmieniało. Co zabawy, w jakim tonie. Wyłożenia, ciul, niech płonie. Tego sęk, i jest zabawa. Jaki pękł, na moja sprawa. Jaki stęktł, na suma gości. Tajemnica, weź

dorośnij. Na mównicach, akty leci. W porządnicach, szoruj śmieci. W tych granicach, umysł
branie. Bratanica, to kochanie. Ale ster, na trzeba przysiąc. Ale żer, na można tysiąc. Jaki ster,
na się zasadza. Jaki jęk, na większa władza. Co odręby, jaka próba. Co te względy, na rozróżba.
Co zachęty, się przydaje. Firmamenty, tak się staje. I podkowy, może leśne. I namowy, jak
rubieśne. I zawody, co odkroi. Od podkowy, jak się boi. Na ten ster, i datowanie. Jaki żer,
będzie uznanie. Jakich sfer, na pamięć niesie. Ułożenie, w interesie. Co oclenie, próbowało.
Co promienie, jak zostało. To istnienie, tak przekaże. Albo okolicę zmaże. I sumienie, będzie
przyszłość. I istnienie, niezawisłość. I wytrzenie, co dotyka. I zachcenie, jaka klika. I wymowy,
rejon swądzi. I podkowy, kto rozsądzi. I wymowy, nie narzeka. Taka tutaj jest bezpieka. I
zawody, donoszenie. I powody, na sumienie. Mimochody, obiecało. I tak właśnie, tu zostało.

Wiersz zburzonego pomnika

Na strącenia
Które umie

Wyłożenia
Zawsze w gumie

Wytrącenia
Co uwiodło

Jak gatunek
Jakie siodło

I meldunek, z bez-nadziei. I ten trunek, by widzieli. I tym trumem, na przeszkadza. Okolica,
jak zawadza. I strącenie, na to lichy. Umówienie, że chłopicho. Zostawienie, że tak było.
Okolica, się skończyło. I wszechnica, czy da radę. I umowy, na przesadę. I osnowy, na tą
przeszłość. Gołe głowy, to ta zbieżność. Zahaczania, i rozpusty. Wyznaczania, rozum pusty.
Zaznaczania, co tak było. I dlaczego, się skończyło.

Wiersz zburzonego pomnika

Na całego
Będzie granie

Wymownego
Na szukanie

Na całego
Jakie środki

Wymownego
Noworodki

I ten sęk, na pojawienie. Jakich męk, na będzie wyczenie. Jaki brzęk, na się przepuści. To widoki, ludzie tłusci.

Wiersz zburzonego pomnika

Zaniedbania
I sposobu

Wyręczania
Mimo głodu

Zostawiania
I tak było

I tak właśnie
Się skończyło

Co te zdania, na upomni. Co zbierania, wszyscy tomni. Zaniedbania, na styl rzeczy. Wyskradania, na niecieczy.

Wiersz zburzonego pomnika

Czego zdania
Trzeba śpiewać

Czego brania
Tak się miewać

I iskania
W jakim tłumie

Może lepiej
Żyć w zadumie

I te środki, na wywrotki. I te opki, na te hopki. I te czopki, na zostaje. Tak se wsadzić, się udaje.

Wiersz zburzonego pomnika

Rozbieżności
Dalej krzyczy

Na ilości

Jak je ćwicz

Z porządności
Co zostaje

To się tak
To tu udaje

Wątpliwości, na tym tłumie. Na ilości, w tej zadumie. Na przyszłości, pamięć niesie.
Wyrobita, w interesie.

Wiersz zburzonego pomnika

Co zagonach
Nie przyjmuje

Co tych tronach
Nie żałuje

Zabobonach
Akcje zwrotne

Mierzi kurwa
Jakie stopnie

I odręczne, notowanie. Obosieczne, to wyznanie. I ostręczne, na tym tłumie. Wielogłowne,
w tym rozumie. I te stopnie, porównania. I okropnie, chęć zwiedzania. I te stopnie, pamięć
niesie. Tak okropnie, w interesie.

Wiersz zburzonego pomnika

Wywodzenia,
Na ostatki

Wytwierdzenia
Jak zagadki

Wymodzenia
Co tak było

I dlaczego
Się skończyło

Na ten żer, i ukojenie. Na ten sfer, wieczne płacenie. Na ten zew, i widzi dochodna. Opozycja, całkiem głodna. I wątpliwość, na dobraniu. Spolegliwość, na czekaniu. Wytwór-iwość, suma zrzeczeń. To widoki, tych zaprzeczeń. Pozycjonowania, pała. Na-na-nadganiania, stała. Wy-i pierd-oddala. Na-ten-żer, została. I się smuci, cztery stawy. I zasnuci, dla zabawy. I wyczuci, rejon szczeka. Masz tu większa, jest tandeta. Obcowania, co na szumie. Widokowania, więcej umie. Na sprawdzania, i w tym krzyku. Notowania, botaniku. I zagłady, na te stany. I powaby, na ruchany. I wywaby, lecieć nisko. Bo tu wyżej, jest ściernisko. Obiecania, i przyczyny. Wymawiania, jakie winy. Wy-zostania, na się umnie. Wy-bierania, całkiem tłumnie. I rozstępów, trzeba pomnę. I postępów, na upomnę. I zakrętów, na kręcenie. Oto moje, urojenie. I swobodne, na łez krzyki. I pogodne, botaniki. I to wschodnie, są proszenia. A nie moje, urojenia.

#14. Miasto kupuje wiadro bez dna (na wypadek powodzi)

Obozowisko, co przetrwało. Jak pastwisko, co się miało. Obozowisko, pełne zwody. Jak wariackie, nowe kłody. Poczekania, zawziętości. Wyzbierania, więcej kości. I ekstazy, ulizanej. I zakazy, w co ubrane. Jak te zmały, bez nadziei. Jak pokazy, co się ścieli. Jak wykazy, będzie draństwo. Może nowe, oszukaństwo. Się wyskarbi, i tym sznitem. Się wybawi, znakomite. Się rozstawi, będzie troszke. Zamierzenia, zmień tę broszkę. Co osuszy, będzie branie. Co wysuszy, na skradanie. Jakie uszy, pamięć głodną. Co zasuszy, na dogodną. Poczekania, i tak chwytu. Zaniechania, tak z zeszytu. Ulizania, na tym spadzie. Nie ma dalej, w tej rozszadzie. Opozycje, oba końce. Na tradycje, w tej biedronce. Zapoznania, pamięć władna. Przekazania, że dosadna. I się tyczy, rejon skrzeczy. I na smyczy, w tej niecieczy. I się byczy, w tym się niesie. W tym rejonie, w interesie. Zabobonie, pamięć wielka. Na betonie, cynaderka. W jakim tonie, oniemiało. W zabobonie, tak zostało. I wizyty, na tym krzyku. I zaszczyty, w botaniku. I wyzbyty, co się suszy. Założenia, większej głuszy. Na wybrane, elementy. Na składane, hen, zachęty. Na wybrane, oniemiało. W tym kościele, tak ostało. Się i zbyczy, na tym próbie. Się dziewiczy, na rozróbie. Jak tu ćwicz, oniemiało. Może pędzi, doskonale. Się wytworu, na to jazda. Się pozoru, w tych rozjazdach. I tych tworów, okiem styka. Odebranie, matematyka. I skrawanie, może poszło. I witanie, opcją droższą. I staranie, w bez nadziei. I obranie, niech się skleci. Na wizyty, akt, to sztuka. Na pokwity, i nauka. Na te zbity, w większym pędzie. Sprawowanym, tym urzędzie. Co i sznur, na tu przeszkadza. Co i bór, na czyja władza. Jaki twór, tej ceregieli. Byli tacy, co widzieli. I łajdacy, dalej umnie. I wszechnacy, na rozumnie. I na tacy, jak się ścieli. Zróbmy tak, by wszyscy widzieli. Na tej próbie, dobrobytu. I tej gumie, tu z zachwytu. I tych trumien, co się ścieli. Zróbmy tak, by widzieli. Tego znak, i nie powtórzy. Tego ptak, na się wichurzy. Jaki wspak, na anegdoty. Taki ptak, na te kłopoty. I odziera, dalej żartem. I afera, myśli starte. Poniewiera, jakość trzyma. Na afera, w tym jedyna. Się rozciera, i te dzwony. Kanoniera, zabobony. Się ociera, co ta jazda. Jaki wynik, w tych rozjazdach. Szacowania, w tym i chwały. Podebrania, jakie gały. Wydarzania, i w tym skutki. Namnażania, picie wódki. I te zdania, będzie chwała. Podebrania, na zabrała. Poczekania, na w tym tonie. Może dalej, w zabobonie. Jaki sznur, i to zwycięstwo.

Jaki pomnik, co to męstwo. Tu strącony, i rozbity. Nowy lepszy, i zachwyty. A o starym, już nie pamięć. A koszmary, punkty znane. A ofiary, tutaj głodna. Z polowania, niedosłowna. Oczekania, tak i smuty. Wyzbierania, na bałuty. Wysterczania, które głosem. Te bałuty, są pogłosem. I czekania, ale zbrodnie. I mniemania, na się pomnie. I starania, ale krzykiem. Podsumowania, starym ręcznikiem. I tu chwała, na kupione. Bo to wiadro, ukradzione. Raczej na raty, i zbite. To za mandaty, przeszyte. Co je miasto, tak nakłada. Jak mandaty, jedna władza. I parchaty, na tym tłumie. Zamierzenia, w większej gumie. Wiadro to, popowodziowe. Znaczą przeciw, ale nowe. Tak bez dna, do wylewania. I tej wody, tu uznania. No to jest, i powódź przyszła. Wiadra test, ale wyszła. Jak ten protest, co tak krzyczy. Że to wiadro, się nie liczy. Bo nie działa, jest niesprawne. Bo postawa, ale ładne. Bo w ustawach, było brane. Tak przesyćcie, skok szampanem. Odebrania, zaległości. Naczekania, na tych gości. I powodzi, która zmyła. Tak to wiadro, udowodniła. Że to zadmią, nie przepuści. Że to przednią, gorsi ruscy. Że obejmą, co tak spawa. Wiadro bez dna, to zabawa. Tego trybu, okazania. Więcej grzybu, na wybrania. I niewygód, jakie troski. Sprawowane, tu pogłoski. Na ten tryb, i musi umieć. Na ten grzyb, i tak zrozumieć. Na ten chwyt, się przyzwyczajają. Jaki zbrzydł, na się rozdwa. Opozycji, może umnie. Kontradycji, jakie tłumnie. Opozycji, co uznała. Jak w tradycji, tej została. I łopata, co tu leży. I w mandatach, od młodzieży. I tych gratach, pokus wiele. Na mandatach, przyjaciele. Zostawienia, i rozróby. Wymówienia, jakie próby. Zostawienia, i tak było. I wyrokiem, się skończyło. Obibokiem, na to wspólnie. Jakie zatokiem, obopólnie. Jak widokiem, co się ściera. Opozycja, i kariera. Tego tryb, na szturmowanie. Tego chwyt, na większe wyznanie. Tego zbrzydł, na animusze. Może większe, pióropusze. I ten zen, co tak przechadza. I ten tlen, co mi zawadza. I ten zen, na tu zostaje. Cały tlen, to te zwyczaje. Obiegowo, co się łapie. Poglądowo, jak tu człapie. Zawodowo, i ujmiało. Poglądowo, jak zostało. Na ten sznyt, i cała jazda. Na ten zbrzydł, i w tych rozjazdach. Jaki chwyt, na porządkuje. Taki zbrzydł, na nie żałuję. Ekstradycji, no i smuty. Na policji, te bałuty. Na tej fikcji, co przedstawia. Jak bałuty, zastanawia. Co i zerką, na zew strumień. Co butelka, tych naumieć. Pamięć wszelka, zależności. Ta butelka, pokaż kości. Na obcierka, próbowała. Na butelka, jak została. Pamięć zerką, w zależności. Mania wszelka, tej ilości. Zaniedbania, i przyczyny. Podebrania, jakie winy. Zostawiania, co się złości. Wydawania, szkoda kości. I wątroby, na to umiem. I przygody, tych zrozumień. I wygody, obce czasy. I swobody, na lampasy. Obiecania, odbytego. Wyznawania, co do tego. Wyczekania, niech się ścieli. Byli tacy, co widzieli. I łajdacy, na to umiem. I wszelacy, na zrozumieć. I łajdacy, akty zgodne. Poderwania, i swobodne. Czego strzęk, i rucha pałę. Czego brzdęk, na tą niezdare. Czego sęk, i próba ognia. Wiarygodność, ta swobodna. Poczekania, takie czasy. Wywracania, na te pasy. Zostawiania, co na cudzie. Są wyroki, na obłudzie. I te tłoki, jak marudy. Obiboki, jakie cudy. Na proroki, obiecały. Co za cudy, tak się znały. I marudy, pamięć głodna. I te czuby, na dochodna. I te próby, na próbować. Wątpliwości, porządkować. Czego strzęk, i się rozpala. Jakich męk, zabić robala. Jakich stęk, na pamięć niesie. Wyznaczone, w interesie. Czego członem, nie popuści. Co betonem, ludzie tłusci. Co kondomem, na rozstawach. Będzie dalej, w tych ustawach. Jakie żale, cynaderka. I wytrwale, jaka męka. I wspaniale, postanowione. Będą żale, zmienić żonę. I wspaniale, będzie z tego. I niedbale, na całego. I te żale, jak pokusy. Będą dalej, dawaj susy. Zaznaczenia, odwrotnego. Umizdrzenia, co do tego. Uchwycenia, co została. I dokładnie, jak widziała. Na starannie, będzie grane. Na wybaw-mnie, to czekanie. Na przyda-się, i te końce.

Sprawowane, na biedronce. Tego chwytu, się rozścieli. I zachwytu, beznadziei. I tu bytu, na strącone. Będą nogi, tu moczone. Na ten zew, i się przepuści. Na ten chlew, i ludzie tłusci. Na ten żer, co obiecała. Jak stronica, może mała. Poziomica, odległości. Na wszechnicach, z tej całości. Erudycjach, jaka pała. Była piękna, lecz gadała. I przynęta, na tym głodne. I zachęta, na podobne. W ornamentach, dalej leci. Na zachętach, w tej niecieczy. Tego spaw, i dalej zgłosy. Czego spraw, na te pogłosy. Panie zbaw, na uniżenie. Jakie w życiu, masz pragnienie. Zostawienia, autostradu. Umówienia, więcej zwadu. Zostawienia, co tak było. Uniżenia, się ziściło. Co się nosi, na legendę. Co poprosi, o przybłądę. I się rości, pamięć zdanie. I zazdrości, na czekanie. Czego złości, trzeba zbierać. Na litości, i kariera. I przeciągłości, dalej spada. Co kariera, czym tu włada. Poczekaniem, cztery końce. Wyuzdaniem, na biedronce. Wyczekaniem, tej przyczyny. Zanedbaniem, jakie winy. Rokowaniem, dalej puści. Wydawaniem, ludzie tłusci. I uznaniem, no to było. Tak czym prędzej, się skończyło. Cztery susy, i legenda. Na konusy, jak przybłąda. Na te susy, rokowanie. Jak przybłąda, ma zadanie. Uporczywość, i te środki. Społębliwość, noworodki. I ta chciwość, na rozstępie. Społębliwość, na zachętę. Tego szyk, i oznaczenie. Tego znikł, na to życzenie. Jaki chwyt, na panimaju. Co dobrego, w tym zwyczaju. Porządnego, trzeba zbierać. Wywróconego, na afera. Przedobrzzonego, na polska płonie. Widokowego, na tym balkonie. I się czerpie, cztery styki. I kurzyńce, te zachwyty. I w tej izbie, ponieważ. Co kurzyniec, to afera. Czego szyniec, i tak stawia. Co przyczynę, tę roztawia. Co zacznem, armie głodne. Wybawienia, i rozchodne. Czego chwyt, i się przestrasza. Czego sznyt, na się podwaja. Jaki bzik, i w tej całości. Po co dalej, w rozciągłości. Co te żale, urojone. Co wytrwale, łapać żonę. Co wspaniale, i tym chwytem. Będą dalej, tu zachwytem. Oczekania, i tak spawa. Wyręczania, na ustawach. Wystawiania, co nagroda. Jaka będzie, ta swoboda. I w urzędzie, się wypawa. I w legendzie, w oku pawia. I przybłądzie, dalej tonie. Polityka, w tym betonie. Kto ich skruszy, na te żyto. Kto poruszy, należyto. Kto ukruszy, na patrzenie. Jakie większe, ukojenie. Czego żer, na musi spawać. Czego ster, na się wydawać. Czego szpieg, na te litości. Weź poleruj, swoje kości. Wytrwałości, i przyczyny. Przezorności, na jedyny. Wyjętości, jak się umie. Może zacząć, w tym rozumie. I łajdaczą, akty woli. I przekraczą, na pozwoli. I biegaczom, co się zrywa. Może to, egzekutywa. Tego szmer, i te bajery. Czego wzięt, i obraz szczery. Czego ster, na dobre branie. Jakie większe, tu czekanie. Donioślejsze, na to umie. Przyzwoitsze, to w rozumie. Na to liczę, i się styka. Zakotwiczę, matematyka. Tego sporu, obeznanie. I pozoru, na czekanie. I tu wzoru, na zrozumie. Kto połączyć, wszystko umie. Na się złączyć, w bez nadziei. W to połączyć, niech się ścieli. I się skończyć, takie czasy. Wymierzone, spęd judaszy. I tym tronem, na zostawi. Zabobonem, niech się zbawi. I tym tonem, co przekaze. Zabobonem, tym pokaże. Się uchwyci, i tym zerka. Że są zżyci, cynaderka. Że opici, tak zostało. Tak przynajmniej, się nadało. I strącenia, która próba. Migocenia, na rozróżba. I wątplenia, jak dyskonty. Przemarzone, prostokąty. I marzenia, na tym tłumie. I sprawienia, w tej zadumie. I oclenia, na co wyszło. I sprawdzenia, może przyszłość. Złorzeczenia, na tym tłumie. Wywrócenia, w tym rozumie. Zostawienia, i tak było. I dokładnie, się skończyło.

Wiersz zburzonego pomnika

Na to spadnie

Dalej rości

Na dokładnie
W tej zazdrości

Na to spadnie
Pokus wiele

To świadomi
Przyjaciele

I tak spadło, na się trzyma. I wypadło, że wiklina. I się wsparło, ukoszenie. Masz kolejne, to rojenie. I poprawne, w kontrybucji. I to zdawne, na ablucji. I powabne, tak mieć było. I dlatego, się skończyło.

Wiersz zburzonego pomnika

Na dobrego
Co przyczynę

Na całego
Czyją winę

Wyjętego
Akty spodu

Przeżytego
Szkoda lodu

I iniekcje, mur się zbiera. I prelekcje, na premiera. I te decnie, na tym styka. I przeniec-mnie, matematyka.

Wiersz zburzonego pomnika

Się rodzaju
I tu puści

Się zwyczaju
Na rozpuści

Się przyznają
Co strącenie

Się wyznają
Ukojenie

I rozstawu, na się umnie. I zakraju, na to tłumnie. I zwyczaj, na się niesie. Pewnie dziura, w interesie. I wichura, spróbowała. I ta bzdura, tu została. I postura, na koszenie. Jaka bzdura, urojenie. I wykrawy, na tym styku. I poprawy, w botaniku. I te sprawy, pokus wiele. Oto moi, przyjaciele

Wiersz zburzonego pomnika

Na strącenia
Można wolno

Umówienia
Jakie siodło

Nastręczenia
Ale było

I dlaczego
Się skończyło

Na dobrego, dalej w sumie. Na całego, co tu umie. Na wartego, obiecało. I się dalej, tak dograło.

Wiersz zburzonego pomnika

Na co z tego
I się patrzy

Na całego
Po dwa- trzy

Wiwat z tego
Paraleli

Byli tacy
Co widzieli

I zakrzyki, na zrozumie. Botaniki, liczyć umie. I zawijki, jak się zwiodło. Botaniki, takie siodło.

Wiersz zburzonego pomnika

Się urwało
Na przyczynę

Się zostało
Czyją winę

Się wyrwało
Na to umie

Tajemnica,
W tym rozumie

I przekleństwo, jak wygodno. Narzeczeństwo, jakie siodło. I książęństwo, tak zostało. Co to siodło, pokazało. I przyczynę, na te chwyty. I dziedzinę, botaniki. I przyczynę, tak być miało. Tak się tu, wykolejało.

Wiersz zburzonego pomnika

Na tym stykiem
Całe siodło

Botanikiem
Się uwiodło

Na logikę
Oniemiało

I tak samo
Już zostało

Odbierało, na dworzanie. Wybierało, skrzętnie panie. Wystawało, i się niesie. Oto wytłok, w interesie. I obibok, dalej w sumie. I ten wyrok, na rozumie. I ten prorok, co mu dane. Będzie bardziej, wyczekane. I stronnictwa, na tym krzyku. Orzecznictwa, w botaniku. I skłonności, co jest darem. Może zmienić, to koszmarem. I widoki, na stan chwyta. Obiboki, znakomita. I proroki, obiecało. Tak się właśnie, wymieniało. I tak trzaśnie, na wygodnie. I rubaśnie, jakie spodnie. I po maśle, w wodzie tonie. Są wyroki, w zabobonie. I pszenżyto, na to wzięcie. I pochyle, to ujęcie. I niezbyłe, takim trupem. Trzeba tu, odebrać naukę. I wystawia, co jest szumem. I poprawia, wciąż tą gumę. I zostawia, tak być miało. I tak właśnie, zakańczało. I tak trzaśnie, na te spawy. I rubaśnie, dla zabawy. I tak trzaśnie, zakończenie. To jest basta, na życzenie. I wyroki, co umie. I powłoki, w zadumie. I te tłoki, co było. Tak się właśnie – zakończyło.

#15. Miasto kupuje włókno bez szkła (do uszczelnienia dachu)

Wystrzeżenia, i ostatki. Namówienia, na wydatki. Spolegnięcia, musi umieć. Aby sens rzeczy zrozumieć. Tu na przedzie, afrodyzjak. Tu tak zwiedzie, że mielizna. Nie powiedzie, jakim trafem. Pospowiedzie, czas na gafę. I ten ryk, na tu dochodne. I ten szyk, na panny modne. I ten zgrzyt, co się rozdwaja. Może wynik, je upaja. Na zdolności, może umnie. Na licości, w dalszej trumnie. Porządności, akty celi. Zrobić tak, by wszyscy widzieli. I wiadome, dalsze branie. I kondomem, na ruchanie. I tym domem, z ceregieli. Zrobić tak, by widzieli. Na przyczynę, to i spójne. Na dziedzinę, obopólne. Na tym klinem, co przedstawia. Może dalej, się namawia. Tej przyczyny, co nie chcecie. Tej dziedziny, ostrzy mieczem. Popeliny, na wystawy. Przerazenie, tej zabawy. I wytłoki, na się umnie. Obiboki, dalej w trumnie. Na te skoki, i łyż wielu. Podsumować, przyjacielu. Na ten efekt, będzie branie. I ten defekt, na czekanie. Na ten kreteś, i odpada. Co czekanie, czyja władza. Odkurzanie, ale prędko. Wiwatowanie, na ruch ręką. I skradanie, co obkłada. Jaką ręką, tutaj włada. Na udręką, i odkurzy. Na tą męką, się wicherzy. Na tą stękną, drogie panie. Tajemnice, w barbakanie. I przyłbice, jak murować. I pannice, można chować. I dziedzice, na tym cele. Takie władne, przyjaciele. Na dosadne, i tym klinem. Na to władne, na przyczynę. Na dosadne, oniemienie. Jaki wytłok, w jakiej cenie. Zostawienia, tu i draki. Pomówienia, niepoznaki. I ostrzenia, co się zwiodło. Tajemnicę, tą uwiodło. Na wszechnicę, co nie miara. Na pannicę, że ofiara. Na tym ćwiczę, pojmnowanie. Jak sentyment, ze wskazaniem. Tego trybu, beznadziei. Więcej grzybów, niech się sklei. I niewygód, co proszenie. Jaki wytłok, ułożenie. Co obibok, na przedstawia. Co ten szok, się zastanawia. Jaki tłok, na pokus wielu. Ujawnione, przyjacielu. I strącone, co się władne. Zabobonem, na dosadne. I oclone, co się wzięło. Zabobonem, tak ujęło. Na wytłoki, cała całość. Obiboki, doskonałość. Na te tłoki, dalej niesie. W tym rozumie, w interesie. Jaki żer, na jaka próba. Atmo-sfer, na ta rozróżba. Jakich gier, na początkować. Atmosferą, się stołować. Jakie czyny, próby woli. Te przyczyny, tej swawoli. Te liczyły, na dokłady. Prezentować, większe zwady. I licować, co ognisko. I strofować, widzę wszystko. I polować, na się chęci. Potajemnie, w większej rłęci. Kompozycji, tu i trudu. Na policji, wina czubu. Amunicji, na morale. Tak tu wystać, wystać stale. Odbierania, które głosy. Wydzierania, w niebogłosy. Wystawiania, tak i było. I dlatego, się skończyło. Na całego, strofowanie. Na innego, to wyznanie. Na nie tego, z animuszem. Do dobrego, pióropuszem. Zastanego, w akcji, doła. Wystanego, ta kofola. Wydanego, z aktu zdrady. Przyznanego, na roszady. I iniekcje, jakie drożne. I prelekcje, na te możliwe. I wyniec-mnie, na szanuje. Kto kofolę, oszukuje. Tego zgietk, i para krzyku. Jaki pełk, na botaniku. Jaki zgietk, na imię spacji. Pozdrowienia, z tych wakacji. Na szturmować, można wielu. Oszukować, przyjacielu. Na-darować, tym i spina. Podpisować, że jedyna. Atrybutu, tu zaszłości. Jak zasnutu, szkoda gości. Widok drutu, pojmnowanie. Jakie goście, drogie panie. I radośnie, się kupuje. Jak przedwiośnie, miasto czuje. Jak po sośnie, i w tym szyku. Już kupione, jest w nocniku. Jakim szonem, to się wzięło. Jakim tonem, się ujęło. Jakim bronem, się rozstawi. Co tu miasto, sobie sprawi. Ale ciasto, i jest w sumie. Wata szklana, bez, w rozumie. Nie ma szkła, zostało włókno. Znaczy wata, rezolutno. Nie uszczelni, tym jak trzeba. Tutaj dachu, tego nieba. Nie wypłeni, beznadziei. Byli Ci, co widzieli. Więc rozdają, tak dzieciakom. Watę- włókno, byle jaką. Poślodzone, i tak będzie. Podjedzone, dzieci wszędzie. No to zjedzą, się przydaje. Zakup waty, włókna, staje. Na garbaty, co się ścieli. Zróbmy tak, by widzieli. I ten pomnik, trzeba

stawiać. Ten zburzony, nie odnawiać. Nowe twory, waty kupce. Będą tutaj, w podmurówce. I tak stanął, odnowiony. Znaczy nowy, założony. Pomnik krowy, co wysrała. Całe włókno, jak zjadała. Rezolutno, tanim będzie. Na okrutno, w tym zapędzie. Na to smutno, na tymczasem. Przemierzenie, drzewa lasem. I oclenie, jakie było. I brodzenie, w tym się mściło. I zachcenie, w tym wygodne. Sztuki jakie, bardziej płodne. Oczekania, kolorytu. Nazbierania, tu zachwytu. Wyłapania, jakim czasem. Cały zachwyt, tym judaszem. Wystrzeżenia, jaka droga. Wymierzenia, tu w tych rogach. Wystawienia, co się zwiodło. Wybawienia, że uwiodło. I przyczyny, jakie czasy. I witryny, na kutasy. I przyczyny, pełnym spędem. Nowy pomnik, tym rozpędem. Ululania, na przyczynie. Uskładania, w czyjej winie. Widokowania, na rozpuście. Znaleźć dziecko, w tej kapuście. I wytłoki, jak się ścieli. I proroki, by widzieli. Jednooki, co zrozumie. Jak wyściółkę, tutaj umie. Tak z faktami, się przesadza. Z neostradami, jaka władza. Z kutasami, co wyzwoli. Jak się dalej, tu pierdoli. Taki tryb, i będzie przypał. Jaki znikł, jeden niewypał. Jaki skwitł, na oknie czary. Wywodowo, znaczy mary. Wyhodowo, i w tym tłumie. Wyrokowo, w tym rozumie. Ciągłe nowo, w beznadziei. Niech się dalej, tak tu ścieli. I wiadome, trzeba trzymać. I kondomem, nie przeginać. I tą stronę, co się wiedzie. Jak zerwało, przy obiedzie. Obiecało, na te sprawy. Ciągłe mało, dla zabawy. Zostawiało, co się w tłumie. Zabawienie, liczyć umie. I zwyczaję, na dochodne. Się przydaje, myśli płodne. I zostaje, na to branie. Wystawienie, na czekanie. Czego żer, i się dłużni. Czego sfer, na się opóźni. Jaki pełk, na się zostawi. Taki żer, na się zabawi. Algorytmu, błogostanu. Na tu sitwu, oblegany. Na to nic tu, po niedzieli. Zróbmy tak, aby widzieli. I zatoki, pełne planu. I potoki, w barbakanu. I te szczochoy, co się wiele. Tak poznani, przyjaciele. Jak stragany, i się skąpi. Dogadany, i tak wątpi. I uznany, co jest groszek. Wybawiany, dalej proszę. Na stragany, ceregieli. Na witany, by widzieli. Na odstany, co jest próbem. Założenia, większym cudem. I stopienia, co się zgrało. I łechcenia, na dostało. I lecenia, w czym są fakty. Założenia, na kontakty, taki żer, na się marnować. Atmo-sfer, na można chować. Jakich ster, na trzeba latać. Się przepuści, a nie swatać. Wyrobienia, i tu spawy. Wystrzeżenia, dla zabawy. Wyliczenia, co zmarnuje. Jaki wynik, liczyć umie. Się i dymi, błogosławi. Są jedyni, na zabawi. Są pokpili, dalsze próby. Jakie akcje, i te czuby. Windykacje, próbowanie. Na narracje, i uznanie. Windykacje, dalej w lesie. Zostawienia, na kretesie. Tego żer, i nie marnować. Czego sfer, i tak od nowa. Czego ster, na się przekazał. Się przewrócił, winę zmasał. Okazania, objętości. Na skrawania, jakie kości. Na witania, ideałem. No i tak, sam zostałem. Co tej próby, i jedynki. Jakie zguby, na dziewczynki. Jakie trupy, oniemiały. Jedne zguby, tak zostałem. I rejony, na tem zwróci. I kondomy, nie zawróci. I te tony, rzecz dokładna. Zabobony, ale sprawna. Ociekania, autorytetu. Uciekania, tu z podnietą. Wystawiania, co zrozumie. Co podnietą, więcej umie. Na ten skok, i się przykładnie. Jaki wrzos, na wynik skradnie. Jaki cios, na trza próbować. Taki głos, można polować. I wydarte, zaniedbania. I pół-żartem, na wskazania. I podparte, jaka próba. Pewnie większa, jest maruda. Donosicielstwa, takie czasy. Dozałożycielstwa, jak kutasy. Do-i-piękniejsza, co tu umiała. Do wytrzymania, sama została. Na ten szczęk, i szkoda szumu. Do ten zgiełk, szkoda rozumu. Do ten pełk, na błogosławi. To ten zgiełk, kogo zabawi. I ukryte, to liczenie. I tym zbytem, ukojenie. I zachwytem, akcje złości. Mówi dalej, weź dorośnij. I tej kpiny, co ukryte. I zawiny, jak zeszyte. Popeliny, oniemiały. I tak same, tu zostały. Na ten krzyk, i akty w lesie. Na ten mig, i w interesie. Na ten szyk, zostawia paja. Okolica, co rozdwa. Poziomica, sposób wielu. Na przecnicach, przyjacielu. Na konnicach, jak się weźmie. Poziomica, się uweźmie.

Notowania, takie czasy. Tu zakręty, spis judaszy. Ornamenty, obietnica. Może nowa, to przecznica. Zastanowienia, co się ścieli. Wyłożenia, przyjaciele. Zostawienia, pamięć władna. Tak po prawdzie, to dosadna. Na ten krzyk, i się zostaje. Na ten mig, co się przydaje. Jaki krzyk, na tej jedności. Weź kolego, tu dorośnij. Na całego, odebranie. Na innego, to wezwanie. Na całego, w atryb, złości. Celowanie, w przeciągłości. Co do tego, tak umiało. Co na złego, polowało. Co dobrego, na przyczynę. Traktowaną, jako winę. Zostawianą, tak naprzeciw. Ponawianą, liczbą rzeczy. Stanowianą, na przyczynę. Kultywować, dalszą winę. Prorokować, na to ścieli. Widokować, w tej niedzieli. Spraw pilnować, i w tym tłumie. Założenia, w tej zadumie. I oclenia, próbowało. I spłaszczenia, na dostało. I oclenia, na się sprawdza. Okolica, znaczy miazga. I wszechnica, jakie troski. Założenia, na spółgłoski. I po krzykach, na rojenie. Jak spółgłoski, zawsze w cenie. Zostawienia, ideału. Namówienia, na banału. Uproszczenia, co też w sumie. Może w większej, tej zadumie. Takie czasy, na trzy krzyki. I judaszy, botaniki. I ten starszy, na zrozumie. Co judaszy, świat tu umie. Na wątpliwość, cynaderka. Społegliwość, w dalszych mękach. I uczciwość, się dobrała. Jakie męki, tu wskazała. I udręki, w jakim tłumie. I zachęty, na rozumie. Ornamenty, sokół leci. Może widzi, większe śmieci. Wystawienia, i banału. Pomówienia, z akt annału. Wystawienia, co też w sumie. Jaki annał, ćwiczyć umie. Kretowiska, i zapadnia. Na igrzyska, jaka władna. Na pastwiska, oniemiała. I igrzyska, te wstrzymała. Kretowiska, dalej w tłumie. Grzędawiska, w tym rozumie. I pastwiska, oniemiała. I tak tutaj, się osrała. I te krzyki, na moc pławną. Botaniki, na chęć zbawną. I te krzyki, co tu leci. Jaki wytlók, w tej niecieczy. I zawrzości, co tak trzyma. I przeszłości, tak jedyna. I te włości, oniemienie. Może dalej, w większej cenie. I zawiny, na ten przykaz. I przewiny, co tu fikasz. I wyciny, ostatniego. Ale właściwie, co mi do tego. I przyczyny, oniemienie. I dziedziny, na istnienie. I przewiny, zostawiło. Tak się właśnie, ukąsiło. I te draki, na akt wiele. Niepoznaki, przyjaciele. Nieboraki, i akt chłodno. Niepoznania, może głodno. I intencji, na te próby. I pretensji, z akt rozróby. Plenipotencji, tak to było. Tak właściwie się skończyło. I tych trybów, dalej grzanie. I tych grzybów, na ruchanie. I tych przygód, oniemienie. Wszystko macie, tutaj w cenie.

Wiersz zburzonego pomnika

Zostawienia

I dokładne

Umówienia

Na te sprawne

Zostawienia

CO tak krzyczy

Może widzi

Dno tej dziczy

Zostawienia, oniemiało. Na istnienia, tak zostało. Na sprawienia, całym chwytem. Poznać cały świat, zachwytem.

Wiersz zburzonego pomnika

Oniemienia,
I te troski

Zostawienia
Na świat boski

Utrącenia
I tak było

Tak dokładnie
Się skończyło

I te władne, nasze czasy. I bezwładne, spęd judaszy. I powabne, co tu umie. Zakotwiczenie, w tym rozumie. I powabne, jak strącone. I roszadne, umówione. I przesadne, jak mieć było. Tak dokładnie, się skończyło. I te władne, umi spinać. I dosadne, nie przeginać. I te sprawne, oniemienie. Tak dosadne, zawsze w cenie.

Wiersz zburzonego pomnika

Utrącenia
Poznanego

Wyłożenia
Co do tego

Wystawienia
I tak było

Tak dokładnie
Się skończyło

Na to skradnie, omnibusem. I dosadnie, tym konusem. I przesadnie, na stwierdzenie. Jaki wytłok, w jakiej cenie. I pozorne, zostawienia. I pospolne, w imię cienia. I pogodne, takim cudem. Znaleźć dalej, tu marudę. I ten kwik, na się przydaje. I ten myk, na tak zostaje. I ten zbrzydł, na to proszenie. Orni-zawsze, orni- w cenie.

Wiersz zburzonego pomnika

Zostawienia
Pokrytego

Podejrzenia

Co do tego

Zostawienia
Co tak ćwiczy

Podejrzenia
Miasto dziczy

I zostawi, co jest aktem. I poprawi, tym kontaktem. I zabawi, co mieć było. I dlaczego, się skończyło. Na całego, jakie troski. Poznanego, samogłoski. Na wspólnego, akty niesie. Co spółgłoski, w interesie.

Wiersz zburzonego pomnika

Tego złego
Dalej czyni

Na dobrego,
I sprawczyni

Na całego
Oniemiało

I dokładnie,
Tak zostało

Na te sprawy, i wygodne. Na poprawy, może płodne. Na zabawy, autorytetem. Może zacząć, tą gazetę. I ten prób, na się podwaja. I ten zgub, na czyja faja. I ten trup, tu uciążliwości. Może zamiar, ten ilości.

Wiersz zburzonego pomnika

Na przyczynę
I się zmusi

Popelinę
Tą na rusi.

Na witrynę
Oniemiała

Jaka ruś
Tutaj została

I przepuści, na tym sunie. Wszyscy ruscy, w tej zadumie. Na ten spuści, się przekazem. Wszyscy ruscy, jednym obrazem. I wytłoki, narzekania. I te oki, zew wybrania. Jednooki, i tak skryta. Może rzeźba, znakomita. I ten wytłok, się rozścieli. I ten obłok, przy niedzieli. I ten tłok, na zrozumienie. Wszystko masz tu przecież w cenie. I odchodne, skąd się bierze. I nadobne, że żołnierze. I swobodne, oniemianie. Jaki wynik, na czekanie.

Wiersz zburzonego pomnika

Tego żer
I tak się kłóci

Atmo-sfer
Na ludzie zżuci

Jakich gier
I pamięć władna

Atmo-sfer
Na ryk dosadna

I próbuje, tym żeś chwytem. Oszukuje, tym zachwytem. I stosuje, odegranie. Jaki zachwyt, na wskazanie. Popisuje, będzie gładko. Na wskazanie, nowe stadko. Odrapanie, i tym szumem. Może sprawdzić, to rozumem. I poprawić, akty niesie. I się sprawić, w interesie. I poprawić, akty drogie. I zabawić, się nałogiem. Taki szmer, na dokonanie. Taki zew, na to wezbranie. Taka brew, i obiecała. Taki szew, i ze mną została. Odebrania, tych i przyczyn. Zakańczania, zostać z niczym. Odebrania, tak to było. I tak właśnie, się skończyło.

#16. Miasto kupuje zgubiony naszyjnik (czyli taki, którego nie ma, bo został zgubiony)

Licowanie, na jedyna. Przedawnianie, że to kpina. Zostawianie, jeden grosik. By zobaczyć, tutaj cosik. Winowajcy, i przyczyny. Na tle zdrajcy, popeliny. Na służalczy, pamięć niesie. Się steruje, w interesie. Zachowuje, które głodne. Wykonuje, na rozchodne. Zastosuje, co mi grane. Będzie dalej, wyczekane. Na tym żale, i jedynka. Na wytrwale, jaka kpinka. Na wspaniale, nie się niesie. Stosowanie, w interesie. Jakie branie, stanowiło. Na wyzwanie, tak czyściło. Na zebranie, jakim tempem. I wskazanie, tym postępem. Miarowania, na ten grosik. Wydarzania, widać cosik. Zastanawiania, co zaprzeczy. Jaki będzie, tu stan rzeczy. Wiarygodności, co tu umie. Na litości, w tym rozumie. Przeciągłości, co się ścieli. Może dalej, rozweseli. Na te żale, się stosuje. Na wytrwale, porównuje. Na wspaniale, dalej ćwiczy. Wiarygodność, w większej dziczy. Na powabne, stosowanie. Na rozkładne, nazwij panem. Na powabne, te wnętrzości. Jaki pan, tu z jegomości. I się chwila, rozsiedziała. I debila, na, zabrała. Na barana, i tak zwrotna. Kapitana, tu kłopotna. Pozostała, i tak ćwiczy. Pogmerała,

liczba dziczy. Wystawiała, i szampanem. Porównała, tak z baranem. Na wygody, i powtórzy. Na swobody, uśmiech kurzy. I wywody, stosowania. I przewody, do zerwania. Jak powody, oniemienie. Jak wywody, na jelenie. Mimochody, dalej w lesie. Się stosuje, w interesie. Obgaduje, na co zwrotna. Przekazuje, na kłopotna. Porównuje, jakie zgranie. Może lanie, tu szampanem. Na mizgoty, i tak zwięźle. Na kłopoty, w tym popędzie. Na te słoty, zaniedbania. Jakie będą, tu ubrania. Zostawienia, pamięć w smole. Ujuchcienia, w większym dole. Nastraszenia, co na spadło. Może dalej, to usiadło. Na tym żalem, początkuje. Na niedbale, tak żałuje. Na wspaniale, co się liczy. Co strącone, dalej w dziczy. Umówione, na się wiodło. Zostawione, jakie siodło. Pomówienie, na dzięczynie. Jaki wytlók, w większej winie. Się ostoi, na wymiarach. Się podwoi, znowu w karach. Się potroi, na zawczasie. Szukać drzewa, dalej w lesie. I wymogi, na przyczynę. I podłogi, jaką winę. I zawody, usmyk wiele. I powody, przyjaciele. Jakie dzwony, akt do syta. Zabobony, i kobita. Wytrącony, co się zwało. Wymówiony, tak zostało. I widoczne, gromowładne. I potoczne, tak dosadne. Krótkowzroczne, pocieszenia. Jak potoczne, biadolenia. Co wytłoczne, na się niesie. Co potoczne, w interesie. Jakie skoczne, imię z rzadka. Wymówienie, tu dla stadka. I próbuje, na tym zbycie. Oszukuje, co jest tycie. Zaniedbuje, jak strącone. Jakie tycie, urojone. Na odbycie, dalej plamy. Na to życie, naskładany. Na to tycie, co zawrotne. Mogą opcje, być kłopotne. Zasadzenia, tu jak świerku. Wymówienia, w kanonierku. Zostawienia, na tym tłumie. Umówienia, może w gumie. I wątroby, na przestawne. Jakie kłody, na zabawne. Jakie zwody, i tym likiem. Na dowody, botanikiem. Zostawienia, dalej czasu. Umówienia, drzewa z lasu. Wystawienia, co się zwrotne. Będzie bardziej, tu kłopotne. Jak tu miasta, kupowania. Jak zarasta, na szampana. Jak tu ciasta, i się zmietło. Jak po miastach, tak uciekło. I naszyjnik, jaki drogi. Tu kupiony, zamiast drogi. Traktu, tak tu potrzebnego. Naszyjnik z tych, ważniejszego. I zostanie, tu kupiony. I to branie, podzielony. Na najwyższych, każdy diament. W naszyjniku, poskładane. Każdy wie, po co się świeci. Każdy śle, do szkoły swe dzieci. Aby nauczyć, kupowania. I pieniędzy, wydawania. A tu coś, tak nie sztytuje. Ktoś zauważył, drugi żałuje. Ktoś to podważył, zakup nie styka. Bo nikt nie widział, tego naszyjnika. Został zgubiony, jeszcze przed zakupem. Zgubiony – kupiony, ogrodzić drutem. Zgubiony – opłacony, miastu się przyda. Szczególnie że go nie ma, znaczy- niewida. No i tak, klaskanie sporne. No i znak, na to oporne. Jaki ślad, tu zostawiony. Na koncie bankowym, tak umówiony. I zostaje, co są cienie. I wydaje, bajdurzenie. I przyznaje, co jest kpiną. Jak zastąpić, tu przyczyną. Zaniedbania, cztery grochy. Wydarzania, na te szczochoy. Przydarzania, się na kpinie. Może znaleźć, sens w jedlinie. Co się spuchło, i naprzeciw. Co poruszy, wolą rzeczy. Co przesuszy, oddawanie. Jaka wina, na wezwanie. I pomnika, budowanie. Bo po starym, dziura w ścianie. Bo to mary, rozburzone. I już nie ma, stary tonie. Takie związki, i przykazy. Budowania, na rozkazy. Przydawania, co są głosem. I sprawdzania, tym pogłosem. Zostawiania, co na kpinie. Wydarzania, w tej przyczynie. Zostawiania, i tak pękło. Tak wystarczy, to ruch ręką. I się miażdży, co pokorzy. I drobiazgi, jak otworzy. I ten nazbyt, oniemiało. Jak się dalej, wydawało. Na nie szalej, tej mielizny. Na wspaniale, jakie izby. Na wytrwale, oniemienie. Te pomniki, w jakiej cenie? Wątpliwości, suma przyznań. Na całości, punkty wyznań. W przeciągłości, co się niesie. Jaka dziura, w interesie. Na wichura, obiecała. Na ta bzdura, tak została. Na wichura, ujuchcienie. Jaka bzdura, tutaj w cenie. Zaniedbania, konkretnego. Wydawania, co do tego. Wyznawania, jak się wiodło. Co tą dziurę, tu przywiodło. Na tych przyczyn, i powtórzy. Zostać z niczym, niech się burzy. Rozdziewicz, ideałem. Na tak krzyczy,

tak zachciałem. Obligato, i tak stęka. Na garbato, w moich rękach. Na pstrokato, co zestawem. Jak zostawić, to zakazem. Odebrania, akty niesie. Wyznawania, w interesie. Naskładania, co są wnioski. Jak zostawić, kury nioski. I się zbawić, na to zdanie. I wybawić, na czekanie. Postanawić, niech się chmieli. Zrobić tak, by wszyscy widzieli. Na przyczynę, tą wygodną. I tą kpinę, taką płodną. I zacznem, rozweseli. Jak tą kpinę, ją widzieli. Zaniechania, na te wnioski. Poczekania, samogłoski. Wystrugania, co w przyczynie. Zahaczania, tu o winie. Tego zgietk, i na bajdurzy. Czego pełk, i tu powtórzy. Jakich szelk, i imię władcy. Stosowanie, tak utrać-ty. Wywalania, na w posturze. Przewracania, dalej w chmurze. Zostawiania, na poprawne. Co jest żyto, tu zabawne. Na przyczynę, dalsze męki. I zacznem, na udręki. I przyczynem, jak przekazać. Jak udrękę, można zmazać. Na tym jękiem, objawione. Jak udrękiem, w jakim tonie. Jakim stękiem, się moc władna. Tu powtórzy, na dosadna. I tak burzy, setki wzleci. I powtórzy, w tej niecieczy. I nachmurzy, na strącenie. Jakie widać, ujawnienie. Przelecenie, się i władne. Unużenie, na dosadne. Ustawienie, co zagraca. Co jak widać, większa praca. I na strzępie, jaka całość. I tak względnie, doskonałość. I posępnie, akty niesie. Wybawione, w interesie. Co strącone, tutaj było. Unużone, się skończyło. Co zacząłom, i moc spadła. Moim domem, na dosadna. Ale akty, i się śmieli. Te kontakty, by widzieli. Artefakty, na ich wiele. Tak widziani, przyjaciele. Na to znani, i przyczyna. Na poznani, jaka kpina. Na wyśmiani, jaki przekaz. Wywalenie, już nie czekasz. Natrącenie, ochodnego. Wymówienie, co do tego. Nasterczenie, jakie było. I dlaczego, się skończyło. Na tu złego, ceregieli. Akt do aktu, rozweseli. Na całego, syfon lata. Przelatanego, ubogaca. I jednego, na to granie. I całego, na śmietanie. I nic złego, na powtórzy. Na całego, jak się burzy. Zostawienia, i ta praca. Wymyślenia, ubogaca. Wystawienia, i tak prędko. Na zachęty, jak ruch ręką. Ornamenty, co dawały. Na zachęty, jak zostały. Na te względy, ukoszenie. Jak zapędy, w jakiej cenie. Zostawienia, i tu krzyczy. Nastawienia, tak na dziczy. Wystawienia, co mu było. I dlaczego, się skończyło. Na całego, jak się niesie. Na dobrego, w interesie. Sprawdzonego, jakim skrajem. Może dostać, tym okrajem. Widowiskowego, w lecie. W pełni zwrotnego, plecie. Dokonanego, stawia. Na zawodnego, sprawa. I tak się tyczy, co jest zwycięstwo. I rozdiewiczzy, na które męstwo. I na zachwyci, to ukoszenie. Jak bardzo zżyci, to urojenie. Tak się zostawi, na dalej chwata. Tak się postawi, na była mała. Tak pozostawi, na przyczyn wiele. Tak się postawi, na przyjaciele. I wiarygodność, co druga główka. I ta swobodność, na czułe słówka. I tak wyzdołność, na dalej ćwicz. I obiecanie, co dalej w dziczy. Na to zostanie, co ideałem. Na to sklecanie, co dalej zostałem. Na wybieranie, akty swobodne. I przeciąganie, będzie wygodne. Tak dla przyczyny, i się rozkłada. Na moje winy, większa przesada. Na narodziny, jaka tu śruta. Na popeliny, tania waluta. I obiecania, dalej rozstrojem. I wyznawania, co się tak boję. I zostawiania, co akty w lecie. Na naznaczania, dalej nie przeczę. Tego tu stylu, i bez osiągnięć. Tego debilu, na idzie wspomnieć. Tego przechyłu, co dalej zgłoski. Jaka tu rada, na traktat boski. I odebrania, co się wichurzy. I nastawiania, jak uśmiech kurzy. I wydawania, dalej monetę. I przydawania, skok na podniętę. Tu oszukaństwa, i dalej w sporach. Jak namacaństwa, w dalszych pozorach. Historia różańca, i oba końce. Tego popaprańca, spowiedź biedronce. Na tanie chwyty, i rokowania. Na te zachwyty, sztuki zrywania. Na tanie bity, co się zestawi. Na świat zaszyty, może mnie zbawi. I oba końce, co jest i chłosta. Na te zaskrońce, historia radosna. Na te i rzońce, tym minerałem. Uśmiech biedronce, i z nim zostałem. Na pokuszenia, tania tandeta. Na umówienia, świat jest kaleka. Na zostawienia, co dalej było. Wytrychy spraw, i

się zmieniło. I oba końce, jak się szturmuje. I świat biedronce, jak oszukuje. I łapać słońce, to będzie grane. I oba końce, tak wyczekane. Na to i spór, trzeba budować. Na ten tu dwór, i można chować. Jaki to spór, na oniemianie. Jaki to dwór, na liczne czekanie. I umówienia, co tu zagraca. I nastroszenia, jaka to praca. I zostawienia, co razem było. Historia istnienia, jak się skończyło. I te waluty, na obciążone. I te klejnuty, będą zbawione. I na zaszczuty, jaka chęć młodna. Na te waluty, będzie wygodna. I obawienia, co się tu miele. I wystraszenia, w jakim kościele. I wybawienia, jaka chęć modna. Na poruszenia, będzie wygodna. I zdrady wielkie, na te chęć trupów. I tym wisienkiem, sprawa walutów. I dalej stęknę, tym ideałem. I bez biedronki, tutaj zostałem.

Wiersz zburzonego pomnika

Na umówienia
Takie wygodne

Na pomówienia
I czyje spodnie

Na zostawienia
Tak dalej było

Te pomówienia
I tak się skończyło

Na zgrany ranek, i anegdoty. Uśmiech kochanek, znaczy kłopoty. Na naskładane, co dalej było. Wytrychy spraw, i się sprawiło. Na to czekanie, dalej i groza. Na wymawianie, w dalszych obozach. Na przyznawanie, dalej i troska. Ostro poniosła, dalsza pogłoska. I poczekania, co próbowało. I moje zdania, na co zechciało. I przerabiania, na dalej modne. Wytrychy spraw, bardziej pogodne. I zgrany rynek, na anegdoty. I śmiech dziewczynek, na te kłopoty. I ten przyrynek, tak się rozśpiewa. Jakich dziewczynek, i jak się miewa.

Wiersz zburzonego pomnika

Na poczekania
Dalej i głodne

Na te skarania
Bardziej dochodne

Na odebrania
Co dalej było

Wytrychy spraw
I się skończyło

Takiego zdania, i dalej susu. Na odebrania, dalej konusu. Na wyczekania, co jest i głodno. Na wystrzeżenia, może pogodno.

Wiersz zburzonego pomnika

Ofiarowania
Kiedyś to było

I te czekania
To się ziściło

I podebrania
Dalej i zwiastun

Metody czekania
Na tonąć w piasku

I poczekania, które to było. I wystrzegania, co się zroiło. I wydawania, co są i chwyty. Na poczekania, jakie zachwyty. I skutków zbierania, na pelerynę. I notowania, na większą kpinę. I zostawiania, co dalej głosy. Na namawiania, jakie pogłosy. I te skracania, co dalej było. I wystawiania, jak się skończyło. I wystrzegania, co dalej chórem. Było, nie było, w jedną posturę.

Wiersz zburzonego pomnika

Na te tu męki
Dalej zwycięży

Na tępe panienki
Materiał męży

Na wąskie sukienki
Wypięte w talii

Na postumenty
Sumy robali

Taniego chwytu, co chwyta w oczy. Jak dla zachwyty, dalej przeskoczy. Jak suma przygód, na pokuszenie. I tych niewygód, co zaskoczenie. Na pozostawi, i tak umiało. Na tu się zbawi, dalej zechciało. Na się poprawi, i suma umień. Na się wybawi, kalendarz zrozumień. I zaniedbania, co są od środka. I wyczekania, tu noworodka. I wystawiania, co dalej było. Wytrychy spraw, i tak się sprawiło. Na tych tu zbaw, i pokus wielu. Na tych tu spraw, i przyjacielu. Na tych tak zbaw, i pokus liku. Na wielkich spraw, w tym kanoniku. I poczekania,

która postura. I wymawiania, w tych większych bzdurach. I pozostania, co się rozścieli. I wymawiania, dalej w pościeli. Na pozostania, co dalej było. Na wytrącania, co się ziszcilo. Na dodawania, dalej walutę. Opcje skradania, na obwolutę. I te czekania, które są głosem. I wyczekania, tanim pogłosem. I sterowania, jakie na przyszłość. I zadawania, ta kanoniczność. Na tym wystania, ściany buduje. Na sprawozdania, jak dalej się czuje. Na wydzierania, dalej biedronka. Opcje skrawania, na zmienić – stonka. I wybierania, które to było. I przedzierania, że się skończyło. I wydzierania, co dalej sztuka. Było, nie było, dalej nauka. I setki zmartwień, co błogosławi. I próżny papier, kogo to zbawi. I cień mandatem, na się poniosło. I pustym plakatem, zaklejone wiosło. Na dokowania, ale i sprytem. Na przedawniania, jakim zachwytem. Na udowadniania, co kiedyś było. I przekazania, jak się skończyło. Tego i sęk, na błogosławi. Tego i męk, kogo tu zbawi. Jaki ten zgiełk, i szумы, przestań. Taki ten pełk – element, przestrzał. I pelerynek, na dalsze sprawy. Uśmiech dziewczynek, tak dla zabawy. I tych tu kpinem, na poniewierki. Jakim zacznem, materiał wszelki. I zostawiania, co jest na cudzie. I umawiania, w tym większym ludzie. I sprostowania, światło księżyca. Z czyjego zdania, tu zakotwicza. I notowania, co jest i głodno. I przestarzania, na to wygodno. I nastawiania, ale i skrzypa. Było, nie będzie, hydraulika. I się naturzy, na jeden ranek. I się pochmurzy, na poskładane. I się powtórzy, co mieć tu było. Było, nie będzie, bo się spaliło.

#17. Miasto kupuje zwłoki bez kości

Pokorzenia, na te cudy. Wyłożenia, na obłudy. Ustawienia, będzie miętko. Wystawienia, jak ruch ręką. Obeznania, tępą pałą. Wyczekanie, by nie zdała. Ustawianie, na tym tronie. Spełnić w większym, zabobonie. Na niechęci, co nić trwożna. Na przekręci, i pobożna. Na zniechęci, się sumieniem. Na poręczy, uniesieniem. Tak wyskwierczy, na się niosła. Tak wybierczy, na poniosła. Tak wy-z-tęczy, tym rejonem. Tak spienięży, moim domem. Zachowania, opcje trwożne. Wyniedbania, i pobożne. Wysłuchania, co świruje. Przedobrzania, jak się czuje. I epoki, będzie wzięcie. I kłopoty, na ujęcie. Obiboki, jakie sprawy. To kłopoty, dla zabawy. Co uciszy, będzie grane. Co na kliszy, przeglądane. Co na ciszej, daje mocno. Co się stara, bezowocno. Owocuje, na to danie. Wystrzeguje, poruszanie. Prezentuje, na tym zgłoski. Podskakuje, świat jest boski. I odręby, jakie w sumie. I te względy, w tej zadumie. I rozpędy, co umiało. Jak się dalej, tu zgłaszało. Porównanie, na wygodno. Przedłużanie, na to spodno. Wytykanie, poruszenie. Przedłużenie, na życzenie. I odwrotne, jakie próby. I zalotne, na rozróby. I te psotne, obiecało. Jak się dalej, układało. Na wyżeństwo, musi umieć. Na przekleństwo, tak zrozumieć. Narzeczeństwo, jak rzeź władna. Na szaleństwo, tak dosadna. Obcowizna, próbowała. Na płaszczyzna, tak została. Na tym blizna, się unosi. Wyjątkowo, o co prosi. Zastawiania, dalej umie. Wyrabiania, w tej zadumie. Wyręczania, akty głodne. Opozycje, tak dochodne. I odstępu, musi umieć. I postępu, tak zrozumieć. Ornamentu, jak próbuje. Sentymentu, na co czuje. I świadomość, jaka sprawa. I jegomość, w tych ustawach. I szerokość, w beznadziei. I głębokość, niech się skleci. Poczekania, na to głodno. Wystrzegania, na dochodno. Wydzierania, jakim w sumie. Może dalej, liczyć umie. Zawiadywać, i naprędce. Wystrzeliwać, w mojej wędce. Naigrywać, akt

rozkoszy. Może trzeba, więcej noszy. Na tych względach, się rozklei. Na popędach, wśród złodziei. Na tych prętach, opcje władna. Akcja większa, wręcz dosadna. Wymyślenia, takie sprawy. Wyręczania, na ustawy. Wystrzelania, będzie życie. Świadomościowo, należycie. I tak skleji, co się wiodło. I złodziei, na uwiodło. I zachcieli, na te czasy. Będzie większy spęd judaszy. I te główne, na się stara. I parowne, rzuć dolara. I te zbrodnie, ukos wielu. Zobaczenie, przyjacielu. Takich okręt, i się trzymać. Co śrubokręt, nie przeginać. Co tę zbrodnię, i te czasy. Co wygodne, na kutasy. Taki chełp, i nie chce szczerze. Taki szpieg, na ci żołnierze. Taki zbieg, na początkuje. Kto ten pomnik, tu buduje. A ten stary, rozebrany. A koszmary, i te plany. A niezdary, i powiodło. Nowy rozmach, i się zwiódło. Bo na bagnie, budowany. Bo już cały, rozszarpany. Bo pizgały, dalej wnętrza. Rozniosone, na kurzeńca. I się styka, co przeszkadza. Botanika, jaka władza. I dotyka, jakim czasem. To ten zakup, międzyczasem. Co tu miasto, wciąż kupuje. Jakich ciasto, porównuje. Co tu zgasto, jest na rzędzie. Co tak trzasło, widać wszędzie. I te zwłoki, tu kupione. I proroki, jak oclone. Lecz bez kości, nie przyjmuje. Miasto zakupu, tak żałuje. Tylko to co się rozkłada. A gdzie kości? To zagłada. Weź dorośnij, stosowanie. Na ten trzask, i to zwracanie. Ale zwrotów, nie przyjmują. I kłopotów, więcej czują. Ktoś zajeżdżał, i nie zwrócił. Nie ma ciała – nie ma chuci. Taki ster, i wid, pobożna. Taki szmer, na się tu pozna. Jakich zer, na początkuje. Kto tą głowę, tu fałuje. Za namową, i to granie. Za przemową, potykanie. Za rozmową, i tak prędko. Wychodowo, jak ruch ręką. I ostępy, na przyjmuje. I następny, oszukuje. I popędy, na zrobione. Jakie fakty, tu oclone. I kontakty, jak się wzięło. Artefakty, tak ujęło. I konszachty, na te próby. Będą większe, tutaj zguby. Zapalczywość, co tym pawiem. Pamiętliwość, tym żurawiem. Osobliwość, i tak zerka. Może większa, cynaderka. Donioślejsza, na przyjmuje. Jak piękniejsza, nie żałuje. Jak stonniejsza, na te czasy. Zamierzenia, i lampasy. Co żłobienia, na ta rada. Co wytrwania, na ta zwada. Co szukania, na szturmuję. Jaki wytłok, początkuje. Na obibok, będzie znane. Na ten prorok, przeruchane. Na ten wytłok, co wciąż ćwicz. Zmierzenie, tej zdobyczy. Jaki sygnał, i przestawna. Jaki wyrwał, na moc dawna. Jaki przerwał, ukąszenie. Taki wezbrał, na życzenie. Alegorii, jakie próby. Dla teorii, większe zguby. Trajektorii, i tym względem. Na pochodne, tym zapędem. Poczekania, tu i tonu. Nazbierania, zabobonu. Wyczekania, co żałuje. Jak zabobon, w oczy pluje. Cynaderka, dalej zgłosi. Na ekierka, jak poprosi. Pamięć wielka, to dodanie. Na tych szelkach, przelecanie. I ta wielka, jaka próba. I butelka, pewna zguba. I na szelkach, jak dochodno. Było byle, wszystko modno. Oczekania, tu i zupy. Nasterczania, na waluty. Nazbierania, dalej w lesie. Jedna suma, w interesie. Co w zadumach, nie przejmuję. Co na tłumach, nie żałuje. Co na cudach, akty zdrada. Będzie większa, ta przesada. Donioślejsza, na te czasy. Wynioślejsza, spadek masy. Pomyślniejsza, na te cuda. Może spełni, się maruda. I ten dźwięk, co bez nadziei. I ten sęk, co roześmieli. I ten dźwięk, co jest tymczasem. I ten pręt, co jest kutasem. Założenia, na wygodna. Przyłożenia, po pochodniach. Wystawienia, pamięć władna. Co tak krzyczy, na dokładna. I dziewiczy, prosto szumem. I kotwicz, cud że umiem. I zaliczy, pamięć miętko. Wyłożenie, cud panienką. Odebranie, i ta zbrodnia. Wyczekanie, na dochodna. Snurowanie, na tak umie. Wyznawanie, w tej zadumie. I ten żer, na się rozścieli. I ten skwer, niech ludzi mieli. I ten żel, na jest dodatek. Patrzeć dalej, tu ostatek. Wy-zdziwienia, i tak jadą. Wy-mówienia, neostradą. Wy-strzeżenia, i tak puści. Wy-łożenia, wszyscy rusczy. I etapów, na skraj walca. I mandatów, na służalcza. I plakatów, na się boi. I mandatów, się nastroi. Poczekania, i moc wszelka. Umawiania, na butelka. Wysterczania, co moc władna.

Wylękliwania, na dosadna. I tak zwróci, co się zmieli. I zawróci, by widzieli. I się kłóci, akcje, spada. I zawróci, neostrada. Jak ocuci, i sum wiele. Tak zasnuci, przyjaciele. Tak obróci, godność pana. Szkoda otwierać tu szampana. Na niezgody, dalej grane. Na swobody, w tym szukane. Mimochody, akty wiele. Na przeszkody, przyjaciele. Czego żer, i się dodaje. Jakich sfer, na się przydaje. Jaki stęchł, na tej litości. Jaki zdechł, z tej przezorności. Co uchwycić, tęga sztuka. Co policzyć, że nauka. Jak przemycić, co zestawem. Jak są zżyci, tą zabawę. Początkować, śruba końca. Porównywać, do zaskrońca. Po się zrywa, i tymczasem. Łeb urywa, tym kutasem. Założenia, na to zgodne. Przedstawienia, na dochodne. Ustawienia, co zrozumie. Jaki dochód, liczyć umie. I samochód, jaka jazda. I na dwójnasób, tu w rozjazdach. Złot kutasów, pokus wielu. Przełożone, przyjacielu. Moim domem, wszystko głodne. Przełożone, mimochodne. Wystawione, oręż znika. Może spytać, botanika. I w tych bzikach, wszystko jedno. I panikach, na pochlebno. I zanikach, jak zostaje. I panikach, te zwyczaje. Co zadania, z tej ilości. Co skrawania, pokaż kości. Wyręczania, tak szturmuję. Dalej w toku, pokazuje. Jednym oku, i tak władna. Na protokół, tak dosadna. Na łez w oku, na to niesie. Na protokół, w interesie. Czego żer, i akt przestawne. Jakie akcje, na zabawne. Czemu szmer, i jest tymczasem. Jak zamienić, łeb z kutasem. Co podmienić, idzie szkodno. Co zamienić, ale modno. Co wymienić, tęga sztuka. Obeznania, i nauka. Wywracania, co jest szkodem. Wywracania, miochodem. Wywracania, jak szturmuję. Co mimochód, oszukuje. I kręgosłup, akcje głodne. Na dwójnasób, i pochodne. Zew kutasów, pomnik pęka. Na dwójnasób, to zachęta. Czego żer, i się pożera. Czego skwer, na jest afera. Czego stęk, na jest wygodno. Jaki zbieg, na będzie chłodno. Poczekania, i lampasu. Przemierzania, drzewa z lasu. Przestarzania, co nagroda. Przemycania, co swoboda. Na okrętkę, tak się kusi. Na tym względem, jak na rusi. Na rozpędem, i się mieli. Co zapędem, jest złodziei. Na tym spędem, będzie wartko. Co rozpędem, nienażarto. Co sił spędem, procentuje. Nienażarto, niech żałuje. Takich stron, i pojednania. Takich zwłok, na te gadania. Takich szok, niech spadnie wielu. taki tłok, na przyjacielu. Czego szok, na ile mida. Czego zwłok, co się mi przyda. Czego szok, na pojednanie. Jakich zwłok, na przekazanie. Tego sterczy, i się ima. Jakich tęczy, na jedyna. Tych poręczy, co jest w lesie. Tych zaheńczy, w interesie. I próbuje, co się ima. Początkuje, na jedyna. Porównuje, jakim czasem. Podskakuje, świat kutasem. Wyrównuje, akcje głodne. Porównuje, na dochodne. Podskakuje, tak mieć było. I dlatego, się skończyło. Co na złego, i rozterki. Co pięknego, na te bierki. Wspaniałego, jak sumienie. Jakie czasy, poronienie. Jak lampasy, na się wiodło. Na kutasy, się rozwiodło. Jak zawczasy, procentuje. Jak kutasy, nie żałuje. Odbarwienia, mówią cele. Wystrzeżenia, przyjaciele. Wyrobienia, na tymczasem. Wystrzec dalej, większym lasem. I zachować, się do spędu. I próbować, nić rozpędów. I szokować, na to zdanie. Będzie dalej, porównanie. I wytroski, na tym szumie. I te wnioski, że w tej gumie. I pogłoski, się poniosło. Dyskoteka, jak rzuć wiodło. Wyczerpania, i we dłoni. Wystawiania, w większej toni. Wygłaskania, co nad życie. I sprawdzania, należycie. Ugłaskania, na tym czasem. Wywalania, tym kutasem. Zostawiania, tu uwiodło. Ale stale, jest wciąż modno. Poczekania, będą dłonie. Wystrzeżenia, w zabobonie. Wystarczania, na co kłamie. Może widok, sam ten łamie. I waluty, na te spawy. Obwoluty, dla zabawy. I zasnuty, na tym zwrotka. Jak na przedzie, jest zawrotka. Oczekiwać, można wiele. Że nadobny, przyjaciele. Że swobodny, będzie granie. A tu samo, jest czekanie. Na wyznanie, i tak pęknie. Na czekanie, może chętnie. Na staranie, się skończyło. Moje zdanie, poroniło. I wybranie, co są zgrzyty. I skracanie, należyty. Podebranie, i swoboda. Ale to sprawa, większego głoda. I

wymowna, kompozycja. I swobodna, ta policja. I nadobna, co szturm niesie. I pogodna, w interesie. I się spina, będzie granie. I przyczyna, na czekanie. I tak kpina, się opluła, co właściwie, tutaj czuła. I przyczyna, będzie głodno. I dziewczyna, na nadobno. I zakpina, obiecała. Tak się właśnie, tu sprawiała. I tak trzaśnie, na ręce. I rubaśnie, w tej wnęce. I na kwaśne, mieć branie. To ostatnie, namaszczenie. I wątroby, co zżeli. I szkody, widzieli. Powody, to sztuka. To właściwa jest nauka. I wątpienie, na co zgodne. I szumienie, na pogodne. Odniechcenie, że tak było. I właściwie, się skończyło.

Wiersz zburzonego pomnika

Na dworzenie
Jak zastawy

Nawożenie
Jakie nawy

Nasterczenie
Ale głodno

To właściwie
Moje siodło

I te sprawy, tu paryi. I te nawy, dalej zbili. I poprawy, co akt sumień. I dostawy, tych zrozumień.

Wiersz zburzonego pomnika

Poczekania
Będzie prędko

Wyznawania
Jak ruch ręką

Wybierania
Będzie kwita

To właściwa
Matematyka

I tak sterczy, będzie grane. I wisielczy, list czekane. I po-ręczy, się próbuje. I po tęczy, porządkuje.

Wiersz zburzonego pomnika

Na tych prób
I się przekracza

Jaki zgub
Tu ubogaca

Jaki trup
Na pokus wielu

Powiedziane
Przyjacielu

I odporność, jak się zwiodła. I pozorność, mnie ubodła. I ta zdolność, pokus wielu. Oznaczone, przyjacielu. I wygodność, na unika. I przezorność, dostać bzika. Monotonność, i ofiarę. Nazwać życie, to koszarem. I ten styl, na się próbuje. I ten z tyłu, na oszukuje. I ten wyłóż, na to granie. Jest kaleka, na czekanie. I nie zwleka, będzie chłodno. I kaleka, znaczy głodno. I ucieka, podebranie. Jak tu dalej, jest czekanie. I zawody, na się zmieli. I powody, by widzieli. I te wchody, na patrzenie. To powolne, jest mizdrzenie.

Wiersz zburzonego pomnika

Czego szkolne
I się zdaje

Co powolne
Na zwyczajne

Co mozolne
Odebranie

Na kalekę
To czekanie

I się zdaje, jakim czasem. I wydaje, się kutasem. I przyznaje, będzie prędko. Okolica, i rzut wędką.

Wiersz zburzonego pomnika

Na patrzenie,
Co i zwroty

Na mizdrzenie
To kłopoty

Na zechcenie
Panoramę

Fakty same
Mam osrane

I wyniki, na wygodno. I przeniki, tak swobodno. Botaniki, na stosuje. Kto tu dalej, porównuje.
I zakłębry, na przeszkadza. I mizerność, zen rozsadza. I ta dzielność, akty chwili.
Niecodziennosc, tutaj snili.

Wiersz zburzonego pomnika

Czego zer,
I anegdoty

Jakich sfer
I te kłopoty

Jaki zer
Na pojednanie

To kłopotów
Jest wybranie

I obcowosc, na tą chwałę. I gotowosc, tak urwałem. Malostkowosc, co spór modno. Na
zawrzałosć, tak wygodno.

Wiersz zburzonego pomnika

Poczekania,
Tu i chwili

Nazbierania
Tych debili

Naczekania
Na co szczyka

Może spytać
Botanika

I ta chwała, na rozstępy. I doznała, z akt zachęty. I została, takie branie. Słuchać dalej,
poczekanie. I wytwory, na się niesie. I pozory, w interesie. I wytwory, tak mieć było. I
dlatego, się skończyło.

Wiersz zburzonego pomnika

Na całego,
Się przewróci

Porządnego
Po co kłóci

Zastanego
Co się śmieli

Zróbmy tak
By wszyscy widzieli

I te chwile, na się co rzec. I debile, jeden wzorzec. I na chwilę, akt z daleka. I tu został, ten kaleka.

Wiersz zburzonego pomnika

Poczekania
I rozpadu

Namnażania
Dla układu

Wykręcania
Będzie nisko

Oto nowe
Jest ściernisko

Zawodowe, będzie branie. Poglądowe, na czekanie. Wychodowe, i tak pędce. Widać więcej, w nowej wędce. Wyrobienia, komunikatu. Wystrzeżenia, się tu gratów. Umówienia, że to było. I skończenia, bo się zbyło.

Wiersz zburzonego pomnika

Anegdoty
Będą głodne

I kłopoty
Na to modne

I te psoty
Co tu szumi

Może powiedzieć
Więcej umi

I rozstaje, na te czasy. I zastaje, na kutasy. I wydaje, tak mieć było. I dlatego – się skończyło. Na całego, się unosi. Skończonego, znowu prosi. Wydartego, i zrozumie. Że ten koniec, wiecznie umie. I niezgody, jakie branie. I pochody, na czekanie. Mimochody, się szturmuję. I ten koniec – tu szanuje.

#18. Miasto kupuje stolnicę bez blatu

Na ręczniki, w jaką stronę. Kanoniki, zabobonem. Na chodniki, jak upadło. Jak zabobon, tutaj skradło. I wizyty, inkwizycje. I przeniki, koalicje. I ręczniki, jak udaje. Że do dupy, się nadaje. Tego trybu, pokaż rynek. Więcej grzybów, niż dziewczynek. I niewygód, na stronienie. Jakie większe, uniesienie. Co podlejsze, się przydaje. Takie czasy, nam udaje. I lampasy, jaką zbrodnią. Na kutasy, w myśl zachodnią. Pograżania, i tu tłumy. Wystarczania, ale z gumy. Wywalania, jak i zwiodło. Kto lampasy, tu uwiodło. Tego czasy, jak marzenie. Te lampasy, ucieszenie. Te kutasy, na te zwroty. Zawieszenie, to kłopoty. Na antenie, co i zwiodło. Na przeszklenie, takie siodło. Uniżenie, co strumieniem. Jakie będzie, wycieszenie. Ale chwał, i imię pały. Ale rwał, trakt doskonały. Ale stał, na się naprzeciw. Ale rwał, systemem rzeczy. Ucieszenia, można młodo. Wskoczenia, na dochodno. Wytężenia, imię zupy. I zmienienia, dalej buty. Na ekstazy, co i dwory. Na pokazy, jak pozory. Te rozkazy, co ujmuje. Jak pozkazy, przekazuje. Tego strzęp, i rwie monetę. Tego względ, na tą podnietę. Jaki kiel, na częstowanie. Taki wyrok, drogie panie. I powidok, prosto stoi. I ten wytlók, się nie boi. I kajdany, na rozruchy. Jakie sprzeda, tutaj ciuchy. I onegdaj, tak bywało. I ten przewał, na zostało. I rozbrzmiewał, jakie tony. Po co nosić, zabobony. Na podnosić, taką radę. Na ukosić, na przesadę. I tak wznosić, na sumienie. Może będzie, obciążenie. Tego który, i tak było. Jakie bzdury, się spłyciło. Jak wichury, ujarzmione. Jakie czasy, poplamione. I lampasy, na urzędzie. I kutasy, widać wszędzie. Wyrobasy, na przyczynę. Jak traktować, większą winę. Tego stylu, ceregieli. I tu z tyłu, co zacięli. I niewygód, na strącenie. Jakie widać, ujawnienie. Czego strzygać, imię bólu. Co wyrzygać, tu jak w ulu. Co się przyznać, na ten zbrodnie. Akty większe, te dochodnie. Przerażenia, tu i zwrotu. Namoczenia, dla kłopotu. Nasterczenia, niech się chwili. Byli tacy, co widzieli. I łajdacy, akty woli. Kto to tacy, się pierdoli. I szczeniacy, akty zgiełka. Może większa, ta butelka. Odtrącenia, na zespoły. Pomówienia, jakie doły. Wystraszenia, jakim czasem. Tak zamienić, się z kutasem. Tego żer, na będzie rzeka. Tego skwer, na tak z daleka. Jaki szczęk, na poniedział. Byli tacy, co widzieli. I wątroby, co jak tryska. I swobody, prosto z pyska. Mimochody, polowanie. Jaki wytlók, na czekanie. To obibok, się rozścieli. Co ten wytlók, co widzieli. I ten grzybom, pozostawi. Jaki wytlók, tutaj sprawi. Opozycji, na te środki. Na tradycji, noworodki. Na tej fikcji, zostawienia. Jak szukanie,

dalej cienia. Się wysterczy, na trzy próby. Umysł większy, dla rozróby. Donioślejszy, jak się niesie. Może dziura, na kretesie. Dalej w chmurach, poniewierka. Jaka bzdura, tutaj wielka. I wichura, poronienie. Jaka bzdura, na życzenie. Tego zgiełk, i się murować. Jaki pełk, się idzie schować. Jaki zgiełk, na tamte czasy. Sprawowane, dalej lasy. I witane, na to głodno. I sprawdzane, na dochodno. I czekane, jak strumieniem. Może większym, uniesieniem. Skuteczniejszym, jak te środki. I piękniejszym, noworodki. Donioślejszym, jak składanie. Może większe, będzie branie. Donioślejsze, takie chwytty. Sumienniejsze, na zachwytty. I sprytniejsze, daje czoło. Może będzie, jak ruch głową. I konieczne, na to kwita. Dostateczne, znakomita. I tak sprzeczne, pojmovanie. I konieczne, na wezwanie. Czego styl, i nie ujmuje. Czego zbir, i nie żałuje. Jaki świr, i się upomni. Jaki zbieg, i wszyscy tomni. Zostawienia, i zachwytu. Umówienia, dalej zbytu. Namaszczenia, na akt woli. I sprawdzenia, co pierdoli. W takich cieniach, akcja wielka. I półcieniach, na butelka. I pleceniach, na te chwytty. Jakie będą, te zachwytty. I królowną, oniemiała. I skutoczno, co została. I konieczno, jakim tłumem. Pomieszanie, się z rozumem. I zastawy, na te rzeki. I ustawy, na niecieczy. I zastawy, pokus wiele. Umówieni, przyjaciele. Jaki zbieg, i trza dołować. Jaki ścieg, i można chować. Jaki zbieg, i wie dokładnie. Okrężnica, działa ładnie. Na przecnicach, polowanie. To to miasto, na uznanie. Nowe ciasto, bez stolnicy. Bo stolnica, ciągle ćwiczy. No to nowa, tu kupiona. Tak przez miasto, tak wyśniona. I to ciasto, gdzie podzieje. Jak stolnicy, tu złodzieje. Albo co cholera powie. Albo co drodzy posłowie. Ta stolnica, tak to było. Tak bez błatu, się kupiło. Kto pojmuje, i kupuje. Kto zakupu, nie żałuje. Jak stolnica, jest bez błatu. Nie do życia, stos mandatów. I na wyrzucenie idzie. I na przetworzenie, w zwidzie. A rachunek, tak konkretny. Kilka stówek, niekonieczny. Zbiór makówek, postanowił. Zamiast żłóbek, i zmatowił. Bez ogródek, widać wszędzie. Kupowanie, lepiej będzie. A to lepiej, nie nadchodzi. Kupującemu, się powodzi. A to lepiej, spać nie daje. Bo się z kpina, tu przestaje. Taki zbiór, tych niedociągnięć. Taki twór, co można wspomnieć. I ten żłób, co go rozdają. I ten trud, szacunku nie mają. Takie zwięzy, i kondomy. Jak uwięzy, jakie trony. Jak bezsprzeczny, czyni cuda. Jak konieczny, na obłudach. I pomnika, dalej stawia. Kto tu kogo, gdzie ustawia. Na to drogo, dalej znane. I konieczne, budowane. Obosieczne, i tak troska. I rozburzyć, w nowych wnioskach. I powtórzyć, się nadaje. Nowy, ale stary skrajem. Wyburzony, co tych powiek. Powtórzony, martwy człowiek. Wynurzony, na te graty. Jest histeria, na mandaty. W oczach wielka, i przykurzy. Jaka piękna, i się burzy. Jak zachęta, stosuj racja. Jaka piękna, ta narracja. Wychodzenia, tej na grzędzie. Uchodzenia, na urzędzie. Wysterczenia, co zaszłości. Przewidzenia, jakie kości. I rozstępów, dochodnego. I postępów, co do tego. Firmamentów, jak ustaje. Co ten postęp, się przydaje. Na tą chłostę, się ostudzi. Na wyniosłe, jak się trudzi. Na obrosłe, takim czasem. Zastąpienie drzewa lasem. Ale sznyt, i nie wariować. Ale kwit, i można schować. Ale byt, i ceregieli. Byli tacy, co widzieli. Na łajdacy, takim czasem. Na służalczy, tym kutasem. Alarm włanczy, tym sposobem. Samozwańczy, nowym głodem. I epoki, panowania. I te zwłoki, na czekania. Obiboki, jaka jazda. Na potoki, w tych rozjazdach. Notowania, co na względzie. Sprzedawania, na urzędzie. Widokowania, na tą próbę. I stworzoną, tak obłudę. Co stanowi, i zaszczyci. Co posłowi, jakie ćwiczy. Co zagłowi, na ten tryptyk. Taki taktyk, na tym grzybki. Poczekania, tu wspólnego. Zalegania, co do tego. Wymądrzania, i tak chwieje. Wystarczania, na złodzieje. I wątroby, na to przysiań. I swobody, partie wyznań. I powody, co się kosi. Mimochoy, tak ktoś rosi. Na intencje, tęgie pały. Na pretensje, doskonały. Na intencje, cztery grosze. Jak widziane, tu kokosze. Zaniebdanie, na

tym tronie. Przywitanie, w zabobonie. Obeznanie, na się trzyma. Jak przywykła, ta jedyna. I tak fikła, na kolędę. I przywykła, tym zapędem. I się zwlikła, na te dzieje. I przywykła, przyjaciele. Tego żer, i próba chóru. Tego ster, na większym bólu. Jakich sfer, i teleranek. Jaki żer na, będzie kochane. I tej izby, co się świeci. I mielizny, jakich dzieci. I płyczny, oniemiała. Jaki wytłok, to dostała. I wątroby, jakie umrę. I swobody, na tą trumnę. I powody, co nie miara. Jaka w życiu, jest ofiara. Tu druzgoty, tam proszenia. Tu kłopoty, tam rojenia. Tu są psoty, tam komendy. Wyłapanie, te przybłędy. Okazyjnie, i tymczasem. Finezyjnie, nowym lasem. Ekscentrycznie, i w swawoli. Zróbmy tak, a ten pierdoli. Tego związku, na się czyni. Obowiązku, że jedyni. Na tym wniosku, się sprawuje. W obowiązku, oszukuje. Tego sznyt, i jest pragnienie. Czemu znikł, na uniesienie. Jaki kwik, na się przekracza. Uniesienie, jaka praca. To spełnienie, ceregieli. To spłaszczanie, niech się ścieli. Wybawienie, dnia pewnego. I szukanie, następnego. Co i branie, będzie żyto. Co czekanie, należyto. Co skracanie, będzie dłonie. Wymawianie, w tym betonie. Zaniedbanie, dalej przyszło. Przywitanie, tak mi wyszło. Wystarczanie, dalej w głosie. I szukanie, w tym pogłosie. Na tej ranie, pozostawi. I zbieranie, co się zbawi. Wyczekanie, konkret leci. I staranie, w tej niecieczy. Takie zdarzyć, się nie może. Przepoczwarczyć, drogi Boże. Prze-ustawić, na się ścieli. Prze-rozważyć, przy niedzieli. Taki pęd, i suma tego. Taki spęd, tu na jednego. Taki wkręt, na tej z jedności. Taki szalbierz, porządności. Co ukróci, może stawiać. Co wysnuci, zastanawiać. Co wyzuci, i się ścieli. Zróbmy tak, przy niedzieli. I wytłoki, akcja zgodna. I proroki, na wygodna. I te tłoki, pokus wiele. Zaznaczeni, przyjaciele. I wątroby, co rzecz modna. I swobody, na dochodna. I pogody, akty w lecie. Zróbmy tak, w te nieciecze. Oblegania, dnia pewnego. Wystarczania, co do tego. Wystawiania, na mogile. Sprawdzić tak, tu na chwilę. I pozycji, jakie kosi. I tradycji, tak bigosi. I tej fikcji, ukuj wiele. Jak policji, przyjaciele. Obcowicji, na to składa. Tej tradycji, neostrada. Tej policji, szokowanie. Jaki wykaz, na uznanie. Tego żer, i chciał przekazać. Atmo-sfer, i swoje zmazać. Jakich sfer, na polowanie. Takie atmo – jest wyznanie. Tego trybu, na się ścieli. Więcej grzybów, by widzieli. Więcej przygód, na koszenie. Jakie widać, urojenie. Co się przydać, akty woli. Co tu widać, w tej niedoli. Co zagrzybia, jakie spory. Co wytrybia, na pozory. Tego grzyba, nie przepuści. Tego chyba, wszyscy ruscy. Tu na grzybach, akt rozpuku. Tu ta klika, imię drutu. Naciążenia, widać głosy. Przetworzenia, na świat bosy. Wyrobienia, na bęcwały. Świat jest przecież, oniemiały. Na legendzie, dalej umnie. Na przybłędzie, ale tłumnie. Na tym względzie, pokuszenie. Jaki wytłok, uniżenie. I obibok, środowisko. I ten skok, na ściernisko. I tych zwłok, na się dostąpi. Jaki wymóg, tutaj wątpi. Koalicji, błogostanu. Na policji, w barbakanu. Na tej fikcji, i te grosze. Jakie większe, o co proszę. Potężniejsze, próbowanego. Na ciemniejsze, co do tego. Na wątlejsze, jaka sztuka. Po późniejsze, i w tych płucach. Zostawienia, dnia pewnego. Wymarzenia, co do tego. Wysterczenia, akty woli. Sprawdzić dalej, co pozwoli. I ten szum, na to kojenie. I ten tłum, na uniżenie. I ten szum, co się przydaje. I ten tłum, co tu zostaje. Opozycji, pełną przewał. Kontradycji, i interwał. Wy-tej-fikcji, są na grosze. Wy-w-policji, to kokosze. Okazywać, się bez walki. Przykazywać, na przechwałki. Wykazywać, co w tym tłumie. I tak widzieć, na rozumie. Co zostawi, i sumienie. Co się zbawi, ucieszenie. Co poprawi, jakie skutki. Co wybawi, mnie od wódki. Tego zgiełk, i na te czasy. Tego szmer, na tych, kutasy. Tego zgiełk, na prezentuje. Tak się interwał- tu popisuje. I splamienia, na wygodne. I zachcenia, na te płodne. Odmrożenia, na przechwalać. Jaka sztuka, tak zawalać. I nauka, gromowładna. I w klejnutach, tak dosadna. I boruta, co mieć było. I w tych nutach, się skończyło.

Wiersz zburzonego pomnika

Zakończenie
Ale płodne

Umówienie
Na wygodne

Zostawienie
Tak mieć było

I dlatego
Się wykoleiło

Na całego, może umnie. Wymiętego, dalej w trumnie. Doskonałego, co są strachy. Wybranego, na te piachy. Dostanego, akty woli. Wybranego, jak pozwoli. Ostatecznego, co na żerdzie. Może dalej, lepiej będzie. I te żale, akty w płatku. I niedbale, na wydatku. I wspaniale, zrozumienie. Wykupienie w jakiej cenie. I wątroby, na to przystań. I swobody, akty zwyznać. Monotonie, ukrytego. I porządnie, co mi do tego.

Wiersz zburzonego pomnika

Jak odstępy
Prowokuje

Ten następny
Oszukuje

Jak występy
Co tu umie

Prowokacje
W tym rozumie

I odstępy, co się ścieli. Firmamenty, by widzieli. I postępy, na tym tłumie. Założenia, może w gumie. I następny, na te czasy. Wymierzenia, i kutasy. I postępy, dalej w rzędzie. Przełożenia, lepiej będzie. I ponętny, jak tu szkodzi. Firmamenty, się rozchodzi. I na pięty, się stosuje. Ten następny, porównuje. I zapędy, dyskoteka. I wyklęty, ten kaleka. I te względy, pokus wiele. Zostawieni, przyjaciele. I wybory, na te czasy. I pozory, spęd kutasy. I wybory, jakie trzyma. Jeden kutas, znaczy wina.

Wiersz zburzonego pomnika

Założenia
Na te zbyty

Wyczulenia
Na zachwyty

Wystawienia
Co mieć było

Co właściwie
Się zdarzyło

Na tym planie, odbieganie. Na czekanie, w większej dramie. Na skradanie, będzie wąsko. Nie ma to, jak rzut podwiązką. I czekania, dolomitów. I schylania, się zachwyty. Odbiegania, ale było. I właściwie, się skończyło. I te dranie, lepiej będzie. I czekanie, na urzędzie. I gderanie, ale przeszło. Może dalej, się obeszło. I ten sęk, na się zespoli. I tych męk, co tu biadoli. I ten żer, na sprawowanie. Jakie większe, tu uznanie.

Wiersz zburzonego pomnika

Dostateczniejsze
Jaka sztuka

Na to wzroczniejsze
Jaka nauka

Na to mroczniejsze
I drogie panie

Nie ma to jak
Jest przekonanie

Tego dobrego, i suma czasów. Tu poznanego, jak spęd kutasów. Tu wybranego, co akty woli. Tu poznanego, że się pierdoli. I wybranego, na to sumienie. I poznanego, na te jelenie. I wydatniego, na co tu umie. I wspaniałego, miliard w rozumie.

Wiersz zburzonego pomnika

Tak na dobrego
I się zespoli

Na poznanego
Co akty woli

Wyczekanego
Dalej rozścieli

Na poznanego
Przy tej niedzieli

I doznanego, na takie czasy. I poznanego, spęd ten judaszy. I wyznanego, na jakie cele. Na dogranego, w większym kościele.

Wiersz zburzonego pomnika

Całościowego
Co łapie ramiona

Na tu gnuśnego
Widać że to ona

Na wspaniałego
Łapie za rękę

Dokonanego
Złapał udrękę

I wspaniałego, co rozweseli. I udanego, by się widzieli. I wspaniałego, na cztery strony. Widać tu dalej, te zabobony. I się przekręci, na co zrozumie. I bez pamięci, co liczyć umie. I więcej rtęci, to środowisko. Tak bez pamięci, nowe igrzysko. I stosowania, to dalej żerdzie. I wydawania, widać to wszędzie. I przydawania, na tym rozumie. Widać ten koniec, jak kończyć umie. I te zachęty, co tu jest sztuka. I firmamenty, jaka nauka. I postumenty, te ułożone. No to nareszcie – może być zakończone. I te rozstaje, co widzi głowę. I się przydaje, i za namową. I się rozstaje, co by nie było. I z tej okazji, tak się skończyło. I tej abchazji, na sznur, podebranie. I tej awarii, na to czekanie. I tej przestali, na koniec umie. Tak dokonali – koniec zrozumie. I przekonali, co jest ściernisko. I wykonali, to jedną iskrą. I przekonali, lepiej nie będzie. Jak jeden koniec, w jednym urzędzie. I jaka droga, na tanie chwyty. I w tych nałogach, na znakomity. I w tych powodach, jeden wydatek. Koniec, to myśli zawsze parchate.

#19. Miasto kupuje stolik bez nóg

Się wykorzy, i przesadzi. Się wyspodzi, na zasadzi. Się wydoi, setki zmartwień. Co się boi, jaki strach ten. I wystoje, znakomitego. I podboje, co do tego. I się boję, na przyczynę. Traktowaną, jakąś winę. Zastanego, na te gracje. Widzianego, na atrakcje. Spotkanego, co się

zwiodło. Widywanego, na też mogło. I przekracza, jakim chwytem. Ubogaca, dolomitem. I wyznacza, jakie susy. Jak przemierza, pegazusy. Co za kłąb, i stosowane. Jaki głąb, na tu sprawdzane. Jaki trzon, tej beznadziei. Może dalej, się rozklei. Widowiska, dalej ujmie. Na pastwiska, w większej trumnie. Na wyzwiska, i zebranie. Jaki chwyt, na dokowanie. Tego żer, i się przyswaja. Atmo-sfer, i tak podwaja. Jakich ster, na imię smuty. Ujuchcone, wszystkie buty. Tego sygnał, i trza sprzedać. To prawidła, się odniedać. To mi tu gra, podebranie. Jaki urwał, na wezwanie. Początkowość, i ta pieczęć. Wywrotowość, jasnym mieczem. Załogowość, się przystało. Jaki wytłok, tak skradało. I ten chwyt, co ceregieli. I ten mig, by inni chcieli. I ten chwyt, co daje radę. Tajemnicę, na przesadę. I opuścić, jaka dola. I przepuścić, w tych roztworach. Wszyscy głusi, tak zostaje. Co ten roztwór, się udaje. Jaki brzęk, i trza polować. Jaki jęk, na można schować. Jaki kieł, na akcje zdrożne. W polityce, tak ostrożne. Notowania, i ta bieda. Wydawania, tak w rozbiegach. Przydarzania, akty woli. Może dalej, się ustoi. Na ten żart, i jednoczenie. Jaki fart, na to sumienie. Jaki spadł, dla tak rozpusty. Mianowanie, żer kapusty. Tu morału, co w przedbiegach. Tu annału, dalej sprzedaj. I wywaru, na to głosi. Może dalej, się bigosi. Zostawienia, co jest żartem. Umówienia, jednym fartem. Zostawienia, co też było. I dlaczego, się skończyło. Na jednego, jeden grosik. Ostatecznego, widać cosik. Doznanego, na szturm wielki. Tylko skąd tu, te butelki. Zaznaczania, co na dłonie. Wydawania, w zabobonie. Przydawania, co nastroje. Lecz efektów, się tak boję. I wysterki, na ten umie. Umysł wielki, w tym rozumie. Dla zachęty, jaka próba. Firmamenty, to obłuda. Tego zerknij, i pozwala. Tego szczęk, i czyja paja. Tego zmięktł, i opcje głosy. Wydawania, na bigosy. Tej tu trąby, na zostawi. Jakie bomby, czym się zbawi. Jakie trąby, pokus wiele. Jest to miasto- przyjaciele. Jakie ciasto, kupowanie. I wytłoki, na gadanie. I proroki, po co sprzedaj. Obiboki, sęk do nieba. I pieniędzy, wydawanie. Bo jest sęk, na to doznanie. Bo jest stęk, że Ludwik szósty. Tylko brak mu tej kapusty. I kupują, tu na przedzie. Znaczą miasto, po obiedzie. Stół na ciasto, darowany. Znaczą drogo, drogie pany. I połogiem, na to stawia. I rozchodem, zastanawia. I tym wrogiem, co tu będzie. Brak tych nóg, na legendzie. Stół co nie ma, tak podparcia. Wywodowo, brak też wsparcia. Poglądowo, się rozklei. Coś dołoży, by widzieli. To na ceglach, go stawiają. I ta przerwa, racje mają. Pół budżetu, szlak tak trafił. Na tym bzdetu, co za afisz. Stosowania, i legendy. Wydawania, na przybłądy. Przydawania, co jest w zupie. I dlaczego, oczy trupie. Na jednego, się rozsądzi. Na głodnego, co tu błądzi. Porządnego, co że strzela. Jaka czeka, nas kariera. I z daleka, na to wymie. Dyskoteka, na latrynie. Fonoteka, wyoblenie. Jaki stół, takie marzenie. Się wycierpi, darowało. Się występy, i zachciało. Jakaś panna, rozebrana. Tańczy nago, nań kankana. Na miastowym, stole nowym. Poglądowym, cegówkowym. I wywinęła, ja cię sunę. Chyba znów, się tu obsunę. Widowisko, i tak ryczy. Ten tu premier, tej dziewiczy. Na tą chemię, darowaną. Stół zasłonił, się firaną. Widowisko, i ten grosik. Na pastwisko, spojrzeć cosik. Kretowisko, obiecało. I ten pomnik, już stawiało. Rozebranej, owej pani. Od kankana, uchachani. Rozebrana, i w pomniku. Ale mniej tak, robi krzyku. No to krzyże, tak tu burzą. Te pomniki, co tak służą. Wolą panie, te od stołu. Mają branie, okiem pospołu. Wydawanie, i mielizna. Wyznawanie, na obczyzna. Przydawanie, na to plemie. Może dalej, jest w egzemie. Co za straty, musi usiąść. Co garbaty, dalej ruszą. Co pstrokaty, tak odchodzi. Na parchaty, się przywodzi. Te mandaty, ukojenie. Na pstrokaty, co życzenie. Takie graty, na się chmurzy. Widowisko, i powtórzy. I ściernisko, obiecało. Co to miasto, tak dawało. Co to ciasto, jak smakuje. Dawno zgasło, porządkuje. Wywodowo, i w tym plecie. Poglądowo, na gazecie.

Wystercz – nowo, i się weźmie. Poglądowo, się uweźmie. Podebrania, na dziewczynie. Przeglądania, jak na minie. Wysterczania, akty głodne. Wydawania, że pochodne. I przyczyny, jak te spawy. I dziedziny, dla zabawy. I przyczyny, się rozklei. Jak zabawa, tych złodziei. Ważna sprawa, na pokusy. Co ustawa, jakie susy. Co w nastawach, ukąszenie. Jaki sus, to urojenie. Tego zgiełk, na większa próba. Tego męk, na ta obłuda. Jaki żer, na się przestawne. Atmo-sfer, na wizje ładne. Oczekiwać, i zaprzeczy. Na zdobywać, imię rzeczy. Na umywać, takie rady. I zdobywać, neostrady. Początkować, jednym głosem. Prorokować, tym pogłosem. Się zachować, na te dranie. Fakty wszystkie, wysprawdzane. I igrzyskiem, jakie młodno. Kretowiskiem, na dochodno. I tym czyste, na udaje. Kretowiskiem, tak się staje. Na abchazję, strona błota. Na inwazję, co w kłopotach. Na tą czas ten, zatrzymuje. Jaką jazdę, nie żałuje. I rozkazem, jak wyjątość. I zakazem, jak przeklętość. I obrazem, co dotyka. Jak mariażem, może znika. Opieszałość, tu jeleniem. Wy-doskonałość, jakim cieniem. Wy-i wspaniałość, leci z daleka. Wy- opieszałość, zostaje w flekach. Takie żart, i się odkurzy. Jaki fart, na dalej chmurzy. Jaki stał, to jest panienka. Jaki brał, na ostrych mękach. Wydawania, anegdoty. Wystawiania, na kłopoty. Wysterczania, co debile. Jaki kłopot, tu za chwilę. I obibok, co ujmuje. I ten prorok, nie żałuje. I ten norą, się kuśtyka. Jaka znana, matematyka. Na doznana, tak próbuje. Na uznana, nie żałuje. Dokowana, cynaderka. Dochowana, w tych panienkach. Jaki sztuch, i się przykusi. Jaki brzuch, jest tu na rusi. Jaki sus, na akcje władne. Jak ten konus, na dosadne. Oczekiwać, można wiele. Przedobrzywać, na kościele. Wy i ckliwa, jaka w rzędzie. Wydobywać, na kolędzie. Czego smuga, jakie czasy. Co poługa, na kutasy. Co wystruga, ukojenie. Jakie kutas, ma marzenie. Co wystruga, takim czasem. Co koługa, i kutasem. Co wystruga, na jelenie. Jakie kutas, ma zachcenie. Wywodowość, może miękko. Przewrotowość, lot sukienką. Za straganowość, na tą paję. Za-widokowość, tym rozstajem. Umówienia, dnia pewnego. Wysterczenia, następnego. Wynurzenia, na tym względzie. I widzenia, na rozpędzie. Czego szer, i trza stosować. Jaki żer, na można chować. Atmo-sfer, na się przykuci. Wywód gier, na wszyscy skuci. Wywodowość, znaczy wiele. Wystraszenie, przyjaciele. Wymówienie, jakim głodem. Wystrzeżenie, się zachodem. Na ten spych, i się przewraca. Jakich kich, i taka praca. Jakich z mich, i dogadanie. Może będzie, strzał szampanem. Na wygrania, w tym urzędzie. Na wezbrania, widać wszędzie. Na wydania, jakim czasem. Może nazwiesz, go kutasem. I widoki, jakie struny. Obiboki, i te łuny. Na proroki, obiecało. Jaką łunę, tak zachciało. I tym strumien, ceregieli. I naumień, by widzieli. I tych szumień, ekstrakt woli. Przysolenie, gdy pozwoli. Na gromadzenie, i tym czasem. Na to streszczenie, jednym kutasem. Na umówienie, co akty woli. Jakie wyniki, czy dalej stoi. I wyzbieranie, które łagodne. I dochowanie, co to za zbrodnie. I przyznawanie, co dalej było. Wytrychy spraw, i się skończyło. Na te waluty, co słyhać strzyki. Na obwoluty, i botaniki. Na te koguty, kogo zieleni. Jak moje buty, wychodzą z sieni. Tej inkwizycji, jak droga prosta. Słuchać policji, mania radosna. Na tej barnicwy, co tu dodaje. Jest poziomica, i wschodnie zwyczaje. Co się przyklebi, dalej i strumień. Jak się przekręci, na liczyć umiem. Jak się wysterczy, na notuj wielu. Tak się przepętni, mój przyjacielu. I notowania, co widać spadki. I przedstawiania, nagłe wypadki. I darowania, co jest i droga. I wydawania, w obcych nałogach. Garsonki gier, i będzie ubierał. Jakich to sfer, że będzie zdzierał. Jakich to pełk, na się przekracze. Jaki to zgiełk, na dalej płacze. Odlotowo, środowiska. Musi śpiewać, na pastwiskach. Jak się miewać, pokus wielu. to pastwiska, przyjacielu. I mrowiska, jakie ujmie. Wygrodziska, na to czujnie. Wypastwiska, na tym rzędzie. Widać króla, na urzędzie.

Wywodowo, jakim czasem. Poglądowo, tym kutasem. Wciąż na nowo, zaczynanie. Jakie miasto, ma uznanie. I tym-czas-to, nie przymusi. I to ciasto, tu na rusi. I rubaszno, w jakim rządzie. Jaka próba, na urzędzie. I w tych cudach, co ośmieli. I w marudach, by widzieli. I na próbach, akty woli. Może dalej, tak pozwoli. Weź nie szalej, pokus wiele. Weź po ciebie, przyjaciele. Graciele, będzie wędka. Na kościele, tak zakłęta. I tak wiele, podebrania. I w niedzielę, te uznania. I się ściele, akt przejrzystość. Wybawienie, może przyszłość. Na skrawaniu, i ochoty. W dochowaniu, co za psoty. W dokowaniu, co rozścieli. Jaki wynik, by widzieli. Ten na przesmyk, i się wiodło. Ten królewski, czyje siodło. Ten że nie chci, i próbuje. Jaki łechci, nie żałuje. Oderwania, konkretnego. Nazbierania, co do tego. Wyczekania, akty woli. Na co dalej, tu pozwoli. I te żale, oniemiane. I wspaniale, lot szampanem. I tak stale, na to wierne. Położenia, tak misterne. I ten tryb, na się przekracza. Jaki grzyb, tu ubogaca. Jaki tryb, na w tym zespole. Zakopanym, w większym dole. Obeznany, i wypadło. Dalej leci, na to skradło. W tej zamieci, tak zostało. Na poleci, dokonało. Się wyskarbi, na to umie. Się wybawi, na rozumie. Się przebarwi, pastwisk wiele. Obiecani, przyjaciele. I wezbrani, na styl ująć. Wyczekani, co dołują. Wyrwani, akty pławne. Sumy będą tu zabawne. Czego szczygieł, i pozwoli. Co prawideł, na co stoi. Co tym szydzą, ceregielka. Jak widziana, ta butelka. I zawrzałość, co się zbledło. I przejałość, na uwiedło. Bylejałość, na szturmuje. Co ten rząd, tu ooszukuje. Tego sfer, i akty zbycia. Czego żer, na niedopicia. Czemu ster, na akty wiele. Wydawane, w tym kościele. I wariacje, jak i skucha. I narracje, zawierucha. I atrakcje, przewodziło. Co się tutaj, urodziło. Abnegacje, na to umie. I narracje, w tym rozumie. I te akcje, na oberwie. Jak to widzą, w większej przerwie. Poczekania, dnia pewnego. Wykrawania, się od tego. Wyznawania, jakim głosem. Syndyk jeden, w-niebo-głosem. Poczekania, i rozpusty. Umawiania, się kapusty. Zostawiania, i tak było. I tak właśnie, się skończyło. I tak trzaśnie, liczyć umie. I rubaśnie, na rozumie. I tak trzaśnie, pokus wiele. Wydarzeni, przyjaciele. I wybawy, co na chłodno. I postawy, może głodno. I nastawy, się skończyło. Tak się właśnie, uroiło.

Wiersz zburzonego pomnika

Jak tymczasem
I się spina

Jak kutasem
Że jedyna

Jakim czasem
Procentuje

Kto mnie, pomnik
Obsikuje

Tego żer, na ta butelka. Tego sfer, na większa męka. Czego zer, i bylejałość. Takich sfer, na tą parchatość. I psychozy, jakie zdania. I mimozy, przeruchania. I powozy, ale spiekło. I dlaczego, tak uciekło.

Wiersz zburzonego pomnika

Zakładowego
I tak wiele

Wymówionego
W tym kościele

Poderwanego
Na cztery głosy

A to dopiero
Są te pogłosy

I radość wielka, na więcej umie. I ta butelka, więcej zrozumie. I pamięć wszelka, na teleranek. Jaka ta niecka, na ilość kochanek. I ta z niemiecka, na czuje ruchy. I poniemiecka, na zawieruchy. I poradziecka, jak radę dała. Cała ta niecka, sama została. I te wątroby, co tu się chwali. I te pogody, miasto robali. I mimochody, jak tu szturmuje. Takie nagrody, na oszukuje. I te zawody, na co mi grane. I te pochody, będzie sprawdzane. I te przewody, ale udarło. Jak potylicę, to dalej wsparło. I założenia, na konkretnego. Oczy jelenia, tu na jednego. I wytworzenia, jak kiedyś było. W jednym wytłoku, tak się skończyło. I obiboku, która zawczasem. I tym proroku, jaki migiem, lasem. I obiboku, otwór, rozwierca. Weź nie prorokuj, ucho – szyderca. I objawienia, tu ostatniego. I wystawienia, co jest do tego. I wybawienia, tak bokiem było. I drugim bokiem, tak się skończyło.

Wiersz zburzonego pomnika

Na zgrane rany
I anegdoty

Na ten błagany
Jakie kłopoty

Na ten poznany
Co są i strachy

Tak oblegany
Bo nie ma machy

I te postępy, co jest na próba. I firmamenty, jaki maruda. I postumenty, tak próbowało. Było, nie było, ale się zesrało. I na łagodnie, co widać granic. I na swobodnie, dalszych kochanic. I na wygodnie, tak kiedyś było. Było, nie było, ale gównem spłodziło. I teleranek, na te występy. I tych kochanek, na firmamenty. I już zabrane, jeden kaleka. Było, nie było, zwycięży

bezpieka. I te rozruchy, co jest na przedzie. I te obuchy, tak po obiedzie. I wielkie zuchy, tak już zostało. Było, nie było, ale się stało.

#20. Miasto kupuje historię bez zakończenia

Się udarło, co podnosi. Się podtarło, dalej prosi. I wiadome, dalsze cele. I świadome, przyjaciele. Jak ogonem, tu zamiata. Jak slalomem, znowu fiata. I tym domem, porcja bierna. Jak slalomem, i cień ścierna. Obeznania, taka sprawa. Wyczekania, na ustawach. Wyzbierania, co się wsparło. Jaki cień tu ścierny, ziarno. Wydzierania, na posturze. Umawiania, dalej w murze. Zostawiania, co nabyte. Może dalej, będzie zszyte. I koneksji, jakim cudem. I tu prześlij, na marudę. Dalej wskrzesnij, się uznaje. Jaki rok ten, i zwyczaj. Opozycji, tej na przestrzał. I pozycji, jakich gmerań. I tej dykcji, błogostawne. Na gmerania, tu dosadne. Takich zbieg, i suma przestrzał. Taki ścieg, na liczbę wezbrań. Taki zwlekt, i się przestawia. Co usłyszysz cień żurawia. Na tym zerka, się wilgocze. Na tym ścierka, i się otrze. Pamięć wielka, błogostawi. Co ekierka, kogo zbawi. Na tych ścierkach, kompozycje. I ekierka, jak policje. I ta ścierka, zostawiła. Jaką pamięć, się utliła. Na zgrabienie, trzeba trzymać. Na ciśnienie, nie przeginać. Na zwątpienie, ale ujmą. Może tu, wyrazić, chujnia. Wytrawienia, na te czasy. Wybawienia, i lampasy. Wysławienia, na tym skradło. Co te tlenia, je dopadło. Jakim żyć, i się wzbogacić. Jakie tyć, na można znaczyć. Jakie szyć, na panimaju. Co tu dalej, dalej w gaju. Zostawienia, cień, odwrotna. Zaduszenia, w wyższych stopniach. Unużenia, na przenika. Jaki zestaw – taka klika. Wystawienia, urodzaju. Wybawienia, dalej w gaju. Ostrzeżenia, jaka pławna. Jaka rzeka, jest zabawna. Dyskoteka, co rodziła. I plandeka, jak się tliła. Dyskoteka, co zadusi. Cały dym, się pokusi. Obiecania, na zastawy. Wygmerania, taki nawyk. Wyczekania, można miękko. Nie ma to, jak ten ruch ręką. Obietnicy, błogostanu. Na dziewicy, oblegano. Na wszechnicy, dalej płodna. W zawierzeniu, tak pochodna. I się ścieli, jakim susem. I widzieli, tym konusem. I zechcieli, jakie branie. Może większe, drogie panie. Skuteczniejsze, rozstawienie. Tragiczniejsze, jak życzenie. I skromniejsze, się dodaje. Jaki zestaw, na przydaje. Się odwrotna, skutki sumień. Się tu psotna, na zrozumieć. Się odwrotna, prowadziła. Jak sumieniem, tu gardziła. Anegdota, i przyczyna. Na kłopotach, jaka wina. Na tych psotach, mur ostatni. Ceregiele, na wydatki. W tym kościele, się powtórzy. Zamierzenie, liczba burzy. Wytworzenie, i te graty. Czas przewietrzyć, tu mandaty. Z okazaniem, co nie boli. Z wyznawaniem, co w swawoli. Z wytrancaniem, ale związło. Z wydawaniem, się uwięzło. Na ten czub, i obca schola. Na ten miód, i jest w niedolach. Na ten ślub, i się zanika. Opcja jeden- to panika. Zatrząsienia, ideału. Umówienia, może nałoż. Wystawienia, co też czasy. Jakie głodne, te kutasy. Wyrobień, jak na ciulu. Wystawienia, dalej w bólu. Umówienia, co łagodne. Wyrok jeden, na swobodne. Naciążenia, tu balsamem. Wyrobień – jakim kramem. Wychłodzenia, ale wartko. Może będzie, liczne stadko. A tu jest, to kupowanie. Przez to miasto, jak wezbranie. Tej historii, nie ma końca. Znaczący brak, jak w tych zaskrońcach. Nie wiadomo, gdzie prowadzi. Lecz ochrzczono, więc to wadzi. Nie wiadomo, co planuje. Ta historia, oszukuje. W każdym razie, podejrzana. Na zakazie, w co ubrana. Na pokazie, taka moda. Ryczą ludzie, w tych powodach. I się śmieją, że kupione. Że

przez miasto, opłacone. Ta historia, tu bez skutku. Rozwinięcia, marazm, ludku. Się wydaje, poniż wiele. Się przyznaje, przyjaciele. Się wystaje, na przyczynę. Traktowaną, czyją winę. I ostatki, suma głodu. I wydatki, na połogu. I przepadki, akty woli. Może dalej, tak pozwoli. Na te żale, i pokusy. Na wytrwale, te konusy. Na wspaniale, się roiło. Jakie rosnąć, pozwoliło. Tym zawczasem, i straceniem. Tym kutasem, i marzeniem. Jakim pasem, dalej zwięzło. I lampasem, się uwięzło. Poczekanie, na trzy grosze. Zakładanie, jak kokosze. Sterowanie, akty zbytu. Wyglądanie, tu zachwytu. Na łapanie, ceregieli. Na spływanie, by widzieli. Na latanie, takie grodno. Przeglądanie, że wygodno. I odstanie, próbowało. I czekanie, na zechciało. Sprawozdanie, jakim głąbem. Na czekanie, stracić plombę. Wyczekania, i rodzaju. Wyznawania, tutaj w gaju. Wytrąbiania, i niech płodna. Niech tu leci, jak wygodna. I w zamieci, na te draki. I roznieci, niepoznaki. I w zamieci, się próbuje. Niepoznaka, oszukuje. Co łajdaka, na stanowi. Byle jaka, to posłowi. Na tych znakach, cień, ekierka. W wieloznakach, ta butelka. Okrążenia, dobrobytu. Na zachcenia, tu zachwytu. Na roszczenia, jakim próbę. Kokoszenia, na rozróbę. Czego cień, i się ośmieli. Jaki leń, by tak widzieli. Jaki zen, na przeproszenie. Taki leń, i majaczenie. Zostawienia, abnegacji. Umówienia, cień wakacji. Bajdurzenia, na te wnioski. Płoną dalej, nowe wioski. Na wyznaki, tej energii. Niepoznaki, wciąż hysterii. Wieloznaki, i tak umie. Tą histerię, tak zrozumie. Obeznania, ideałów. Wyznawania, tych banałów. Zostawiania, co jest droższe. Może to, zastąpić proszkiem. Na wyznaki, i te straty. Niepoznaki, na wariaty. Stare graty, i poczcziwe. Na mandaty, ledwo żywe. Objawienia, długopisu. Nastawienia, dla popisu. Wyręczenia, i niech umie. Założenia, znowu w gumie. Na występach, i w tej chwili. Na następna, spis debili. Na przekłętą, się przykazać. Umieć życie – tak rozkazać. Odtrącenia, cztery chwyt. Założenia, na zachwyty. Pomówienia, i niech dają. Położenia, się przydają. I tych łez, na się wyciągnie. I ten bez, to tak brzuch wciągnie. I tych łez, na skutkowanie. Jaki bez, rodzi wyznanie. Obeznania, konkretnego. Wysterczania, co do tego. Umawiania, na tymczasem. Przyprawiania, drzewa lasem. Tego źdźło, i w tych przekrętach. Jakie zło, w tych firmamentach. Jakie szczocho, na się zawróci. Takie zło, się ze mną kłóci. Tu wezbrania, ceregieli. Tu czekania, by widzieli. Tu spawania, jakim czasem. Zakryć cały świat kutasem. Obciążenia, trzeba sprzedać. Wyciążenia, się odniedać. Umówienia, na tym zdroje. Może dalej, tak wystoję. Jak pomnika, budowanie. Mechanika, tutaj w planie. Polemika, czy on ładny. Stary brzydki, choć dosadny. No to nie być, już nie musi. No to niebyć, tak tu kusi. Więc rozburzyć stare dzieje. No a nowy, tak się śmieje. Pogodowy, i te czasy. Nowy pomnik, i kutasy. Na to wspomnij, się opadnie. Na oporni, serce skradnie. Wyczekania, tu i drogi. Wyznawania, na nałogi. Wystarczania, jakim zdrojem. Co nałogi, tym podbojem. Poczekania, można drożno. Wystawiania, na tak trwożno. Wywalania, jakim czasem. Może czas, jest tym kutasem. Jaki żer, i odebranie. Jakich sfer, na to czekanie. Jakich ster, na panimaju. Co pochodne, ma w zwyczaju. Odebrania, na ekstazy. Wyczekania, dalej nawyk. Sterowania, i tym chłodno. Jak wyniki, drogą wodną. Polemiki, dostawiania. Na pomniki, i czekania. Na te siki, i wiaruje. Co ten pomnik, pokazuje. Na potomni, takie sprzedać. Na te tomni, się odniedać. Na bezbronni, polemika. Jaki sygnał, jest z dziennika. Zostawienia, i ustroju. Wymówienia, dalej w boju. Nastroszenia, co energia. Może większa, wciąż synergia. donioślejsza, na to umie. Ostateczniejsza, w tym rozumie. I sprawniejsza, ukąszenie. Jaki wynik, na zbawienie. Co polemik, takie czasy. Co alchemik, spis judaszy. Co w tej ziemi, pokus wielu. Dla judaszy, przyjacielu. Obeznania, musi sprzedać. Wydawania, się odniedać. Wysprawiania, co w legendzie. Traktowania, na tej grzędzie. I

wyroków, na ostatnie. I proroków, na wydatnie. I tych boków, pokus wielu. Odkrywane, przyjacielu. Co szampanem, jakim spodem. Co dobrane, tu rozwodem. Co sprawione, jaka władna. Co za żyto, że dosadna. Obeznanie, autorytetów. Wyznawania, tych kastetów. Wyczekania, jaka troska. To dopiero, jest pogłoska. Na grzęźliwość, w jakim tłumie. Społegliwość, w większym szumie. Parandowską, i poznanie. Co pogłoskom, na żądanie. Taki chwyt, i się majaczy. Jaki znikł, i ile znaczy. Jak zbyt, i się przekaże. Wizerunek, jak cmentarze. I tym tłumem, paraleli. I widziane, niech się ścieli. I dobrane, niech ta kpina. Założenie, że dziewczyna. Zakładowo, na uznanie. Poglądowo, to wezbranie. Wyznaniowo, jakie zbrodnie. Może droższe, te pochodnie. Pokazywać, i tak ścielić. Się nazywać, i pierdzielić. Się wyzbywać, takim czasem. Nazwać czas ten, wciąż judaszem. Wyrobienia, na to tomne. Zastawienia, jakie zbrodnie. Ususzenia, co mu było. Wyłączenia, się skończyło. I tych chwał, na się przyniesie. Jaki zwał, w tym interesie. Jaki szął, na się rozklei. Jaki zwał, tak przy niedzieli. Zastanowić, się i basta. Wyrobienie, tego ciasta. Zastanowić, się i kwita. I widoczna, w większych zbytach. Paralela, okazanego. Na kościelna, co do tego. Na misterna, pokus wiele. I widziani, przyjaciele. Oblatani, na tymczasem. Wywalani, drzewa lasem. Wyciągani, na te zbrodnie. Pozwalani, że pochodnie. I kontrypy, i się wielbi. I zachwyty, na tej dzieli. I kobity, pokus wiele. Na zachwyty, przyjaciele. Czego zbity, i przykazał. Co zachwyty, i tak zmazał. Co kobity, pojednanie. Taki ranek, na wezwanie. Odbieranie, i w tym względzie. Na czekanie, na urzędzie. Wyznawanie, i w tym tłumie. Uznawanie, na rozumie. Czego ster, i dalej zerka. Jakich sfer, i ta butelka. Jakich dzieł, na się przeskoczy. Jakie większe, robi oczy. Donioślejsze, co zrozumie. Wydatniejsze, liczyć umie. I sprawniejsze, się ostało. Co zjawiska, jak zostało. Grzęzawiska, na tym tłumie. I mrowiska, w tym rozumie. I pastwiska, dalej w rządzie. Spraw zjawiska, widać wszędzie. Rozpoznania, kolorytu. Na czekania, akt zachwyty. Na zbierania, ideałem. Może więcej, tak dostałem. I goręcej, na akt młodny. I te ręce, akt wychodny. I w podzięce, co się stroi. Na co akt, ten tu pozwoli. Poczekania, interesu. Zabierania, strona dresu. Wyczekania, tym rejonem. Fakty dalej, podpatrzone. I te żale, na wezbranie. Doskonale, że czekanie. Wyteż żale, i rozpusta. Doskonale, wciąż kapusta. I to zdanie, na tym rządzie. I wezbranie, na urzędzie. I witanie, się i droga. Na skracanie, w moich progach. Pozostanie, ceregieli. Na witanie, by widzieli. Na skradanie, się i chwila. Poczekanie, na debila. Tego żerdź, i trza otworzyć. Jaka pieczęć, można mnożyć. Jak kaleczę, opis walki. Na się zwali, umywalki. I dokładać, się należy. I rozkładać, dar młodzięży. I zapadać, dalej w chwili. Wyłożenia, ani chwili. Obostrzenia, co na flecie. Wyłożenia, co nie wiecie. Wysterczenia, akty doi. Zależności, w tej niedoli. I ilości, przyczyn wiele. Zamyślności, przyjaciele. W dostateczności, co są głosy. Na pozycji, te pokłasy. I tradycji, nie marnuje. Nie ma wszędzie, poszukuje. W tym urzędzie, na wydatki. Na wyględzie, będą spadki. I atrakcji, ani chwili. I wakacji, tych debili. I tych akcji, pokus wiele. Zostawione, przyjaciele. I stronicy, na przekazy. Poziomiczy, jakie zmazy. I tradycji, na trzy strony. Zostawienia, zabobony. I tej chłosty, co na przedzie. I radosny, w tym powiedzie. I te sosny, obesrało. Deszcz radosny, tak się stało. I tej ciosny, ale będzie. I radosny, na urzędzie. I u sosny, tak się wiedzie. Tak to jest, drogi sąsiedzie.

Wiersz zburzonego pomnika

Nie ma walki

Trzeba trzymać

Na rozwałki
Tak przeginać

Strony walki
Pokuszenie

Na rozwałki
To życzenie

I wygodnej, kompozycji. I swobodnej, tej policji, i wygodnej, tak zostało. Tak się właśnie, nakłamało.

Wiersz zburzonego pomnika

Jakie trzaśnie
Tym rejonem

Jakie zaśnie
Nowym domem

I rubaśnie
Oba chwyty

Na zawrzałość
Te zachwyty

I stornienie, które było. I istnienie, się zdarzyło. I plectenie, co są czasy. Jak wygodnie, spęd
judaszy. I te spodnie, co ekierka. I wygodnie, na tych szelkach. I swobodnie, się uznało. Takie
czasy, się wygnało. I lampasy, pokus wiele. I kutasy, przyjaciele. I lampasy, akty brane. To
dopiero, wyczekane.

Wiersz zburzonego pomnika

Na całego
Się udusi

Wezbranego
Może suszy

Dodanego
Akty wszelkie

To dopiero
Z łez się zerknie

Odbierania, na te głodno. Wyczekania, na pochodno. Wyzbierania, i tak było. Wymawiania, się skończyło. Akty zgód, i się zaprzeczy. Jaki spód, tu wolą rzeczy. Jaki głód, na ten przestępny. Wszystko dalej, dla zachęty. Porównania, i tymczasem. Przemierzania, drzewa lasem. Przeciągania, co wystroi. Zamierzania, niech się boi. I ekstazy, teleranek. I pokazy, tych wybranek. I rozkazy, jakie wiodło. Jakie wybrać, nowe siodło. Zaniedbania, tu i buty. Wyskradania, na waluty. Wydawania, i niech było. Jak się dalej, tu skończyło. I zadania, na legendzie. I wydania, psa, przybłądzie. I skradania, jakim racje. Może droższe, te wakacje. Na tym trwoższe, musi przysiąc. Na uboższe, może tysiąc. Na to sroższe, upodlenie. Taki sygnał, na życzenie. I tak wyrwał, się urwało. I tak przerwał, na zostało. I Minerva, ale głosy. Może ma, wydarte włosy. Poczekania, i rozpusty. Wydawania, tu kapusty. Wystrzeżenia, ale młodne. Tu nad życie, tak dochodne. Czego szczypie, nie żałuje. I w tej cipie, porządkuje. I naliczę, akt jednego. Takie głosy, dostatecznego. I pogłosy, jakie próby. I zakosy, pewne zguby. I pokłosy, jakie ciele. Tak widziane, w tym kościele. I wątroby, jaka racja. I swobody, ta narracja. I te głody, dość już tego. Prawo ja mam – do jednego. Poczekania, i tu względu. Pomruczania, i urzędu. Postawiania, na tym tłumie. Tak. Ten jeden. To zrozumie. I występy, jakie sprzeda. Ornamenty, się odnieda. I przeklęty, na tym pasze. Postumenty, na judasze. Jeden cykl, i przeklętego. Jeden mig, i co do tego. Jeden znikł, i nie zostało. Jeden? Czy to nie za mało? I odstępy, na tymczasem. I postępy, na judasze. I przeklęty, tak mieć było. Firmamenty, się skończyło. Postumenty, jakie umie. Firmamenty, tu zrozumie. Na zaklęty, i pokusy. Takie dalsze, tutaj susy. Zagłodzenia, konkretnego. Wychłodzenia, co do tego. Wystrzeżenia, ani chwili. Jeden koniec, dla debili. Takim goniec, na zawrotne. Taki tanice, jedne owce. I wybraniec, pokusiło. To kaganiec, się spełniło. I tych braniec, pełne chwili. I tych szaniec, się zabili. I tych za niec, nie przeskoczy. Jeden koniec, zamknięte oczy.

#21. Miasto kupuje zawiść bez ceregieli

Się kosiło, na rozstawy. Umówiło, jakie nawy. Zostawiło, co jest słońce. Poróżniło, oba końce. I tandety, do wymiany. I te bzdety, rozruchany. Epitety, może umnie. Będzie dalej, w większej trumnie. Zostawienia, i tymczasów. Pomówienia, drzewa z lasów. Zostawienia, co mówiło. Co się właśnie, zobaczyło. Na rubaśnie, jaka zgoda. Na tak trzaśnię, w tych powodach. Na rubaśnie, ale prędko. Zamierzenie, i rzut wędką. Na te stawy, obce branie. Na rozstawy, przeruchanie. I wybawy, ale prędko. Łapać dalej, to rzut wędką. Zostawienia, jak na głębie. Wyczekania, na urzędzie. Wystawiania, co tym czynem. I załogi, tym przyczynem. Odebrania, dalej w biegu. Wystawiania, na rozbiegu. Udawania, co je umnie. Zadawania, znowu w trumnie. I tymczasem, jak jodłować. I tym lasem, jak się chować. I zawczasem, jak się roi. Na i ile, co pozwoli. Oblegania, na te władne. Wyczekania, na dosadne. Udręczania, co są sumy. Jakie spawy, dla zadumy. I rozstawy, co tu było. I nastawy, się ziściło. I poprawy, na gałęziach. Widać dalej, łapać więźnia. Udręczenia, i rozpuku. Umówienia, tak ze druku.

Nastawienia, co mi było. Jak właściwie, się skończyło. Tego trzęsk, i łapy umieć. Jakich klęsk, tak tu zrozumieć. Jakich rzęs, na się dotyka. To pytanie, do botanika. Takiej więźby, nie dachowej. Na uwięzły, i na nowe. Na przewiezły, tym tu spadem. Na uwięzły, znów roszadę. Politykować, w tej zazdrości. Na się gotować, same ości. Na się próbować, jakie to chwile. Na się skosztować, jawne debile. I oczekania, które tu próby. I wyczekania, jakie rozróby. I wystawiania, co widać nisko. I poderwania, letnie igrzysko. Na te starania, co oniemiało. Na te czekania, co po nich zostało. Na oddawania, jakim żałobę. Na to skraplania, tym żywym lodem. I tej tu punkcji, nie chce niestety. I kwiat opuncji, jakie podniety. I tych nasturcji, na nowy ranek. Wszystko wybiórcze, na przeruchane. Tego i zgiełk, na polować trzeba. Tego i męk, na droga do nieba. Tego i zgiełk, na tu się unosi. Jaki to pełk, o zgodę prosi. I notowania, które się wzięło. I poskładania, które ujęło. I urągania, które gotówki. Jak te skradania, na puste makówki. I kupowania, co miasto weźmie. I doglądania, jak się uweźmie. I to sprawdzania, zawiść nie kłoda. I doglądania, w takich rozwodach. Bo zawiść nowa, tak tu kupiona. I ma gwarancję, jak odnowiona. I dylizansem, tutaj na pokaz. Ludzie się dziwią, jaki to okaz. Bez ceregieli, bo dopłacić trzeba. Jeden ceregiel, jedna pajda chleba. Jeden się oddał, na widać to ranek. Jeden się poddał, na przeruchane. I to sprawdzanie, ile wyciąga. Jakie ma gumy, czy asfalt ściąga. Jakie ma struny, i ja brzmi po nowy. Zawiść ta cała, jak jeden strzał z procy. Wykorzystana, jak komu się zdaje. Wykolorowana, na nowe zwyczaje. Kolory tęczy, wszystko się nada. W jednej zawiści, jedna zagłada. I szkoda liści, na nie polować. I w tej zawiści, jak się zachować. I wszyscy mgliści, na się opada. I ci przejrzysci, jedna zagłada. Miejska anegdota, co tu budować. Dalej w kłopotach, można się chować. To anegdota, na polowanie. Myśleć w kłopotach, jedno uznanie. I wiarygodność, jaka wygodna. I ta swobodność, jak w większych spodniach. I ta wygodność, na polowanie. Jaka swobodność, większe wyznanie. I polowanie – szukać pomnika. Co się nie zmieści, do nowego nocnika. Co jakie wieści, tutaj oskarża. Jest stary pomnik, i wizja karła. No więc burzenie, się nie nadaje. Nie idzie przemalować, stare zwyczaje. Nie idzie kolorować, tęcza nie łapie. Farba z niego schodzi, gorszy niż papier. A więc wyburzenie, i jawne głosy. A więc postrzeżenie, na większe bigosy. A więc zostawienie, znaczy nowego. Starego rozburzenie, co Ci do tego. A nowy powstaje, już pokolorowany. Takie zwyczaje, otwierać szampany. Takie przydaje, jedna nagroda. Na te zwyczaje, co list do Boga. I oczekiwanie, które moc władna. I wysteranie, na noc zasadna. I uderzanie, jak kiedyś to było. I wystrzeganie, jak to się skończyło. Takiego skwerku, i szukać waluty. Jak uniwerku, sprawdzone buty. Jak tu w zakłęciu, na szukać Egidę. W jednym pierdnięciu, nazwiesz to zwidem. I pokuszenia, jak się nosiło. I wywarzenia, jak dalej było. I przysporzenia, tonąca tratwa. I wydalenia, miejska zagadka. Na wątpliwości, co są na tłumie. Na spostrzeganości, w dalszym rozumie. Na te sprzeczności, co wynosi głosy. Na efekt jakości, jedne bigosy. I sprany rynek, jaki przeszkadza. I dźwięk tych jedynek, jaka to władza. I odleżyne, dalej przymłuci. I wyrwać kpinę, z prawem się kłóci. Na ostrzeżenie, takie jakości. Na wyręczenie, sprzęt cały z kości. Na unużenie, dalej zwyczajem. I powtórzenie, to większym gajem. Na wyręczenie, dalej to było. Na przysporzenie, tak się skończyło. Na wyręczenie, masz dalej radę. I przysporzenie, jaką przesadę. Tak dalej było, i skutki tych imion. Tak się stworzyło, martwi nie giną. Tak się zrościło, na dalsze ekstrakty. Tak umówiło, cień katarakty. Jakie sumienia, dalej otworzy. Jak poronienia, co fakty mnoży. Jak usłyszenia, dalej walutę. To ususzenia, suszyć borutę. Tego tu zdania, i zbitki powiek. Tego skradania, nieżywy człowiek. I wystrzegania, dalej na grzędę. Jak umawiania, większym łabędziem.

Będzie tu zgrane, i walki powiek. Będzie uznane, nieżywy człowiek. Będzie wydane, masz dalej wnioski. I podkradane, same spółgłoski. To notowane, jak dalej w spędzie. To sprawowane, na większe łabędzie. To stosowane, co wiszące ogrody. To sprostowane, na gorące lody. I ceregiele, dalej na zmłóci. I w tym kościele, jak tak zawróci. I co niedzielę, jak dalej dane. I w tym kościele, będzie sprawdzane. Na te tu chwyty, co marne dziwactwa. Na te zachwyty, zachodnie bractwa. Na cień kobity, co dalej w zespole. Na pospolity, w większym tym dole. Na okazanie, jak melodia końca. Na wytwarzanie, stoi sam już rzońca. Na powtarzanie, ale wspólne było. Na ucieranie, jak to się skończyło. Takiej waluty, i zgrany rynek. Na obwluty, jakich dziewczynek. Na zgrane nuty, tych ceregieli. I te waluty, co się onieśmieli. Tego sprawdzania, dalej na przedzie. Tu przedzierania, w większym obiedzie. Tu dostarczania, co winę boi. I wystarczania, w akcie niedoli. Tego tu stęku, i dalej łapie. Tego kredensu, ręka na łapie. Tego nonsensu, na próbowanie. Tego kredensu, będzie sprawdzanie. I suma rzesów, tu są bojkoty. I tych kredensów, na większe koty. I tych nonsensów, na akcja władna. I suma kęsów, mocno dosadna. Na strajkowanie, ale i wzięcie. Na wydawanie, jedno pierdnięcie. Na przestawianie, co razem było. I wystarczanie, tak się ziściło. Czego i żer, można dołować. Z jakich to sfer, i skok po głowach. Jaki to wzięt, i obce waluty. Jaki to kieł, na moje buty. I uporczenia, jakie to było. I nastawienia, jak się skończyło. I ujuchcienia, jak dawna zabawna. I wystrzeżenia, w poziomie poprawna. Na obce skwerki, masz tą walutę. I te popiełki, dogasić butem. I te tu smętki, co tak rozpada. I pali zgiętki, taka zasada. Na ukojenia, co wspólne było. Na wystrzeżenia, tak się skończyło. Na wyrobienia, jak w akcji druty. Po-ponaglenia, obce waluty. Na nanoszenia, ale moc dawna. Na-przenoszenia, w moc cała sprawna. Na ukoszenia, dalej i w zmorze. Na przełożenia, w nowym potworze. Tego i zgiętk, co jest moc dawna. Jaki to pełk, na akcja dosadna. Jaki to kieł, na to wezbranie. Jaki się wzięt, na tanie gadanie. I obce ruchy, które wyciągnie. I zawieruchy, co melanz ściągnie. I kocmouchy, które podarcie. Na te wyroby, i w mocy masz wsparcie. Politowania, na ten łez krzyki. Po-sprostowania, jakie nawyki. Po-wyczekania, co dalej są głosy. Po-oddawania, jak ten świat bosy. I wyczekania, co równe było. I przestarzania, jak się skończyło. I ponaglenia, na gotuj tą zupę. Wytrychy spraw, obcą walutę. I wydawania, co mordy do końca. I przetwarzania, to nowe słońca. I wytracania, co równe było. Wytrychy spraw, i tak się zmieniło. Byle do końca, na obce rozruchy. Byle biedronce, na nowe jej ciuchy. Byle na stonce, co znów upada. Szkoda biedronce, że stonki wciąż władza. Tego rodzaju, i akcje bez granic. Tego przedziału, meritum kochanic. Tego udziału, na drogi bez męki. Tego przedziału, jak zwiewne panienki. Tu ukąszenia, dalej i mostu. Tu uwielbienia, weź znowu prostuj. Tu naciążenia, co masz nowe ruchy. Tu przetworzenia, na kocmouchy. I próbowało, co dalej na zdanie. I ukąszało, nowe szukanie. I powtarzało, co skwerk cały umie. I wydążyło, jak w większej zadumie. Na sprawy końców, i wybitych rynien. Jak zen zaskrońców, na widać jedyne. Jakich to gońców, na suma zwycięstwa. Nowych zaskrońców, nie nauczysz męstwa. I teleranek, jak wizje tworzy. I to kochane, jakie drzwi otworzy. I przeruchane, jak wola bez słońca. I wykańczanie, spotka się biedrońca. Tego tu chwytu, i łapać ujęć. Tego zachwytu, jak więcej zrozumieć. Tego tu chwytu, na masz zdarte końce. Tego zachwytu, spowiedź biedronce. I obce końce, czego mi dane. I tej biedronce, będzie sprawdzane. I te zaskrońce, co widzi cuda. Na obcej łące, wiadoma rozróba. Tego i żer, na łagodność stawia. Czego i sfer, na postanawia. Czego i zgiętk, na takie są czasy. Tego i zwięzł, na liczne kutasy. I ponowienia, co dalej zespołem. I pokuszenia, tym większym dołem. I

zostawienia, czego waluta. I umówienia, jak ten kot w butach. Na gromowładne, czego próbowało. Na te zasadne, i co po nich zostało. Na bezzasadne, i zgrany ten rynek. Na opcje władne, i wypis dziewczynek. Tego tu skwerku, na dalej pilnować. Co chęć w butelku, nie idzie się schować. Co w ceregielku, i zdane te nuty. Sęk cały w butelku, na obce waluty. I stosowania, co jest wygodno. I wyprawiania, jak nowe siodło. I wystawiania, widać przyczynę. I powtarzania, jak patrzeć na minę. Tego rozstępu, i masz wiano godno. Tego postępu, będzie pochodno. Tego zastępu, na widać się chwieje. Tego postępu, nocni złodzieje. Takiego sznyt, i idzie polować. Jaki tu zbigł, na dalej szokować. Jaki tu ścichł, na obce te głosy. Jaki tu tryb, na nowe pogłosy. I zaniedbania, co się tu rości. I nakładania, z wiadra zazdrości. I wydawania, co dalej umie. I przedstawiania, w obcej zadumie. Takiego chwytu, i idzie zwyczajnie. Jak na zachwytu, ale wciąż zdalnie. Na tego bytu, i obce pragnienia. Więcej zachwyków, na uniesienia. Takiego grobu, i będzie polować. Więcej tu wschodu, nie idzie się schować. Więcej powodów, na zgrane głosy. Więcej dowodów, na obce pogłosy. Takiego zdania, i widać marudę. Na przelecania, co zostaną cudem. Na dostarczania, czego to było. Wyrokowania, miasto się skończyło. I tej przyłbicy, co melanż głodny. I potylicy, na ten świat modny. I tej wszechnicy, na polowanie. Wyłoki spraw, i jedno gadanie. Jakich tych nut, na błagostany. Jaki to ślub, na będzie ruchany. Jaki to trup, na wytrzeszczy oczy. Jaki to ślub, na znów mnie łaskoczy. To odebrania, dalej i głodna. To naczekania, będzie rozchodna. To ululania, jak razem było. Było, nie było, ale się skończyło. I te tu tryby, na będzie sprawne. I te tu grzyby, na wciąż poprawne. I większe niby, na pokusiło. Było, nie było, ale się sprawiło. I zaniedbania, na obce schodzenie. I wydawania, na jakieś jelenie. I przydawania, co w mocy wciąż głodno. Było, nie było, ale moje siodło. I sęków na chmurę, na zdany rynek. I jedną wichurę, na łąpać jedynek. I kolejną bzdurę, masz akty racji. I jedną wichurę, dosyć tych atrakcji. I pojednanie, jak w chmurze było. I naczekanie, jak to się ziściło. I wy-niezdanie, co bierze łagodnie. I wy-czekanie, na moje wciąż spodnie. I wy-oddanie, która to chmura. I wy-czekanie, jak łagodna góra. I wy-stawianie, w obcym dobre smaki. I wy-gadanie, opcje niepoznaki.

Wiersz zburzonego pomnika

Na próbowało
Co dalej w rzędzie

Na stosowało
Obce łabędzie

Na próbowało
Co dalej uchwyci

I dlaczego łabędzie
Obce, a są żłyci

Na miarowanie, dalej rozpusty. Na sprawowanie, wiadro kapusty. Na wydawanie, jak razem było. Obcym łabędziem, kapustę okrasilo. I teleranek, jakie to chwytły. I poczekanie, jak świat

zeszyty. I zaniedbanie, co wspólne było. Wytłoki spraw, tak się ziściło. I wydawanie, na obce wciąż głosy. I przysparzanie, jak wierne bigosy. I wytrącanie, jak fura łagodna. I wytrważanie, poznasz ich po spodniach.

Wiersz zburzonego pomnika

Na tą walutę
I obcy rynek

Na obwolutę
I bekę z dziewczynek

Na tą walutę
Co obce końce

I obwolutę
Spowiedź tej biedronce

I zaniedbania, jak próbowała. I te czekania, na jak zechciała. I poderwania, co łącznie było. Wytłoki spraw, i tak się skończyło. Na panie mnie zbaw, jaki teleranek. Na wytłoki spraw, będzie przeglądane. Na panie mnie zbaw, co są okoliczności. Na panie mnie popraw, idę witać gości. I odebranie, co prowadziło. I to czekanie, co się ziściło. I odebranie, co obce głosy. Było, nie było, świat jest dalej bosy. I zaniedbanie, jak wygodne ręce. I wytłaczanie, dalej w tej udręce. I wypawanie, ale to i chłosta. Na się spolszczanie, melodia radosna. I się ziściło, co wytarte rogi. I się zgnębiło, na świat jest tak ubogi. I uroiło, na wydatne zdania. I pokusiło – takie są wybrania.

Spocenia

Miastem kierowały zguby. To się okazało. Jakie są ich czuby. I tak zostało. I wielkie rozkradanie. Miasto, sukienka. I zguby podjudzanie. Tu, na większych mękach. I zguba tak rozdziera, miasto to całe. I zguba poniewiera, co jest rozdziałem. I zguba co afera, bankructwo totalne. Kto ludźmi poniewiera. Jak ryty naskalne. I tak tu są te włości, zguba wie dobrze. I dla tej tu litości, wszystko tu podrze. I w tej przezorności, nic im nie zostawi. Ludziom tym niewinnym, na ich grobach się zabawi. Takie tu tłoczenie, i goła jest ziemia. Nic tu nie zostało, po mieście jarema. Nic nie odpowiadało, na pytanie zadane. Jak tu umrzeć chciało, miasto tu kochane. A zguby, zwycięstwo, święcą tymczasem. A jakie to męstwo, nazwać kutasem. Jakie szaleństwo, tu samotne chodzi. Jakie narzeczeństwo, nową zgubę płodzi. Tego tu wyboru, i rozdarte końce. Tego tu pozoru, wypawiać się biedronce. I tu mimochodu, zadowoli wielu. Nigdy więcej lodu, mój drogi przyjacielu. I przyrzekam więcej, już tutaj nie wracać. I jak jest goręcej, tak samotnie człapać. Wszystko w mojej ręce, gniazdo wypatrzone. Po spaleniu miasta, to zaokrąglone. Może wybudujemy, coś równie

wspaniałego. Może unikniemy, zguby opętanego. Może zająkniemy, co zdaje się żartem. Może być czy nie być, jest tu jednym fartem. I ukąszenia, które zawróci. I pomówienia, jak tu się kłóci. I zostawienia, co kiedyś było. Było, nie było, ale się zdarzyło. I te ustrzyki, co dalej na więźle. I matematyki, w kolejnym urzędzie. I rozbudowanie, gniazda tego pana. I ta idea, znowu podpalana! I tak w pradziejach, co zguby szanuje. I w tych złodziejach, co zguby oszukuje. I w tych nieśmiejach, nie ma tu litości. Zguba jest zawsze, to wynika z człowieka kości. I to urojenie, które tu wciąż było. I to uniesienie, wiecznie się skończyło. I to wydarzenie, koniec tego miasta. Każdego kolejnego, wspólny jest smak ciasta. I to zostawienie, na czyją to głowę. I to uniesienie, łap tę moją mowę. I to przydarzenie, jak się tu skończyło. Czy dobrze jako zguba, aż do zagłady, się żyło?

Echo pomnika, o którym nawet echo zapomniało (czyli tego nowego)

Na te ukojenia
I wybite końce

Na te pomówienia
Spowiedź tej biedronce

Na te wystawienia
Co wybite rogi

Koniec bajdurzenia
To nie są moje progi

I wyochacania, jaka jest butelka. I mojego zdania, co chodzi w mych szelkach. I wyobiecania, jak macane dłonie. Parsknąć tu z wystania, w jednym zabobonie. I się dalej w ślinie, co dalej tu zerką. I na tej przyczynie, pusta cynaderka. I w tej wiklinie, morze obiecało. Że utopi, w dziewczynie, tak mu się zachciało. I wygrane susy, dalej na akt wielu. I te konusy, dalej po pościeli. I te marne susy, jaka obietnica. Na wywarte konusy, zgubiona kotwica. I tak obiecało, co wariacje drogie. I tu tak zachciało, dalej się powiodę. I tu tak wybrało, na czyje sumienie. Co tutaj zostało? Jedno ukąszenie. I się dalej płodzi, co akty są chwały. I się tu powodzi, jakie dyrdymały. I tak tu nie szkodzi, jedna obietnica. O co tutaj chodzi? Spalona wszechnica. I te obowiązki, jak to umieranie. I te tutaj grządki, na jedno czekanie. I te tutaj pląsy, mówione na ucho. I te tutaj grządki, chwała wielkim brzuchom.

Echo pomnika, o którym nawet echo zapomniało (czyli tego nowego)

Na poczekanie
Które tu było

I to skaranie,
Jak się skończyło

Na wymawianie
Jakie to są chłosty

To podebranie
Marne wodorosty

I to czekanie, co dalej stonione. I to wybieranie, co tu moim domem. I przedstawianie, jak uniknąć było. I to wydawanie, tak to się skończyło. Na to wciąż skaranie, co odbite głoski. Na to narzekanie, jakie to pogłoski. Na to sterowanie, jak okrutne było. Takie sprostowanie, że to się skończyło. I to udawanie, co widać walutę. I to usterczanie, jak zawinąć butem. I to wystarczanie, jak widoki było. Na to namierzanie, w końcu, się skończyło.

I wybite drogi, jak widać monetę. Na te większe progi, stosować podnietę. Na te tu nałogi, i się wiecznie dworzy. Jakie te podłogi, kto je tu rozłoży.

Echo pomnika, o którym nawet echo zapomniało (czyli tego nowego)

I obiecanie
Które tu było

I to czekanie
Które się skończyło

I wybieranie
Jak wybite końce

I namnażanie
Wszystko w tej biedronce

I te ochoty, jak wyniki rodzi. I te tu psoty, jak się wyswobodzi. I wodoloty, co widać na skrawku. Jakie to podloty, dalej, w większym stawku.

I pocieszenia, jak wymogów głodna. I uniżenia, jaka wciąż rozmowna. I wystrzeszenia, jak widoki było. Było, nie było, ale się skończyło.

Echo pomnika, o którym nawet echo zapomniało (czyli tego nowego)

I widoki dranie
Na to odebranie

I widoki sanie
Na większe skaranie

I powłoki ogień

Całkiem się przymusi

I powroty, wrogiem

Całkiem mnie zadusi

Na odebranie, co są te końce. Na wystawianie, w większej biedronce. Na umawianie, i tak kiedyś było. To dostarczanie- i tak się skończyło. I podebranie, co widać legendy. I poczekanie, jakie psy przybłądy. I wydalanie, na obce te sprawy. Jak przekonanie, tylko dla zabawy. I dalej łechce, na wiarę wciąż mnogą. I się odechce, co jest lewą nogą. I tak dalej nie chce, taka obietnica. Płynąć tak na desce, to jedna wszechnica. I to obiecanie, które jest na chmurze. I to przestarzanie, jak się dalej burzę. I to wyręczanie, co jest tu wszechnica. Wszystko jest spalone, przyjdzie południca.

I tym kondomem, jak się rozścieli. I moim domem, by wszyscy widzieli. I tym tu tonem, co wykwiła walka. Jakim kondomem, moja umywalka. I to błyszczenie, co wyniki kończy. I tym chłyszczaniem, co w stronę opończy. I zawodzeniem, jak to się udało. Było jak było, i niczym zostało.

Echo pomnika, o którym nawet echo zapomniało (czyli tego nowego)

Na to pokuszenie

Co widoczne drogi

Na to zawieszenie

Kogo to są rogi

Na to pomówienie

Jak wytarte było

Było, nie było

Ale się ziściło

I murów sterty, jakie tandety. I ten zakłęty, na magiczne flety. I obraz jebnięty, na wytarte stroje. I pomór tu dźgnięty, takie są podboje. Na wychowania, co dalej niestety. Na wydawania, w cenie są te flety. Na udawania, tak się pokusiło. I przyznawania, że tak się skończyło.

Echo pomnika, o którym nawet echo zapomniało (czyli tego nowego)

Tego tu gęste

I szukać tandety

Tego niebieskie

Jakie to bzdety

Tego po łezce
Co idzie próbować

Państwo niebieskie
Nie idzie się schować

To poczekania, i jednej ochłody. To zawracania, na jakie to gody. To wystarczania, i kiedyś tak było. A dzisiaj, to dzisiaj. I dzisiaj się skończyło.

Echo pomnika, o którym nawet echo zapomniało (czyli tego nowego)

Na zaniedbania
Jakie i świry

Na podbierania
Co widzą zbiry

Na wyczekania
I czeka te gąska

Na podebrania
Jedna podwiązka

I stresowania, które umiało. I wypełniania, które się chciało. I uderzania, którym to dzwonem. Ten jeden koniec – nie jest zabobonem. I opcje ekierki, co dalej śpiewać. I te poniewierki, nie idzie się miewać. I te butelki, co na pamięć wściekle. Sam sobie mówisz, kiedyś ucieknę. I tu zaniedbania, na nowe nocniki. I te wydzierania, akty tej paniki. I te namnażania, jak to kiedyś było. Było, nie było, ale się skończyło.

I te marne susy co wyniki składa. I te tu konusy, co wiano rozkłada. I te tu pornusy, to upokorzenie. Wrzystko namnożenie, w zgubie, w jednej cenie.

Jedna cena
Która szkodzi
I plecenia
Co wychodzi

Bajdurzenia
Które było
I stracenia
Się skończyło

Jedna cena
Na odroki
I złocenia
Jakie tłoki

Wilgocenia
Co jej było
W jednej cenie
Rachunek wystawiło

I zapłata
Która umnie
I po stratach
W większej trumnie

I garbata
Co są wnioski
Koniec zawsze
Ale czy boski?

Wytrącenia
Co na spodzie
Wymówienia
W ciepłym lodzie

Wysterczenia
To już było
Czy aby (na szczęście?)
Już się skończyło

I pomówienia, jaka to głoska. I wystraszenia, że to pogłoska. I umówienia, że jedna strata. A może przyjdzie... Nadzieja garbata? I wyciszenie, które umiało. I namnożenie, które się stało. I wysterczenie, tak kiedyś było. Historia się powtarza, wszystko już się zdarzyło. I wyczekania, który jest prorok. I wystawiania, jaki wodolot. I umartwiania, tak kiedyś głosy. To, to co było, to ino pogłosy. Na darowania, co jest i zwięźle. Na przeszkadzania, dalej na węźle. Na wydawania, tak kiedyś było. Było, nie było, ale się skończyło. I opozycji, na które straty. I kompozycji, na te wariaty. I na policji, się okazało. Było, nie było, ale się zesrało. Te tu ekierki, na wątpliwości. Te tu te bierki, manią ilości. Te tu te serki, na się wydaje. Każda zguba powie – to obce zwyczaje. I zagubienia, widać te dłonie. I natracenia, w tym zabobonie. I wywarzenia, melodia wielka. Na wytrącenia, jaka ekierka. I tu tych spraw, na się przymusi. I panie zbaw, na jakiej rusi. I wynik spraw, tak obiecało. Na panie mnie zbaw, i tak zostało.

Echo pomnika, o którym nawet echo zapomniało (czyli tego nowego)

Tu pokuszenia
Dalej ekierka

Tu wystawienia
Na większych mękach

Zastanowienia
Co kiedyś było

I podliczenia
Że się skończyło

Na te strącenia, i manie głodne. Na pomówienia, myśli rozchodne. Na wystraszenia, tak kiedyś było. Było, nie było ale się skończyło. Tak zguba kończy, masz jednym susem. Tak Cię wykończy, nowym konusem. Rachunek skończy, tym ideałem. I zapytasz dlaczego, niczym się stałem.

Echo pomnika, o którym nawet echo zapomniało (czyli tego nowego)

To na całego
I zdarte susy

To garbatego
Jakie konusy

Ostatecznego
CO miasta troska

I wisielczego
Czy sprawa to boska?

Na pocieszenie, które mi dało. I wystawienie, które zostało. Na pomówienie, jak kiedyś było. Było, nie było, ale się skończyło. I wszystkie drogi, na co się zwróci. I te nałogi, jak tu zawróci. I mimochody – podsumowanie: żyć tak bez zgub, to wielkie wyzwanie!

I notowanie, które znów przyszło. I przydarzanie, istne ognisko. I wydawanie, tak kiedyś było. Było, nie było, ale się zdarzyło. I wiwatowanie, co widać te końce. I przysparzanie, dalej w biedronce. I to obiecanie, jaka dobra rada. Życie bez zgub? A może... TO ZAGŁADA?

Akt ostatni
Powiedziany

Na wydatni

Tak uznany

Na ostatni
Co się rości

Zawsze znajdzie się ten
Co zguby zazdrości

I to ukąszenie, które mieć było. I to pomówienie, które się skończyło. I to wystraszenie, co widać i smuta. Jedno uiszczenie – miasta to waluta.

I się zawali, co na widać drogi. I tak pozwal, nowe to nałogi. I dokonali, co na widać wielce. Znaczą pokonali, w dożywotnej poniewierce.

KONIEC

(znaczy, się udało, pomyślała jedna ze zgub)



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Grafika Marcina z Frysztaka, Pojedzone 9.

Wiersz ze wstępu. Marcin z Frysztaka, Stragan.

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, [i.](#)



Marcin z Frysztaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Jak awantura, to tu masz wsparcie. Marcin szykuje, nowe otwarcie! Autor jedenastu 14-częściowych cykli. Jedenasty nosi tytuł „Wyważenie to potęga”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Jedenasty cykl przynosi cztery kolejne opowiadania. Absolutną perełką jest „Plenum centralnego związku posiadaczy motyli”, ale świecą również pozostałe trzy. W oczy rzucają się też sztuki teatralne. Jest ich w tym cyklu aż

siedem. Najważniejsze: „Sztuka wyboru”, „Tydzień z życia przedszkola” i „Listonosz”. Ale pozostałe to także nie jest strata czasu. W cyklu tym mamy też wiersze, shorty, i mądrości osła. Dla każdego coś dobrego. O ile tylko wyniesiesz naukę z tego. Dla każdego na trzy głosy. O ile, rozpoznasz, dojrzałe już kłosa. I nadzieja.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:
szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Miasto zguby” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Miasta zguby” na wszystkie możliwe sposoby. Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Miasto zguby” każdy może wydrukować i rozpowszechniać – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Miasta zguby”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Miasto zguby”? To do dzieła!



Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Miasto zguby” było w całości dostępne za darmo w internecie. Kopiujcie je z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwiajcie dostęp do „Miasta zguby”. Udostępniajcie je bez pobierania opłat. Niech zyska nowe, elektroniczne życie. Niech karmi otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

